

Spis treści

- 75 Duch Święty obiecany**
Konieczne było, aby Chrystus odszedł i przedstawił zasługę swojej ofiary Ojcu...
- 79 Dzień Zielonych Świąt**
Szum jakby gwałtownego wiatru słyszeli nie tylko uczniowie...
- 81 Do wyrobienia charakteru potrzebne są próby**
Pokusa nie jest grzechem.
- 83 Kogo używa Szatan?**
- 84 Nakarmienie głodnych**
Apostołowie doszli do wniosku, że nie ma żadnej możliwości nakarmienia tak licznego tłumu.
- 86 Podwójne znaczenie Racheli**
Ezaw, starszy syn, reprezentował cielesnego Izraela...
- 87 Cienie Zakonu**
Obecność Inu w tkaninie przedstawiała sprawiedliwość jako jeden z warunków przymierza.
- 90 Trudne czasy**
- 91 Co widział Saul z Tarsu?**
Saul z Tarsu czuł się usprawiedliwionym w swoim prześladowaniu chrześcijan...
- 94 „Dam cię za przymierze”**
Czemu Pan nie rozpoczął tego dzieła natychmiast, gdy wstąpił na wysokość?
- 95 Swoboda i odpowiedzialność zgromadzenia**
- 96 „Izali nie słyszeli?”**
Odlamane wcześniej gałązki zostaną na nowo połączone z korzeniem.
- 100 Zmartwychwstanie naszego Pana**
Przemiana Pańskiej natury w zmartwychwstaniu była nie mniej jasno poświadczona niż fakt Jego zmartwychwstania.
- 102 „Oręż, którym walczyliśmy” cz. 5**
Ludzie bali się mąk czyścicowych i chcieli coś uczynić dla swych drogich zmarłych.
- 104 Ukojenie, odpoczynek w wierze**
Pan Bóg ma nieograniczone sposoby, którymi pociesza i wzmacnia swój lud.
- 107 Konwencje w 2017 r.**
- 107 Nekrologi**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7 nakład: 870 egz.

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Ale gdy znosimy udręki – to dla pociechy i zbawienia waszego, a gdy pocieszeni jesteśmy – to dla waszej pociechy, sprawiającej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy.

2 Kor. 1:6 (BT)

Drodzy Czytelnicy!

Kraj, w którym żyjemy, pozwala nam cieszyć się wolnością wyznawania Prawdy, w którą wierzymy. Jednak zachodzące na świecie zmiany, zwiększające się poparcie dla ruchów skrajnych, zarówno politycznych, jak i religijnych pokazują, że nie jest to wolność dana na zawsze. Brak tolerancji dla ludzi głoszących Słowo Boże innych wyznań niż popierane przez władze w Rosji pokazuje zmianę polityki tego kraju. Potwierdza to delegalizacja organizacji Świadców pod absurdalnym pretekstem szerzenia ekstremizmu i niepokojów. Być może i inne kraje zechcą naśladować podobne rozwiązania, niechlubnie zainicjowane przed wiekami przez Hamana: „*Jest jeden lud rozproszony między innymi ludami i oddzielony od innych ludów (...), mający inne prawa niż wszystkie ludy; nie przestrzegają oni praw królewskich, toteż nie jest rzeczą korzystną dla króla tak ich pozostawić*” (Est. 3:8).

Sprzyja temu szerzona i podsycana przez niektóre kręgi nienawiść do ludzi innego wyznania, odcienia skóry czy pochodzenia lub też sugerowanie, że dobrymi obywatelami mogą być jedynie ludzie określonego wyznania. Wiemy z historii, do czego może prowadzić brak tolerancji.

Jednak wierzymy, że nasz Stwórca jest Bogiem miłosiernym. „*On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych*” (Mat. 5:45).

Chrystus sugeruje, że na przyszłym sądzie *leżej będzie*, za Vulgatą dosłownie: bardziej będą *tolerowane*, Sodomie i Gomorze (synonimy grzechu) niż miastu odrzucającemu Jego naśladowców (Mat 10:15).

Bądźmy więc gotowi, gdy przyjdą na nas jakieś niedogodności, a nawet prześladowania, ale nie dajmy się zrazić atmosferą nienawiści do innych ludzi. Nienawidźmy grzech, ale gdy jeszcze nie umiemy kochać, to na początek uczmy się znosić (tolerować*) grzesznika.

PK

* **tolerować** <łac. tolero = znoszę> być wyrozumiałym dla czyjegoś postępowania, choć się je uważa za niewłaściwe.

Duch Święty obiecany

■ WATCH TOWER

„ZAPOWIEDZIANE PRZEZ PROROKA JOELA...”

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 16:4-15

„Ja prosić będą Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki” – Jan 14:16.

Niniejszą lekcję Pan wypowiedział w drodze do Ogrójca w nocy, której był wydany. Powiedział uczniom, iż powinni spodziewać się, że ludzie ich nie rozumieją, będą ich prześladować i znieważać. „Alemci wam powiedział, abyście, gdy przyjdzie ta godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedział” (Jan 16:4). Pan nie mówił im wszystkiego, co miało ich spotkać, tylko napomknął: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie” (Jan 16:12). To samo można by powiedzieć o wszystkich, którzy kiedykolwiek staną się uczniami Pańskimi. Dochodzić będą do coraz większej światłości, ale doświadczenia i trudności, jakie mają przyjsć na nich, będą przed nimi zakryte do czasu, aby nie przestraszyły ich przedwcześnie. „Dosyć ci ma dzień na utrapieniu swoim” (Mat. 6:34). Nie było to oszukiwaniem ani zwodzeniem uczniów, aby czynili coś przeciw swojej woli. Gdy chcemy przedsięwziąć pierwsze kroki, Pan ostrzega nas: „A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim” (Łuk. 14:27). Jeżeli w rzeczywistości i szczerze podejmiemy ten krok, to napotkamy na wiele trudności, bez martwienia się o to, co na nas ma przyjsć w przyszłości. Zapewne, gdybyśmy wiedzieli wcześniej, jakie próby mają na nas przyjsć, to niepotrzebnie byśmy się nimi martwili, tym bardziej, że na początku zaledwie po części mogliśmy ocenić słowa naszego Pana: „Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonuje się w słabości” (2 Kor. 12:9), jak również zapewnienie, że „Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znieść mogli” (1 Kor. 10:13). Gdy lud Boży stopniowo postępuje w ślady Mistrza, przekonuje się, że te obietnice są prawdziwe, otrzymuje pomoc i stwierdza, że nie przechodzi więcej prób, niż może znieść, a chociaż późniejsze próby są o wiele cięższe niż na początku drogi, to jednak przez wzrost w łasce i w znajomości może je znieść.

Wielu nie mogło zrozumieć, jak Pan mógł dopomagać swojemu prześladowanemu ludowi, nie będąc osobiście na ziemi. W naszej lekcji Pan wyjaśnił tę rzecz jak mógł najlepiej. Moc, czyli wpływ, którym posilał swój lud, nazywa Duchem Świętym, duchem Bożym, duchem Chrystusowym i duchem Prawdy, a także mocą, pocieszycielem lub pomocnikiem. Pan nie mówił, że pošle kogoś innego, aby się nimi zajął lepiej, niż On sam mógł to uczynić. Obiecał zesłać im

ducha, wpływ, moc, a ta moc pochodziła od Ojca i od Niego. Lud Boży przez tego ducha miał społeczność z Ojcem i z Synem. Określenie Duch Święty jest rodzaju męskiego, co jest zupełnie na miejscu, ponieważ wyrazy Ojciec i Syn też są rodzaju męskiego.

„Trójca Święta”

W ciemnych wiekach panowało wielkie zamieszanie, przez co czyste nauki Słowa Bożego zostały wypaczone. Biblia w owych czasach była mało w użyciu. Na podstawie nauki o spuściźnie apostoelskiej rozumiano, że biskupi byli natchnieni Duchem Świętym tak jak apostołowie. Gdy biskupi zebrali się na naradę, ich decyzje w sprawach doktrynalnych były uważane jako mające autorytet apostoelski. Przeoczono fakt, że Pan wybrał tylko dwunastu apostołów i nie mówił nic o następcach, a w Objawieniu Św. Jana jest pokazane, że nie miało być żadnych następców. Nowe Jeruzalem tam ukazane miało gruntów dwanaście, a na tych gruntach dwanaście imion dwunastu Apostołów Barankowych (Obj. 21:14).

Wpływy greckich filozofów na kościół dają się zauważyć w drugim stuleciu i około tego czasu pojawiło się wiele błędów. O naszym Panu rozumiano, że jest równy Sokratesowi i Platonowi, zaprzeczono Jego przedludzkiej egzystencji. Niektórzy z wierzących posunęli się do drugiej krańcowości, głosząc, że Pan był równym Ojcu, co sprzeciwiało się własnym słowom Pana (Jan 10:29, 14:28). Następnie wyłoniła się dyskusja o Duchu Świętym i te samo krańcowo nastawione osoby znów obstawały przy tym, że jest trzech Bogów: Ojciec, Syn i Duch Święty, „równi w mocy i chwale”.

Gdy uznano, że Ojciec, Syn i Duch Święty są sobie równi, to w rzeczywistości potwierdzało, że oni nie są jedną osobą; lecz jakby na przekór temu ustanowiono dogmat, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jedną osobą. Takie niebiblijne i nielogiczne rozumowanie nie mogło wytrzymać krytyki, dlatego ci, co to popierali, byli zmuszeni uciekać się do różnych wykrętnych argumentów. Jedni twierdzili, że jest trzech bogów w jednej osobie, inni zaś utrzymywali, że są trzy osoby w jednym bogu. Ani jedni, ani drudzy nie mogli wyjaśnić swojego nierozumnego poglądu, więc posłużyli się tym użytecznym dla błędu i przesądu pojęciem „tajemnica”. Mówią nam, że sprawa „Trójcy” jest tak tajemnicza, że oni ani nikt inny nie może jej zrozumieć. Jeżeli sami

nie rozumieją, to nie powinni przy tym obstawać, ale to nie znaczy, że mają milczeć ci, co rozumieją, że cała ta tajemnica jest tylko ludzkim wymysłem i że biblijna nauka w tym przedmiocie jest zupełnie jasna, prosta, harmonijna i zadowalająca.

Gdy apostoł mówił o Bogu, wyraził się następującymi słowami: „*Ale my mamy jednego Boga*” (1 Kor. 8:6) (a nie trzech); dalej mówi, że ten jeden prawdziwy i żywy Bóg jest Ojcem, następnie dodaje, że jest jeden Pan, Jezus Chrystus. Ten sam apostoł mówi, że Ojciec nader wywyższył Pana Jezusa i dał mu imię ponad wszelkie imię, aby wszyscy czcili Syna, tak jak czczą Ojca (Filip. 2:9-10; Jan 5:32). To znaczy, że są dwie osoby, bo inaczej jedna osoba nie mogłaby wywyższyć i uczcić drugiej. Jeżeli Syn miał być czczony tak jak Ojciec, to znaczy (jak mówią o tym także inne wersety), że Syn jest uczestnikiem boskiej natury, że jest wywyższony do chwały i dostojeństwa, „*wysoko nad wszystkie księstwa, zwierzchności i moce*” (Efezj. 1:21), w nagrodę za to, że był posłuszny woli Ojca, według Jego postanowienia przyszedł na ten świat i swoim życiem odkupił ludzkość (Efezj. 1:20-22). Nasz Pan, zanim przyszedł na ziemię, a nawet zanim świat został stworzony, był Logosem, czyli Słowem lub posłańcem Boga Jehowy i był bogiem, czyli kimś możliwym, wyższym od aniołów. „*Wszystkie rzeczy przez niego [przez Logosa] się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało*” (Jan 1:1-3).

Gdy apostoł mówi o Ojcu i o Synu, mówi jako o dwóch oddzielnych osobach, a wcale nie wspomina o Duchu Świętym, że jest inną osobą lub trzecią częścią Boga. To nie znaczy, że apostoł ignoruje Ducha Świętego; we wszystkich listach apostoł, mówiąc o Duchu Świętym, wyraża się, że jest on duchem Ojca, duchem Syna, że Duch Święty reprezentuje Ojca i Syna w Kościele. Gdy czytamy, że Bóg jest duchem, to również nie mamy rozumieć, że Duch Święty jest osobą, ale że słowo tu użyte oznacza ducha osoby, jej moc, wpływ, wolę, zamiar lub cokolwiek, co pochodzi od osoby. Jest powiedziane, że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna, jako ich wpływ i moc dana Kościołowi, czyli poświęconym wierzącym, a następnie oddziałuje na tych, z którymi oni się stykają; jest to zawsze dobry duch, czyli wpływ, różni się zupełnie od ducha, czyli usposobienia lub wpływu świata, od ducha grzechu, od ducha antychrysta itd.

„Duch Święty jeszcze nie był dany”

Nasz Pan powiedział swoim zasmuconym i zakłopotanym uczniom, że musi ich opuścić i iść do Ojca, który Go posłał. Uczniowie nie pytali się Go, dokąd pójdzie, bo wierzyli Jego słowom – że On przyszedł od Ojca i miał z powrotem iść do Ojca, lecz na myśl, co oni poczną bez Pana, smutek napełnił ich serca. Zachodziło też pytanie, jak obietnica Królestwa wypełni się, jeżeli On odejdzie? Czy Pan ich zwodził przez trzy

lata? Uczniowie nie wątpili w Pana, ale byli zmieszani. Pan powiedział, że gdyby dobrze rozumieli sprawę, to nie byłiby w takim zakłopotaniu, gdyż naprawdę to dla nich i dla ich sprawy było lepiej, ażeby On odszedł. Gdyby Pan nie odszedł, to Ojciec nie mógłby ich spłodzić z ducha i uznać za swoich synów i nie mogliby być niczym innym jak tylko istotami ludzkimi; nie mogliby się stać duchowymi istotami ani mieć udziału w boskiej naturze, czci i chwale. Gdyby Pan nie odszedł, nie mogliby nawet otrzymać restytucji do ziemskiego życia, bo wszelkie zbawienie świata i Kościoła zależało od tego, że Pan wypełnił wymagania sprawiedliwości. Następnego dnia Pan, jako Baranek Boży, umarł za grzech Adama, ciężący na całym rodzaju ludzkim, a na trzeci dzień Ojciec wzbudził Go mocą swoją. Według Boskiego zarządzenia najważniejsze dzieło zostało dokonane w tej wielkiej transakcji. Ani świat, ani Kościół nie mógł korzystać z tego dzieła, aż Pan wstąpił na wysokość do Ojca i przedstawił Ojcu zasługę swojej ofiary na rzecz ludzkości. Gdyby Jezus pozostał z uczniami na ziemi przez cały ten wiek, choćby jako istota duchowa, tak jak przebywał z nimi przez czterdzieści dni, nikt nie mógłby być spłodzony z Ducha Świętego. Konieczne było, aby Chrystus odszedł i przedstawił zasługę swojej ofiary Ojcu, zanim Kościół mógł być przyjęty, uznany i otrzymać Ducha Świętego.

Gdy apostołowie otrzymali Ducha Świętego w Zielone Świątki, powiedzieli: „*Ale toć jest ono, co przepowiedziano przez proroka Joela*” (Dzieje Ap. 2:16). Apostoł nie powiedział: to jest „on”, ale: to jest „ono”, co przepowiedział prorok Joel. To, co tam zaszło, było nazwane chrztem ducha. Nie byłoby zrozumiałym ani właściwym mówić, że byli ochrzczeni osobą. Nie byłoby również właściwym twierdzić, że duch jako osoba jest w sercu każdego wierzącego. Jeżeli duch byłby osobą, to potrzebowałby więcej miejsca, aniżeli jest w sercu człowieka. Bóg jest duchem, ale Duch Święty nie jest Bogiem i o Duchu Świętym nie mówimy, że jest oddzielną osobą od Ojca i Syna. O Duchu Świętym jest w Piśmie powiedziane, że jest duchem Bożym, należy do Boga i pochodzi od Boga. Duch Chrystusowy pochodzi od Chrystusa. Duch, wpływ lub moc jest przenikliwa, może przejawiać się gdziekolwiek i kiedykolwiek, w wielu miejscach naraz i sprawować dowolne dzieło lub misję. O ileż bardziej zadowalająca jest ta właściwa myśl odnośnie Ducha Świętego niż te różne niebiblijne niedorzeczności. Dobrze będzie tu nadmienić, że chociaż w siódmym wersecie (Jan 16:7), gdzie jest mowa o Duchu Świętym, użyty jest zaimbek „go” („poślę go”), to jednak wyraz grecki można by też przetłumaczyć na „to” („poślę wam to”). Nie mamy jednak nic przeciwko przetłumaczeniu tego tak jak jest, ponieważ „duch” jest rodzaju męskiego, zatem słowo „go” też może być użyte, gdyż Duch Święty albo wpływ pochodzi od Ojca. Podobnie rzecz się ma ze słowem „on” w wersecie ósmym (Jan 16:8) – z greckiego też można je przetłumaczyć na „to”.

Nie jest to duch tego świata

Wśród różnych fałszywych poglądów na działalność Ducha Świętego jest twierdzenie, że Duch Święty jako osoba był stale czynny, przez cały Wiek Ewangelii, biegając tam i sam i starając się przekonać ludzi, że są grzeszni i nawrócić ich do sprawiedliwości. Niektórzy posuwają się tak daleko w swych błędnych poglądach, że nikt nie może się odwrócić od grzechu, jeśliby Boży Duch Święty w cudowny sposób nie działał na niego. Gdyby to choć w przybliżeniu było prawdą, to by znaczyło, że Bóg sam byłby odpowiedzialny za to, że świat dotąd nie jest nawrócony, dlatego że Duch Święty nie zdołał nawrócić potępionych. Lecz takie twierdzenie jest poważnym błędem.

Duch Święty wcale nie oddziałuje na ludzi światowych, lecz tylko na poświęconych, jak Pan zaznaczył: „poślę go do was”. Duch Ojca i duch lub usposobienie Syna, duch prawdy, duch tego samego umysłu, duch świętobliwości Pańskiej, żadna z tych charakterystyk Ducha Świętego nie znajduje się w grzesznym świecie; wszystkie te charakterystyki należą do poświęconych w Jezusie Chrystusie. Moc Boża oddziałuje na serca tych, co się zupełnie poświęcili Bogu. Duch Święty wzmacnia ich, oczyszcza, odłącza od ducha światowego i używa ich w służbie Bożej. Duch świata jest duchem grzechu i samolubstwa, a duch Boży jest duchem świętobliwości i poświęcenia się woli Bożej.

„A on przyszedłszy, będzie karał świat”

W jaki sposób Duch Święty, znajdujący się w was, będzie karał świat? Odpowiadamy, że cały Kościół, czyli spłodzeni z Ducha Świętego, a tym samym oświeceni, mają przyświecać światłością ludziom, a to będzie karać (strofować) świat. Świętobliwość Kościoła jest tym, co strofuje świat. Duch i usposobienie Boże, jakim odznacza się lud Boży, strofuje tych, co pozostają w grzechu. Tak było za dni naszego Pana na ziemi, jak On zaznaczył. Duch Ojca był dany Jezusowi w szczególny sposób, podczas Jego chrztu, jak świadczył o tym Jan Chrzciciel: „Widziałem ducha świętego jako gołębicę z nieba, i został na nim” (Jan 1:32). Pan otrzymał ducha Ojcowskiego bez miary, czyli bez ograniczenia. Będąc doskonałym podobieństwem Bożym, Pan mógł otrzymać Ducha Świętego w pełnej mierze. My, będąc niedoskonałymi, możemy otrzymać Ducha Świętego tylko pod miarą, z tego powodu, że jesteśmy mniej lub bardziej upadłymi. Dzięki niech będą Bogu za ten przywilej, że z biegiem czasu możemy coraz więcej uświęcać się i być więcej napełnieni Duchem Świętym. Światłość, jaką nasz Pan przyświecał, była wielka. Nasza światłość w porównaniu z Jego światłością jest znikoma, lecz mamy się starać postępować według wzoru naszego Pana, aby być coraz bardziej napełniani duchem i światłością prawdy, a i niech ten duch przyświeca wszystkim w zasięgu naszego wpływu.

Skutki tego będą potrójne, zgodnie z treścią wersektów 8 do 11:

1. „A on przyszedłszy będzie karał [strofował] świat z grzechu” (Jan 16:8), czyli że świat w ten sposób dowie się, że jest w grzesznym stanie; Duch Święty będzie stale wykazywał światu okropność grzechu. Wiele ludzi utraciło podobieństwo Boże do tego stopnia, że ich sumienie jest tak zatarte, iż nie mogą dopatrzeć się różnicy między dobrem a złem, pomiędzy prawdą a błędem, sprawiedliwością a grzechem. Świat przyzwyczaił się mierzyć siebie własną miarą, lecz w Chrystusie i w Kościele Bóg ustanowił nowy wzór dla świata i Kościół ma podtrzymywać ten chwalebny wzór Słowa Bożego o sprawiedliwości i miłości nie tylko słowem, ale i czynem.

2. Nie wystarczy, żeby świat został przekonany, że jest grzeszny; powinien też wiedzieć coś o sprawiedliwości w przeciwieństwie do grzechu i o tym, że trudność czynienia sprawiedliwości bierze się z tego, że świat znajduje się w upadłym stanie. Świat ma być przekonany, że sprawiedliwość jest właściwym wzorem, który Bóg może uznać i że Bóg w swoim wzniosłym planie zarządził, że tylko sprawiedliwi będą obdarowani życiem wiecznym. Gdy oświeceni mówią o tym, powinni pamiętać, żeby jasno przedstawiać, iż nikt nie może przyjść do jedności z Ojcem przez własne dobre uczynki i własną sprawiedliwość, ale że konieczne jest przebaczenie, czyli przykrycie grzechów przez zasługę ofiary Chrystusowej.

3. Duch Boży, przejawiający się w Jego wiernych, będzie świadczył sąsiadom i wszystkim, których ich światłość i poselstwo dosięgnie, że z teraźniejszym życiem nie kończy się wszystko, że Bóg postanowił dzień sądny, czyli próbę dla wszystkich ludzi. Kto słyszy o tym poselstwie, musi przyznać, że to jest rozsądne, że będzie podstawą do radości i nadziei dla wszystkich, którzy pragną żywota wiecznego. Ci, co odpowiednio i głęboko zostali przekonani tymi świadectwami, będą szukać Boga i Jego łaski w teraźniejszym życiu, aby otrzymali próbę i sposobność do członkostwa w Kościele. Tych, co nie są tak pobudzani, Kościół ma ostrzegać, że o ile posiadają światłość i znajomość, o tyle są odpowiedzialni. Bóg w swoim planie postanowił dzień sądny dla świata, w którym to dniu wszyscy będą na próbie, czyli sędzie, i będą mieli sposobność okazania, czy zechcą być wierni i posłuszni Bogu. Wynik tego sądu i próby zależeć będzie od tego, jak kto postępował w doczesnym życiu. Ci, co gwałcili swoje sumienie i nie postępowali według prawdy, otrzymają karanie i będzie im trudniej w przyszłości. Ci zaś, co starali się żyć sprawiedliwie teraz, zaskarbią sobie błogosławieństwo, które będzie im pomocne w dzień sądny.

„Iż nie uwierzyli”

Duch prawdy działający przez Kościół miał wykazywać, że świat pozostaje w usposobieniu grzesznym, jako „dzieci gniewu”, ponieważ nie uwierzyli i nie

przyjął ofiary Chrystusowej, która gładzi grzechy. Duch Święty przez Kościół wykazuje światu, że jest coś takiego, co nazywamy sprawiedliwością, przypisaną sprawiedliwością, zapewnioną przez ofiarę Pana Jezusa, którą On przedstawił Ojcu. Ponadto duch ten wykazuje, że porządek, jaki obecnie istnieje na świecie, nie może pozostać na zawsze, że nowy porządek ma być zaprowadzony przy wtórym przyjściu naszego Pana, że Pan już odkupił świat, przez co otrzymał prawo, aby usunąć Szatana, księcia obecnego porządku, ze stanowiska, jakie dotąd zajmował.

„Przyszłe rzeczy wam opowie”

W ten sposób Pan przygotował swoich naśladowców na przyjęcie większej znajomości po Jego odejściu, niż otrzymali od Niego przedtem. Wyjaśnił im, że nie prędzej będą przygotowani na dostąpienie większej znajomości, aż zostaną obdarzeni mocą z wysokości. Do tego czasu byli naturalnymi (cielesnymi) ludźmi, a jak mówi apostoł: *„Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z ducha Bożego (...) i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzone”* (1 Kor. 2:14). To wyjaśnia nam, dlaczego Pan Jezus nie podał tak głębokich rzeczy duchowych, jak niektórzy z apostołów później podali. Pan mógł je dać apostołom, ale dla nich wtedy to nie byłoby pokarmem na czasie, dlatego że byli cielesnymi; ten pokarm byłby dla nich za twardy, mógłby im zaszkodzić. Dlatego Pan podawał im głębsze rzeczy w przypowieściach, co naonczas dla nich nie było szkodliwe; lecz później, gdy otrzymali Ducha Świętego, mogli je lepiej zrozumieć i ocenić. Na innym miejscu Pan powiedział: *„Jeżeliż gdym wam ziemskie rzeczy opowiadał, a nie wierzyliście [nie jesteście zdolni zrozumieć], jakoż będąli wam opowiadał niebieskie, uwierzyliście?”* (Jan 3:12).

„Gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę”, ale on będzie tylko przewodem, a nie autorytetem; objawi wam niektóre zarysy planu Bożego, włączając w to rzeczy, które dotąd nie były wam objawione, ale we właściwym czasie, pod wpływem Ducha Świętego, zrozumiecie je ze Słowa Bożego. Ja będę uwielbiony przez Ducha Świętego, bo rzeczy wam dane będą pochodzić ode mnie, albowiem wszystko, co miał Ojciec, jest moje, dlatego powiedziałem: *„bo z mego weźmie, a opowie wam”* (Jan 16:14). Prosimy zauważyć, że wyrażona jest tutaj wyższość Ojca. Wszystkie rzeczy należą do Ojca, ale Ojciec uczynił Syna współdziedzicem, dał Mu współdziałanie we wszystkim. Tu wcale nie ma mowy o duchu, dlatego że duch jest tylko przewodem, czyli pośrednikiem, który miał służyć do porozumiewania się, łączności, błogosławienia itp. Duch Święty nie jest osobą, ale duchem, wpływem albo mocą wszechmocnego Jego wiekuistego Syna, a naszego Pana (obszerniejsze objaśnienie tego przedmiotu jest w piątym tomie „Wykładów Pisma Świętego”, rozdział ósmy).

„Innego Pocieszyciela da wam”

Nasz złoty tekst jest piękny i pomocny. Pan wyjaśnił, że Duch Święty to pocieszający, prowadzący, wyjaśniający i pomocny wpływ dla ludu Bożego na wąskiej drodze i że jest darem od Ojca Niebieskiego. Jest to zupełnie zgodne z tym, co apostoł powiedział o błogosławieństwie podczas zesłania Ducha Świętego. Wyjaśniając to, apostoł Piotr mówi, że Pan został wywyższony, usiadł na prawicy Ojca i wylał Ducha Świętego na swoich naśladowców (Dzieje Ap. 2:33). To określenie dobrze pasuje do właściwego poglądu o Duchu Świętym, lecz wcale nie pasowałoby do błędnego poglądu, że Duch Święty jest osobą. Jak osoba mogłaby być wylana na apostołów? Jak jedna osoba, równa drugiej w mocy, mogłaby ją prosić, aby wylała trzecią, też równą w mocy osobę? Gdy tylko dobrze zwrócimy uwagę na ten błąd, to sprzeczność jest aż nadto widoczna! Jak piękna jest natomiast prawdziwa myśl w tym przedmiocie – że gdy tylko nasz Pan okazał się przed Ojcem jako nasz Orędownik i złożył zasługę swojej ofiary u tronu miłosierdzia za Kościół, Ojciec chętnie zlał swojego ducha, swój wpływ na Kościół, przyjął wiernych do swojej rodziny i uznał za synów.

Jak drogocenna jest myśl, że błogosławieństwo zesłane podczas Zielonych Świątek nie było tylko dla tych, co je wtedy otrzymali, ale dla całego Kościoła, jak zostało obrazowo pokazane. Jak królowie i kapłani w dawnych czasach byli namaszczeni, czyli odłączeni do szczególnej służby, podobnie Chrystus i Jego Kościół są prawdziwymi królami i kapłanami według porządku Melchizedekowego. Przez usługi tych królów i kapłanów wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Nasz Pan jest Głową, a my członkami. Duch Święty był zesłany na Jezusa, aby Go pomazać, przygotować na Króla i Kapłana według porządku Melchizedekowego, co w obrazie było pokazane przez pomazanie olejem świętym. Prorok mówi o figuralnym pomazaniu, że olej był wylany na głowę Aarona, spływał po brodzie jego, aż do podołka szat jego (Psalm 133:2). To reprezentuje Ducha Świętego, zesłanego na Pana Jezusa, Głowę Kościoła, przy chrzcie – następnie, podczas Zielonych Świąt, Duch Święty był wylany na wszystkich, którzy byli gotowi i oczekiwali na przyjęcie za członków Jego ciała i my, którzy przez Słowo ich uwierzyliśmy w Jezusa, też otrzymaliśmy takie pomazanie na członków Jego ciała, *„a to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was”* (1 Jana 2:27). To pomazanie nie jest osobą, ale wpływem i błogosławieństwem.

Lud Boży, dostąpiwszy przywileju spłodzenia Duchem Świętym, otrzymał wielką pociechę i zadowolenie, został przyjęty do rodziny Bożej i jest przez Niego używany. To pomazanie Duchem Świętym, świętym wpływem, to błogosławieństwo od Ojca i od Syna, kieruje naszym rozsądkiem i sercem, pomaga nam zrozumieć Pismo Święte, sprawia, że nasze serca pałają, gdy coraz lepiej oceniamy długość, szerokość, wysokość

i głębokość chwalebego planu Ojca, co do zbawienia mas i wszystkich rodzajów ziemi.

Tego ducha nie otrzymaliśmy tylko na jakiś czas, na dzień albo rok, ale na zawsze, na całe życie. Wielce radujemy się z tych błogosławionych instrukcji i kierownictwa. Przez tego ducha – tak jak Pan przepowiedział – rozumiemy rzeczy przyszłe i te,

co się już stały. Gdy rozmyślamy o rzeczach, które wkrótce mają przyjść, o tysiącletnim Królestwie Bożym, o restytucji, o podźwignięciu i naprawieniu wszystkich rodzajów ziemi, to otrzymujemy z tego wielkie błogosławieństwo. □

Watch Tower R-4164-1908

Straż 03/1946, str. 39-43

Dzień Zielonych Świąt

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI „KTÓREGO ŚWIAT PRZYJĄĆ NIE MOŻE...”

Dzisiejszym naszym tematem jest **Dzień Zielonych Świąt**, albo **Zesłanie Ducha Świętego**, opisany w Dziejach Apostolskich. Na Górze Oliwnej czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu przed odejściem do nieba Pan Jezus polecił towarzyszącym Mu uczniom, aby wrócili do Jerozolimy i czekali na obiecane pocieszyciela od Ojca, czyli Ducha Świętego. „*Ja proszę będę Ojca i da wam innego pocieszyciela, aby był z wami na wieki, onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie*” – Jan 14:16-17. Po pożegnaniu swego Pana, który unosząc się, zniknął w obłokach, zgodnie z zaleceniem uczniowie powrócili do Jerozolimy. Wraz z oddanymi Bogu ludźmi tworzyli około studwudziestoosobową społeczność i przez dziesięć dni trwali w modlitwie i poście i wyczekiwali na otrzymanie mocy z wysokości. Święto Zbiorów – żydowska uroczystość „Pięćdziesiątnicy”, albo inaczej „Dzień Zielonych Świąt”, było również przypomnieniem otrzymanego Prawa, czyli dziesięciu przykazań, przekazanego im przez Pana Boga za pośrednictwem Mojżesza na Górze Synaj. Na obchodzenie tego święta Żydzi, zgodnie z nakazem, przybywali do Jerozolimy, aby uczcić tę uroczystość w Świątyni. W Dziejach Apostolskich 2:9-11 czytamy, że byli to „*pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem (...)*” i tu św. Łukasz dokładnie wylicza narody, z których przybyli, zatem ci ludzie zgromadzeni w Jerozolimie reprezentowali cały ówczesny świat cywilizowany.

W poranek Pięćdziesiątnicy uczniowie wspólnie przebywali w Jerozolimie. Miejszem ich spotkania była tzw. „górną salą” lub „salą na piętrze”. Tradycja wskazuje, iż był to Wieczernik, na Syjonie, gdzie 50 dni wcześniej wspólnie obchodzili Ostatnią Wieczerzę. Czytamy: „*A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli*

mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał” – Dzieje Ap. 2:1-4. Szum jakby gwałtownego wiatru słyszeli nie tylko uczniowie, lecz także licznie zgromadzeni Żydzi i prozelici ze wszystkich narodów Cesarstwa Rzymskiego. Dla tego zebranego tłumu było to niewątpliwie wielkie wydarzenie. Szczególnie, gdy na każdym z apostołów, na czele z Piotrem, spoczął Duch Święty w postaci ognistych języków. Napełnieni tą mocą, opuścili śmiało Górną Salę i zaczęli przemawiać do zatrwożonych zebranych tłumów obcymi językami, co było zewnętrznym znakiem mocy Bożej, okazanej na nich, a zdziwiony tłum rozumiał uczniów, jak czytamy: „*Zarówno Żydzi, jak prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże. Zdumieni się wtedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może znaczyć?*” – Dzieje Ap. 2:11-12.

Następnie św. Piotr zaczął nauczać, wyjaśniając w sposób zrozumiały dla Żydów rolę Jezusa jako Mesjasza i opowiadał o Jego zmartwychwstaniu: „*Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i przemówił do nich: Mężowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim (...), tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela: I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze (...). Nawet i na sługi moje i służebnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego i prorokować będą. (...) Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykłe, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie, gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; Ale Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany. (...) Tego to Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy; wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie.*

(...) Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem, i Chrystusem uczynił go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście” – Dzieje Ap. 2; Joela 3:1-2.

„A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” – Dzieje Ap. 2:37-38. Uwierzyła ogromna liczba ludzi, około trzech tysięcy, którzy zostali ochrzczeni. W ten sposób powstał Kościół. Według obietnicy Pana Jezusa i relacji Łukasza, autora Dziejów Apostolskich, zesłanie Ducha Świętego na uczniów Jezusa zgromadzonych w Jerozolimie było punktem zwrotnym. W swojej Ewangelii Łukasz relacjonuje czyny i nauczanie Jezusa. W Dziejach Apostolskich opisuje, co Jezus czynił za pośrednictwem swoich świadków – uczniów. Dzięki tej nowej obecności Jezusa poprzez wpływ Ducha Świętego wierzący stali się Kościołem i zostali rozesłani, by być świadkami Jezusa w Jerozolimie i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi (Dzieje Ap. 1:8). W rezultacie tej pracy mamy dzisiaj na świecie około półtora miliarda chrześcijan.

W całej Biblii znajdujemy wzmianki o Duchu, Duchu Bożym, Duchu Świętym. W Starym Testamencie zdolności przewodzenia i siłę zapewniał właśnie Duch. Dogłębne i wnikliwe zrozumienie pozwalające prorokom dostrzegać i rozumieć to, co dla innych było zakryte, stanowiło szczególny dar Ducha. „*Albowiem prorocstwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym*” – 2 Piotra 1:21. Ten dar Ducha pozwalał z absolutną pewnością ogłaszać prorokom, od Mojżesza aż do Malachiasza, że ich przesłanie jest słowem Pana, wywierając decydujący wpływ na całe życie narodu izraelskiego. Poprzez udzielane prorokom natchnienie oraz ich decydujący wpływ na przywódców narodu Bóg powoływał lud do siebie i umożliwiał mu podążanie za Jego wezwaniem. Jako przykłady spośród wielu, którzy pod wpływem Ducha Bożego odegrali szczególną rolę, możemy tu wymienić Mojżesza i Jozuego, powołanych do przewodzenia temu narodowi. W czasie przejściowym od okresu sędziów do okresu królów prorok Samuel, który sam był uproszony u Boga przez jego matkę Annę, pomazał na króla Dawida, który odegrał szczególną rolę w historii tego narodu. Jak czytamy: „*Wtedy wziął Samuel róg z olejem i namaścił [Dawida] w gronie jego braci; i od tego dnia Duch Pański spoczął na Dawidzie i pozostał na nim nadal*” – 1 Sam. 16:13.

Kiedy lud izraelski okazał się nieposłuszny, Bóg obiecał zesłać swego Ducha dla odnowy narodu, co Pan Bóg pokazał symbolicznie prorokowi Ezechielowi, dając mu wizję „doliny suchych kości”: „*I rzekł [Pan] do mnie: Synu człowieczy, te kości – to cały dom izraelski. Oto mówią oni: Uschły nasze kości, rozwiwała się nasza nadzieja, zginęliśmy. Prorokuj, więc i powiedz*

im: Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja otworzę wasze groby i wyprowadzę was z waszych grobów, ludu mój, i wprowadzę was do ziemi izraelskiej. I poznacie, że Ja jestem Pan, gdy otworzę wasze groby i wyprowadzę was z waszych grobów, ludu mój. I tchnę w was moje ożywczce tchnienie, i ożyjecie; i osadzę was w waszej ziemi, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam – mówi Pan” – Ezech. 37:1-14. Pan Bóg wpłynął na Ezechiela, by prorokował załamany Izraelitom, którzy stracili wszelką nadzieję na powrót do swego kraju jako naród. Pierwszy przypadek miał miejsce w szóstym wieku przed naszą erą, kiedy Izraelici zostali zabrani do niewoli babilońskiej. Wydarzenie o znacznie większym znaczeniu związane było z rokiem 70. naszej ery, kiedy Izraelici utracili swój kraj i zostali rozproszeni pomiędzy wszystkie narody cywilizowanego świata. Pan Bóg przez proroka zadeklarował, że ma moc i jej użyje, aby wszyscy „umarli” Izraelici, którzy szanują swoją narodową nadzieję, mogli ożyć. Bóg dał zapewnienie, że On będzie ich stopniowo ożywiał, a oni stopniowo będą stawali się jednolitym narodem we własnej ziemi. To prorocstwo wypełnia się na naszych oczach. Ale finałowy etap nadejdzie wtedy, gdy natchnieni Bożym Duchem otrzymają nową energię narodowego życia. Mając odrodzoną wiarę w obietnice Boże dane ich ojcom, jako naród powrócą do Zakonu i do świadectwa (Izaj. 8:20), przez które poznają Jezusa jako swego Mesjasza i Zbawiciela. To stanie się punktem zwrotnym w życiu tego narodu, jak również całej ludzkości świata, gdyż oni staną się kanałem przewodnim i światłem dla innych narodów zgodnie z ich przeznaczeniem, o czym prorokował prorok Izajasz 2:3: „*I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga, Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu*”.

Miasto Jerozolima, gdzie narodził się Kościół chrześcijański, ma znaczenie symboliczne. W Starym Testamencie przepowiedziano, że Bóg sprowadzi chwałę wszystkich narodów z powrotem do Jerozolimy (Izaj. 66), a także, że stamtąd wyjdą posłańcy do krain, które nie słyszały o imieniu Boga (Izaj. 66:19, 2:3). Ewangelia według św. Łukasza ukazuje Jezusa podróżującego w kierunku Jerozolimy. Jego spotkania z uczniami po zmartwychwstaniu i powierzenie im głoszenia nowiny o zbawieniu i przebaczeniu grzechów jest końcowym tematem tej Ewangelii. Dzieje Apostolskie zaczynają się od przypomnienia, iż to zadanie rozpocznie się od Jerozolimy, ale dopiero wtedy, gdy uczniowie otrzymają moc Ducha Świętego. W ten sposób Księga ta opowiada o rozwoju Kościoła, podkreślając kluczową rolę Ducha Świętego w udzielaniu mocy tym, którzy głoszą światu Dobrą Nowinę. Większość chrześcijan przyjęła dogmat, że Bóg jest jeden, ale zarazem jest Trójcą: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Jednak, jak mogliśmy zauważyć, Pismo Święte wyraźnie uczy, że Pan Bóg i Jego Syn Jezus

Chrystus są oddzielnymi indywidualnymi istotami duchowymi, a Duch Święty jest energią, wpływem, którego źródłem jest sam Pan Bóg.

Święty Łukasz jako autor Dziejów Apostolskich zamierzał przekazać czytelnikowi dzieje pierwotnego Kościoła, począwszy od skromnych jego początków. Wówczas urzeczywistniły się pożegnalne słowa Chrystusa: „*Będziecie moimi świadkami (...) po krańce ziemi*”

(Dzieje Ap. 1:8). W zapisach tej księgi ciągle rozszerza się horyzont działalności apostołskiej: z Jerozolimy na cały ówczesny świat. „*Nauka o zbawieniu*” (Dzieje Ap. 13:4-5) stopniowo przechodzi od Żydów do pogan. Ten rozwój dokonuje się pod wpływem Ducha Świętego zesłanego w Dniu Zielonych Świąt. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Do wyrobienia charakteru potrzebne są próby

■ WATCH TOWER

ZŁOTO DOŚWIADCZONE PRZEZ OGIĘĆ

„*Za największą radość miejcie bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie*” – Jak. 1:2.

Wszyscy, których Bóg powołuje w Wieku Ewangelii, są powołani, jak to określa apostoł Paweł, powołaniem z góry (Filip. 3:14), niebieskim powołaniem (Hebr. 3:1), które jest do uczestnictwa z Jezusem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Lecz samo powołanie nie jest jeszcze decyzją w tej sprawie, ale tylko zaproszeniem na pewnych wyraźnie określonych warunkach. Jesteśmy powołani nie tylko do sprawiedliwości, ale także do postępowania śladami Mistrza, do uczestnictwa w Jego cierpieniach i do samoofiary. Na takich tylko warunkach można być przyjętym za ucznia Chrystusowego. Według naszego zrozumienia Pismo Święte uczy, że w Tysiącleciu inne warunki będą przedstawione ludzkości, lecz w obecnym czasie nie ma innych warunków, jak tylko ten, by stać się naśladowcą i uczniem Chrystusowym i postępować tak jak On.

Św. Jakub mówi, że naśladowców Pana mogą czasem zaskoczyć pewne pokusy, w które wpadają jak w zasadzkę. Jak na armię nieprzyjaciel zastawia różne zasadzki, tak ów wielki nieprzyjaciel zastawia sidła i zasadzki na nas. On stara się zwieść nasze umysły i odprowadzić nas od właściwego pojmowania prawdy i sprawiedliwości. Musimy być bardzo ostrożni, aby tych zasadzek unikać. Jednakże, pomimo największej ostrożności, możemy niekiedy spaść w jego sidło.

Apostoł mówi, że mamy się radować, gdy w różne pokusy wpadamy – nie, że mamy radować się, gdy pod naciskiem pokusy wpadniemy w grzech, lecz że możemy się radować, gdy znajdziemy się strąceni nagle i bez naszej winy w pokusę. Pokusa nie jest grzechem. Gdybyśmy tylko mogli mieć to zawsze na uwadze, że każda pokusa, próba, każde prześladowanie i każda trudność życiowa, dopuszczona na tych, co uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze, jest zamierzona dla naszego doświadczenia

i wypróbowania naszej miłości oraz w celu sprawdzenia, na ile nasz charakter jest ustalony, zakorzeniony i ugruntowany na sprawiedliwości i zbudowany na miłości – wówczas wszystkie te próby, trudności i pokusy pokazałyby się nam w zupełnie innym świetle, co bardzo by nam pomogło w boju tego dobrego boju i odniesieniu zwycięstwa. Gdy znajdziemy się nagle w jakiejś pokusie, czyli doświadczeniu, powinniśmy sobie powiedzieć: Jeżeli przez te pokusy lub doświadczenia Bóg poddaje próbie moją miłość i przywiązanie do Niego, to bez względu na to, jak mało istotne lub jak ważne jest to doświadczenie, ja z pilnością je wykorzystam ku okazaniu Bogu swej pełnej miłości i przywiązania do Niego i Jego sprawy. Ja muszę bojować dobry bój wiary przeciwko tym rzeczom, tj. przeciwko światu, ciału i nieprzyjacielowi, gdyż jedna z tych rzeczy sprowadziła na mnie to sidło.

Jeżeli w taki sposób pojmujemy i przyjmujemy nasze doświadczenia, to możemy się z nich radować i możemy być pewni, że wszystkie doświadczenia i trudności sprawią nam pewne błogosławieństwo; ponieważ, po pierwsze, doświadczenia te dają nam sposobność okazania Bogu, że gotowi jesteśmy raczej cierpieć, aniżeli pozwolić na jakikolwiek kompromis względem Jego sprawy lub naszego stanowiska jako Jego sług. Możemy się radować także i z tego powodu, że pod działaniem tych doświadczeń charakter nasz będzie się coraz bardziej krystalizował i że wiemy, iż jeśli jesteśmy wiernymi Bogu w zupełności, to On nie dopuści na nas takich pokus lub doświadczeń, które by nie przyniosły nam błogosławieństwa. Dlatego przypominajmy sobie często słowa apostoła: „*Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie*”. „*W czym weselicie się teraz, maluczko, zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego*

jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale, ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa.” „Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie; bo gdy będzie doświadczony weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują.” „Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawia” – jeżeli odpowiednio go wykorzystamy i właściwie się zachowamy – 1 Piotra 1:6-7; Jak. 1:2,12; 2 Kor. 4:17.

Ten, co znosi

Pismo Święte zapewnia, że ci, co miłują Boga i z tego powodu otrzymają królestwo, składać się będą tylko z takich, których miłość została wypróbowana różnymi doświadczeniami i pokusami. Ci, co nie miłują Boga z całego serca – u których ich „ja” lub jakiś inny bałwan zajmuje pierwsze miejsce – będą zwiedzeni przez świat, ciało lub nieprzyjaciela i pobudzeni do pewnego rodzaju buntu przeciwko Słowu Bożemu lub Boskiej opatrności. Tacy będą mieli pomysły i teorie, które spodobają się im lepiej aniżeli plan Boży. Gdy bliżej zbadamy te teorie, okazuje się, że są one oparte na samolubstwie albo na ambicji lub zazdrości, nienawiści itd. Boskie kierownictwo i Jego słowa tracą dla takich swoją powagę, a stosunkowo do tego gaśnie ich całe zainteresowanie – na podobieństwo tych, co przy pierwszej obecności Pana odwrócili się od Niego, oświadczając: „Twarda to jest mowa”, i oni się odwracają.

Jak w naturze są substancje słabe i wątpliwe, lecz są także giętkie, silne i trwałe, tak rzecz się ma i z charakterami. Bóg wybiera charaktery, które odznaczają się silnymi, trwałymi przymiotami, takimi jak męstwo, cierpliwość, wytrwałość itd. Są niektórzy, co postępują bardzo blisko Pana, których nie oddali od Niego żaden podstęp ani niegodziwość „onego złośnika”. Są to ci, którzy sercem w zupełności należą do Pana, a nie do siebie; oni idą gdziekolwiek Pan ich prowadzi, bo nie mają innej woli, jak tylko wolę Bożą. Ci pójdą za Panem wąską drogą cierpienia, ćwiczeń i doświadczeń w obecnym życiu, a w przyszłości zgodnie ze słowami samego Pana: „Chodźcie będą za mną w szatach białych, iż godni są” (Obj. 3:4).

Ktokolwiek unika doświadczeń, pokus i trudności, ten ma wszelki powód do powątpiewania, że znajduje się w społeczności z Bogiem jako syn. Gdyby był synem, to Bóg z pewnością widziałby potrzebę zesłania mu prób i trudności. Jeżeli takowych nie przechodzi, to powinien udać się do Ojca i upewnić się, że przeszkoda nie leży po jego stronie – upewnić się, czy aby znajduje się na właściwym miejscu, gdzie może być przygotowany do królestwa. „Kogo Pan miłuje tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje” (Hebr. 12:6).

Niepowodzenia pomocą

Wielka radość nastanie, gdy te próby przeminą i gdy jako zwycięzcy zostaniemy przyjęci do uczestnictwa z Panem na Jego stolicy. Jednak cierpliwość, ufność i miłość muszą najpierw dokonać oczyszczenia w naszych sercach, czyniąc nas miękkimi, poddanymi

i posłusznymi Bogu. Niechaj ta oczyszczająca praca postępuje naprzód! Radujmy się, gdy nasze doświadczenia uczyniły nas mocniejszymi w charakterze, więcej pokornymi i podobnymi do Chrystusa oraz dały nam lepiej rozpoznać nasze własne słabości i niedoskonałości i uczyniły nas baczniejszymi i pilniejszymi w naszych staraniach naprawienia ich, na ile to jest możliwe.

Nawet te potyczki, które tylko częściowo zwyciężyliśmy, mogą nam przynieść pewne błogosławieństwo. Co więcej, również w doświadczeniach, gdzie ponieśliśmy zupełną porażkę, możemy poprzez upokorzenie i przykrość niepowodzenia otrzymać wzmocnienie charakteru, większą determinację czuwania na przyszłość oraz pobudkę do żarliwszej modlitwy o podtrzymującą łaskę Bożą, której potrzebę w sercu naszym tym głębiej odczuliśmy. Tym sposobem nawet uchybienia mogą stać się „odskoczną”, dzięki której wzniesiemy się ku Bogu i niebu. Tylko przez wiele ucisków możemy w ogóle wejść do królestwa niebieskiego. Jeżeli zatem wierni Pańscy przechodzą różne pokusy i uciski, to zamiast czuć się przygnębionymi, powinni radować się i powiedzieć sobie: Jest to dowodem, że Bóg przygotowuje nas do działu w królestwie. To powinno zachęcić każdego do bojowania dobrego boju przeciwko światu, ciału i nieprzyjacielowi. Ciało cierpi, lecz nowy zmysł, nowa wola posiada tę radość; i Nowe Stworzenie może radować się, bo wie, że te próby nie są na jego szkodę, ale dla jego dobra (1 Piotra 4:13).

Ucieczka

Z każdą pokusą Ojciec Niebieski daje także sposób ucieczki. Dlatego, gdy znajdujemy się w trudnościach, powinniśmy sobie powiedzieć: Ojciec Niebieski zezwolił na to doświadczenie – Pan dopomoże mi, więc będę się z tego radować, wiedząc, że Bóg nie dopuści, abym został pokonany; bo On obiecał, że wszystkie rzeczy będą pomagać mi ku dobremu.

Myśl tę wyraża dobitnie nasz tekst, gdy mówi, że za największą radość mamy mieć, gdy w rozmaite pokusy wpadamy – lecz nie gdy sami w nie wchodzimy. Nie powinniśmy sami szukać pokus. Znajdując się w niedoskonałym stanie i otoczeniu, mając przeciwnika, który zawsze gotów jest nam szkodzić, możemy spodziewać się pokus pod dostatkiem, bez ich szukania. Gdy jednak wpadniemy w pokusę, możemy sobie powiedzieć: Starłem się tego unikać, Bóg jednak na to dozwolił, dlatego musi w tym być pewne błogosławieństwo dla mnie. Nawet takie pokusy, które przychodzą przez zaniedbanie się, nie powinny być lekceważone. Niektóre najważniejsze lekcje pod względem ostrożności otrzymaliśmy z doświadczeń wynikłych z naszej nieostrożności.

Nasza radość zależy w dużej mierze od badania Słowa Bożego i poznania Jego obietnic dla tych, co zwyciężą. Bóg chce takich, którzy będą znosić wielki ból utrapień, znosić cierpliwie, chociaż pokusy będą trwały długo, a uciski będą coraz sroższe. Gdyby tacy po pewnym czasie stracili wiarę, wszystkie ich poprzednie

dobrze postanowienia i obstawanie za sprawiedliwością nie uczyniłyby ich zwycięzcami.

Doświadczenia są zamierzone dla wyrobienia w nas cierpliwości – by przymiot ten mógł pogłębić się w nas. Budujemy charakter na całą wieczność, a takiej cierpliwości nie można wyrobić i utrwalić inaczej jak tylko przez częste ponoszenie trudów i doświadczeń oraz przez częste postanowienia, że będziemy coraz silniejsi i solidniejsi w budowaniu naszego charakteru na podobieństwo naszego Ojca Niebieskiego i Pana Jezusa Chrystusa.

Słowo przestrogi

Tym, co stanowią pomazaną klasę i którzy ubiegają się o chwałę obiecaną wiernym naśladowcom Chrystusa, apostoł Piotr daje słowo napomnienia. W pierwszym rozdziale drugiego listu napomina wiernych, aby w wyrabianiu charakteru dodawali cnotę do cnoty i tym sposobem przygotowywali się do tych chwalebnych rzeczy, które Bóg obiecał tym, co będą wierni aż do końca. Wiare wyszczególnia jako najpierwszy przymiot. Dalej mówi, że do wiary mamy dodać cnotę (tj. hart duszy, męstwo), do cnoty umiejętność, cierpliwość, powściągliwość (samokontrolę), pobożność, braterską uprzejmość i obszerną, hojną miłość dla wszystkich. Pismo Święte mówi, że sądzeni będziemy według naszej wiary, a to z tego powodu, że dopóki jesteśmy w ciele, nigdy nie będziemy w stanie pełnić takich uczynków, które by Bóg mógł w zupełności uznać.

Tym, co Bóg uznaje, jest Nowe Stworzenie. Przez silną wiarę i wierność Nowe Stworzenie może być przyjemne Bogu i wyrabiać odpowiedni charakter, rozwijając w sobie owoce i łaski Ducha Świętego. „*To czyniąc – mówi dalej apostoł – nigdy się nie potkniecie; tak bowiem hojne wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*”.

Wiara jest potrzebna wraz z tymi wszystkimi cnotami. Bez wiary nie mielibyśmy dosyć odwagi do postępowania po wąskiej drodze. Jeżeli nie mielibyśmy wiary, to skąd otrzymalibyśmy zachętę? Potknięcie się, wspomniane w powyżej zacytowanym wersecie (2 Piotra 1:10), jest widocznie odpadnięciem od stanu, do którego byliśmy zaproszeni i to zaproszenie przyjęliśmy. Zostaliśmy powołani do współdziedictwa z naszym Panem. Jeżeli jesteśmy posłuszni Słowu Pańskiemu i odpowiednio wykorzystujemy doświadczenia udzie-

lane nam w szkole Chrystusowej, to otrzymamy Jego uznanie; albowiem „wierny jest ten, który nas powołał”. Jeżeli sprawa nasza okaże się przegraną, to tylko dlatego, że zaniedbamy naszą część zobowiązania. Jeżeli charakteru nie wyrobimy, to i królestwa nie osiągniemy.

Powody upadku

Z tych, co się potkną, niektórzy potkną się bardziej, inni mniej. Zaniedbujący się otrzymają pewną próbę, która zadecyduje, czy powrócą oni do świata, czy też pozostaną na wąskiej drodze. Niektórzy zawiodą w tym, że nie okażą dosyć gorliwości. Tacy przejdą przez wiele ucisków. Jeżeli pod naciskiem tych doświadczeń powrócą do zupełnej wierności Bogu, to otrzymają żywot wieczny, lecz nie w tak wysokim stanie, jak otrzymaliby, gdyby nie zaniedbali najwyższej gorliwości, wiary, energii i wytrwałości w czynieniu woli Bożej.

Inni znowu przez brak gorliwości w służbie Bożej, albo przez rozwinięcie w sobie ducha gorzkości, oddalają się coraz bardziej, aż w końcu staną się nieprzyjaciółmi Bożymi, miłującymi grzech raczej aniżeli sprawiedliwość. Jako przeciwnicy Boży, poniosą zupełny upadek. Lecz ci, co tylko chwilowo upadną, a później poprzez pewną próbę, jaką Pan zesła, podniosą się, okazując w ten sposób swoją wierność Bogu, będą ocaleni. Ci, co upadną w zupełności, nie mogą już być podniesieni; tacy utracą wszystko. Oni ofiarowali swe ludzkie nadzieje zaraz na początku, zanim mogli być przyjęci; stąd też ich odpadnięcie od tego stanu Nowego Stworzenia będzie upadkiem beznadziejnym.

Upadek takich będzie o wiele gorszy niż upadek Adama, który nastąpił z przyczyny Jego ograniczonej znajomości i z braku doświadczenia skutków złego. Ci ostatni zaś mieli jasną znajomość prawdy i brali udział w odkupieniu. Upadek takich znaczy straszliwe oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który zniszczy nieprzyjaciół Bożych. Adam miał tylko ograniczoną znajomość łaski Bożej, dlatego będzie odkupiony i w końcu w zupełności przywrócony do doskonałości, jeżeli powróci do harmonii z Bogiem.

Drodzy bracia, czuwajmy nad sobą. Troskliwie pielęgnujmy w sobie owoce Ducha, żebyśmy mogli być przedstawieni „bez nagany”, abyśmy się „i w objawienie chwały jego z radością weselili” [1 Piotra 4:13]. □

Watch Tower R-5459-1914

Straż 1933, str. 134-136

Kogo używa Szatan?

„Nie należy myśleć, że tylko osoby o diabelskim usposobieniu były używane przez Szatana. Na zwalczenie światła i na prześladowanie tych, co postępują drogą ku światłości, która coraz jaśniej świeci, Szatan używa najlepszych ludzi, jakich tylko może zdobyć. Ścieżka Kościoła wskazuje nam, iż zaraz na początku Szatanowi udawało się pozyskać tak dobrych, jak i złych do przeprowadzenia swoich celów i, niezawodnie, im lepszym jest człowiek zwiedziony, tym jest przyjemniejszym sługą Szatana i tym większy będzie jego wpływ. Na przykład: Saul z Tarsu prześladowający uczniów, Kalwin, który kazał spalić Serwetusa, faryzeusze, którzy zabili naszego Pana.

Podobnie jest i dziś, i będzie tak aż do samego końca. Niektórzy dobrego i wiernego serca mogą się znaleźć pomiędzy naszymi nieprzyjaciółmi – prześladowcami, zabójcami. Za przykładem Szczepana módlmy się za takimi.”

Straż 1948, VIII-117

Nakarmienie głodnych

■ WATCH TOWER

NIE MARNOTRAWMY PRZYWILEJÓW

Lekcja z Ewangelii św. Jana 6:1-14

„Jamci jest on chleb żywota” – Jan 6:35.

„Potem” – pisze Jan, a rozmaite wydarzenia wskazują, że było to niemalże rok po cudzie i kazaniu wygłoszonym w naszej ostatniej lekcji. Powszechnie uznaje się, że Ewangelia według św. Jana nie rości sobie pretensji do bycia pełnym zapisem słów i uczynków naszego Pana. Zdaje się, że została zapisana po pozostałych Ewangeliach. Jan najwyraźniej przypominał sobie wydarzenia, które całkowicie bądź częściowo zostały pominięte przez pozostałych ewangelistów, a jego Ewangelia przedstawia wiele interesujących wydarzeń, modlitw i kazań, których pominięcie byłoby dla nas wielką stratą. Dzięki temu widzimy, jak Bóg działa na rozmaite sposoby, by osiągnąć swój cel. Mógłby w cudowny sposób użyć któregośkolwiek z ewangelistów, by podać pełny i szczegółowy zapis, ale postanowił pozwolić każdemu z nich wyrazić to na swój własny sposób oraz zamieścić różne informacje w czterech opisach zamiast w jednym.

Doprowadziło to do zwiększonego wyszukiwania wersetów i poddało pod większą uwagę Pańskiego ludu rozmaite szczegóły. Pamiętamy jednakże, że chociaż istniała pewna wolność, to jednak było to objęte Boską troską i nadzorem, aby zapisy nie zawierały błędów. Obietnica Pańska, że cokolwiek apostołowie zwiążą czy rozwiążą na ziemi, będzie związane bądź rozwiązane na niebie, jest dowodem, że znajdowali się oni całkowicie pod Boskim kierownictwem i ochroną, by uniknąć błędów i nieścisłości.

Do naszego Pana i Jego uczniów właśnie dotarła wiadomość, że Jan Chrzciciel został ścięty, a „gdy Jezus o tym usłyszał, oddalił się stamtąd w łodzi na miejsce puste, na osobność” (Mat. 14:13 NP). Nasz Pan odszedł prawdopodobnie po to, by móc rozmyślać na osobności oraz porozmawiać ze swoimi uczniami, którzy bez wątpienia byli bardzo poruszeni tą wiadomością i potrzebowali, by On ich uspokoił i zapewnił, że Herod nie będzie miał władzy ani nad Nim, ani nad nimi, chyba że dozwoli na to Ojciec. Odosobnione miejsce, na które się udali, było tuż za granicami dominium Heroda w pobliżu Betsaidy. A to, że rozmowa z naszym Panem miała uspakajający i wzmacniający wpływ na Jego uczniów, potwierdza fakt, że tej samej nocy powrócili do Galilei, na terytorium należące do Heroda.

Właśnie wtedy, gdy w ciszy znajdowali się na uboczu, na górskich zboczach na północno-wschodnim wybrzeżu Morza Galilejskiego, dostrzegli, „że mnóstwo

ludu przychodzi doń” [Jan 6:5 NP]. Tak wielki tłum można wyjaśnić tym, że odbywało się to w okolicy Święta Paschy i zgodnie ze zwyczajem osoby oddane religii były na pielgrzymce w Jerozolimie.

Z innych Ewangelii dowiadujemy się, że tego dnia Pan uzdrawiał chorych i głosił im rzeczy związane z Królestwem Bożym, a wieczorem zostali w cudowny sposób nakarmieni pięcioma chlebami jęczmiennymi oraz dwoma małymi rybkami – z czego pozostało dwanaście koszy okruchów (Mat. 14:15; Mar. 6:34; Łuk. 9:11). Warto zauważyć, że Ewangelie nie wychwalają hojności oraz uprzejmości naszego Pana, a jedynie zadawalają się zwykłym stwierdzeniem faktów – jednak fakty te są bogatym świadectwem dla tych, którzy mają oczy ku widzeniu pokazującym im „chwagę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” [Jan 1:14]. Tutaj zauważamy na przykład, że chociaż celowo Pan szukał odpoczynku i miejsca, w którym mógłby być na odosobnieniu ze swoimi uczniami, to jednak gdy dojrzał tłum, „użalił się ich” [Mat. 14:14] – nie mógł się powstrzymać przed udzieleniem im swej mocy poprzez uzdrawianie ich dolegliwości oraz nalewaniem oleju i wina prawdy, zaspokajaniu ich głodu i pragnienia serca dobrymi obietnicami Królestwa, aż w końcu także daniem im fizycznego pokarmu. Taki będzie też duch wszystkich Pańskich naśladowców w stopniu, w jakim będą się od Niego uczyć i stawać się uczestnikami Ducha Jego świętości. Będą się rozkoszować nie spełnianiem własnych zachcianek, ale czynieniem dobrze „wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”. „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” – Gal. 6:10; Jan 13:35.

Opis Jana, w powiązaniu z opisami pozostałych ewangelistów, pokazuje nam, że nasz Pan radził się apostołów, co należy uczynić z tym tłumem, i ogólnie radzili, by go odesłać, aby mogli sobie znaleźć zakwaterowanie i żywność w pobliskiej wiosce. Lud zdawał się być tak przejęty radosną nowiną, że całkowicie zapomniał o swych podstawowych potrzebach. Nasz Pan w szczególności zwrócił się do Filipa z tą sprawą, ponieważ jego dom znajdował się w mieście sąsiadującym z Betsaidą.

Ogólnie apostołowie doszli do wniosku, że nie ma żadnej możliwości nakarmienia tak liczego tłumu. Jakże musieli więc być zdziwieni, słysząc Pańskie polecenie, by posadzić lud w uporządkowanych grupach

i przystąpić do rozdawania swoich ograniczonych zasobów. Wszyscy obecni otrzymali wystarczająco, by zaspokoić swój głód, a reszki zebrano do dwunastu chlebaków (błędnie przetłumaczonych na kosze), w których apostołowie nosili swoje zapasy, były dobrym zabezpieczeniem ich przyszłych potrzeb. W ten sposób nasz Pan dodatkowo nas pouczył w kwestii gospodarności i oszczędności. Uczniowie i tłum mogli z łatwością dojść do wniosku, że gdzie jest taka moc, by stwarzać i mnożyć, nie ma potrzeby oszczędzania. Zachowanie naszego Pana jest także cenną lekcją na nasze czasy. Wskazuje, że ci, którzy otrzymują z obfitości Pana, powinni być nie mniej wdzięczni i nie mniej ostrożni w korzystaniu. Bóg tak postanowił, że świadome marnowanie prędej czy później sprowadzi tak samo smutną potrzebę.

Lud Pański powinien uważać, by unikać marnotrawienia ziemskiego jedzenia i marnotrawstwa w doczesnych sprawach, nie ze względu na samolubstwo i chęć posiadania i gromadzenia, ale, jak wyjaśnia apostoł, „aby miał skąd udzielać potrzebującemu” – a w ten sposób miał okazję naśladować naszego Niebiańskiego Ojca, który nieustannie udziela potrzebującym, a część z Jego błogosławieństw udzielana jest zarówno godnym, jak i niegodnym (Efezj. 4:28). Ta sama zasada stosuje się do spraw duchowych. Możemy być uczestnikami naszych duchowych błogosławieństw w poczuciu pełnego zaspokojenia i wdzięczności, ale nie mamy marnotrawić duchowych przywilejów, ponieważ są darmo dane od Boga. Raczej powinniśmy wysoce cenić każdy duchowy kąsek i gromadzić go na przyszłe potrzeby, czy to nasze, czy innych. Pamięć jest naszym „koszykiem”, czyli chlebakiem, a Bóg zaopatruje nas tak obficie, że każdy uczeń może wypełnić swój kosz po brzegi.

To samo hojne serce, które poczuło współczucie dla tłumu oświadczając, że są oni jak owce bez pasterza, że postępują za wskazówkami ślepych i razem z nimi wpadną w wielkie nieszczęście, to samo serce, które nauczało ich, leczyło i karmiło, jest takie samo wczoraj, dzisiaj i na zawsze. Możemy być więc pewni, że dzisiaj spogląda ze współczuciem na tłumy tak zwanego „chrześcijaństwa”. Widzi wielkich znawców finansów, socjologii i teologii, którzy, choć całkowicie ślepi, sprzeczą się ze sobą odnośnie właściwego kierunku i prowadzą ludzi do czasu wielkiego ucisku, który się zbliża. Dostrzega tłumy niezadowolone z łusek ludzkich tradycji i filozofii, głodne i spragnione sprawiedliwości (prawdy), a jednak ślepe na nią z powodu uprzedzeń i przesądów oraz wprowadzone w błąd przez duchowieństwo i poddanie ludziom. Spostrzega nadchodzącą ciemną noc ucisku, ale zanim odeśle lud, każe wszystkim, którzy są Jego uczniami, by dostarczyli im coś do jedzenia – duchowy pokarm z prawdami dotyczącymi Królestwa, które zapewnią im siłę i wzmocnienie podczas ciemnej godziny „ucisnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być, aż do tego czasu” [Dan. 12:1].

Pan tak pobłogosławił, że udzielił już wystarczająco dużo zróżnicowanego pokarmu i każe każdemu ze swych szczególnie ofiarowanych, by posiadali wiarę i wychodzili, rozdając ten pokarm, a wynik pozostawili Jemu. Bracia i siostry, z energią udzielajmy chleba żywota, „pokarmu na czas słuszny” tłumowi – każdemu, kto jest wystarczająco głodny, by zechciał skorzystać. Ci, którzy tak rozdają, na końcu sami będą mieli pełne swe własne naczynia. □

Watch Tower R-2435-1899

Miłość dodaje otuchy, jak promień słońca po deszczu.

W. Szekspir

Wielkość człowieka polega na tym, aby mieć świadomość własnej małości.

B. Pascal

Szlachetny przykład sprawia, że trudne czyny są łatwiejsze.

J. W. Goethe

Wstanie taki dzień, kiedy twoje cierpienie stanie się radością.

E. Poppe

Pokorna miłość jest potęgą, z którą żadna siła równać się nie może.

F. Dostojewski

Człowiek lubiący się kształcić nigdy nie jest beczynny.

Monteskiusz

Aby osiągnąć wspaniałe rzeczy, musimy marzyć tak dobrze, jak działać.

A. France

Podwójne znaczenie Racheli

■ WATCH TOWER

ABRAHAM – „OJCIEC WIELU NARODÓW”

Przymierze Sary reprezentuje Boską obietnicę w swej całości, jako przymierze łaski, czyli wiary. Jak to wyjaśnia ap. Paweł w Gal. 4:22-28, jej syn obietnicy reprezentuje Chrystusa – Głowę i Ciało, wielkiego pozafiguralnego Proroka, Kapłana, Króla, Sędziego i Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi – ogólnym światem ludzkości. Lecz Sara posiadała tylko jednego syna i stąd ziemskie nasienie Abrahama lub wszelkie inne nie może być przez nią reprezentowane. Jednakże Bóg obiecał, że będą oni „jako gwiazdy niebieskie i jako piasek na brzegu morskim”, dlatego apostoł wyjaśnia, „żeby była pewna obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej”. Nasienie Abrahama według Zakonu zostało zupełnie odcięte i musi otrzymać swe błogosławieństwo przez duchowe nasienie: Chrystusa – Głowę i Ciało. Duchowe nasienie składa w ofierze wszystkie ziemskie prawa, przekazując je przez przymierze dla cielesnego Izraela – w ten sposób pieczętując dla cielesnego Izraela „Nowe Przymierze” (Prawo). Stało się tak, aby cielesne nasienie Abrahama podczas Wieku Tysiąclecia mogło być nasieniem Abrahama – jako piasek na brzegu morskim. Pod to samo przymierze jako członkowie Izraela będą mogli przyjść wszyscy z narodów pogańskich, którzy zechcą. W ten sposób, jak oświadcza apostoł, ostatecznie, stosownie do Boskiej obietnicy, Abraham stanie się „ojcem wielu narodów”. Wszyscy z nich będą błogosławieni przez Chrystusa – Pośrednika Nowego Przymierza, pod którym będzie im dozwolone powrócić do harmonii z Bogiem i osiągnąć życie wieczne przez posłuszeństwo jego prawom. Jest to zgodne z tym, o czym czytamy w tym samym Liście do Rzymian, że cielesny Izrael pod Nowym Przymierzem otrzyma „miłosierdzie przez wasze miłosierdzie” (Rzym. 11:27-31) – miłosierdzie Chrystusa, duchowego nasienia Abrahamowego (Gal. 3:29).

Apostoł daje nam do zrozumienia, że później Przymierze Abrahamowe było potwierdzone przez Izaaka, a jego dwaj synowie stali się do pewnego stopnia figuralnymi postaciami: Ezaw, starszy syn, reprezentował cielesnego Izraela, a młodszy, Jakub, przedstawiał duchowego Izraela podczas Wieku Ewangelii, na którego przyszło błogosławieństwo Abrahamowe. Podobnie Jakub w słusznym czasie umocnił Przymierze Abrahamowe, a jego dwaj synowie urodzeni z Racheli wydają się wyrażać fakt, że wśród duchowego Izraela miały być dwie klasy, reprezentowane przez Józefa i Beniamina. Nie potrzebujemy przytaczać różnych dowodów, że Józef był typem na Chrystusa – Głowę i Ciało. Przypominamy sobie, jak był on znienawidzony przez swych braci, sprzedany w niewolę, cierpiał różne zniewagi dla sprawiedliwości, a jednak zniósł

wiernie wszystkie swe próby. Pamiętamy, jak został wzięty z więzienia i wywyższony do pierwszego miejsca po faraonie, i stał się zachowawcą pokarmu, który uratował od głodowej śmierci Izraelitów i Egipcjan podczas siedmiu lat głodu. Już zauważyliśmy, jak pięknie wiele z tych obrazowych zarysów ma pozafiguralne znaczenie, które wkrótce będzie objawione. Chrystus – Głowa i Ciało, musi być podniesiony z wielkiego więzienia śmierci celem wyniesienia do królestwa chwały i czci, jakie zostanie osiągnięte, a dzieło karmienia świata chlebem żywota rozpocznie się. Józef jako życiodawca Egiptu przez ten chleb życia był bez wątpienia typem na większego życiodawcę, Chrystusa – Głowę i Ciało.

Jednakże Józef miał brata z tej samej matki, choć posiadał dziesięciu współbraci. Uważamy, że tych dziesięciu współbraci reprezentuje naród żydowski, który wkrótce zostanie przyprowadzony przed wywyższonego Chrystusa i będzie im dane mieć udział w wielkiej uczcie, jaka będzie urządzona dla nich przy Jego stole. Przypominamy sobie, że Beniamin – pełny brat Józefa – był wraz z innymi dziesięcioma, gdy była wydana uczta, lecz Józef przydzielił Beniaminowi pięciokrotnie większą porcję niż pozostałym braciom. Naszym zdaniem Beniamin reprezentuje Wielkie Grono, „głupie panny”, na innym miejscu nazwane „pannami” – „towarzyszkami” Oblubienicy, które znajdują się wraz z nią przed obliczem Króla (Psalm 45:15-16).

Istnieje inna przyczyna, dla której przyjmujemy, że Beniamin był obrazem na Wielkie Grono. Jego imię Beniamin oznacza „syn mojej boleści”. Urodził się on w smutku i bólach, podobnie jak Wielkie Grono wyjdzie z wielkiego ucisku. Jego matka umarła podczas jego urodzenia i należy oczekiwać, że Przymierze Abrahama całkowicie ustanie wraz z przemianą tych, którzy stanowią Wielkie Grono. Naszym zdaniem „starożytni godni” należą do tej samej klasy, jak to już sugerowaliśmy – ucisku przy końcu Wieku Tysiąclecia.

Z bólem serca oświadczamy, że nie możemy dać jakiegoś wyjaśnienia tych typów bezpośrednio lub pośrednio w Nowym Testamencie. Nie wydaje nam się, aby wszystkie te typy były bezpośrednio lub pośrednio zawarte w naukach Nowego Testamentu. Ci, którzy nie mogą przyjąć tej interpretacji, mają całkowicie wolną rękę, aby przyjąć jakąkolwiek lepszą interpretację lub w ogóle żadnej, jeżeli im to odpowiada. Rzeczywiście, możemy zauważyć, że jest to prawdą o wszystkim, co piszemy. Stąd, jeżeli ktoś nie zgadza się z nami, ma pełne prawo posiadać swoje własne zdanie, bez potrzeby spierania się z nami. Jeżeli ktoś znajdzie lepsze

światło, nasze uczucie wobec takich jest następujące: Niech wam Pan błogosławi. Jesteśmy radzi, jeżeli macie coś, co przyniesie wam więcej dobrego niż to, co my wyrażamy. Jeżeli zauważymy, że ktoś znalazł coś lepszego, my również tego zapagniemy. Lecz jesteśmy bardzo zadowoleni z kierownictwa, błogosławieństwa, oświecenia, duchowego pokarmu i posiłku, jakie nasz obecny Pan udziela nam jako swej rodzinie. Jest to zadowalająca porcja, poza którą nie chcemy szukać niczego więcej lub czegoś odmiennego.

Ponieważ przez wiele lat łaknęliśmy, pragnęliśmy i badaliśmy, w końcu, gdy znaleźliśmy tę zadowalającą porcję, przyjęliśmy ją. Ona zaspokoila nasze pragnienia, jak nic innego nie mogło nas zadowolić. Obecnie mamy czas na gromadzenie spożywanego pokarmu i udzielenie go drugim. Powinniśmy używać go z dziękowaniem Ojcu światłości, który powołał nas z ciemności do swej cudownej światłości, z której wielce się radujemy. □

Watch Tower R-4436-1909

Na Straży 1982, nr 2

Cienie Zakonu

■ WATCH TOWER

JĘZYKIEM OBRAZU...

„Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą” – Hebr. 10:1 (NP).

Liczne ofiary i obrzędy Prawa Mojżeszowego, opisane w pierwszych pięciu księgach Biblii, zostały przedstawione z najdrobniejszymi szczegółami i były przestrzegane z największą precyzją. W świetle wersetów wskazujących, że „przez Zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem” oraz że „krew cielców i kozłów nie mogła zgładzić grzechu”, nie można pominać pozytywnych wartości tych obrzędów Zakonu, służących jako obraz lub „cień przyszłych dóbr” (Hebr. 10:1). Miarę zaufania należącego się tym obrazowym czynnościom z powodu ich trafności można określić na podstawie dokładności, z jaką Izraelici byli zobowiązani je przestrzegać oraz na podstawie surowości kar (głównie kary śmierci) stosowanych w przypadku ich pogwałcenia; pamiętając również na słowa naszego Pana: „Dopóki nie przemienie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przemienie z Zakonu, aż wszystko to się stanie” (Mat. 5:18).

Prawdą jest, że powinniśmy usilnie starać się, aby jak najtrafniej tłumaczyć znaczenie tych obrazów, których wypełnienie się wymagało długiego czasu i które wyraźnie rzucały cień na różne aspekty dzieła pojednania pomiędzy Panem Bogiem a całym grzesznym rodzajem ludzkim.

Dostrzegamy dosyć dużą ilość obrazów, które choć nie są ujęte w jedną całość, łączą się ze sobą w grupy. Każda grupa składa się z trzech lub czterech obrazów, łączących się ze sobą poglądami, wyrażanymi z różnych punktów widzenia odnośnie tego samego przedmiotu. Następnie, wszystkie inne grupy przedmiotowe też wiążą się ze sobą i kiedy one wszystkie układają się w naszej wyobraźni we właściwy sposób, każda z grup wskazuje na pewne szczególne aspekty dzieła pojedna-

nia, a przy tym jedna grupa przydaje wartości drugiej. Ale dlaczego mamy taką różnorodność obrazów? Dlaczego nie możemy wyrażać się prostymi słowami, które wszyscy potrafiliby zrozumieć? Z tego samego powodu, dzięki wpływowi Ducha Świętego, piękno Prawdy zostało ukryte w figurach Księgi Objawienia, a w innych miejscach Biblii prawdy zostały ukryte w symbolach. One miały być rozpoznane dopiero w słusznym czasie i tylko przez tych, którym „dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego. Ale innym podaje się je w podobieństwach”, w symbolach i typach (Łuk. 8:10). Prosząc o mądrość Pana Boga, który chętnie jej udziela, starajmy się, abyśmy układając w naszej wyobraźni niektóre obrazy i zachwycając się ich prawdziwym znaczeniem, mogli w ten sposób czerpać z nich wzmocnienie.

Namaszczenie najwyższego kapłana

Zgodnie z Zakonem namaszczenie było ceremonią objęcia Bożej służby przez najwyższego kapłana. Wskazówki dotyczące tej ceremonii zapisane są w 2 Księdze Mojżeszowej, rozdział 8. Przed objęciem urzędu najwyższego kapłana Aaron był namaszczony specjalnie spreparowanym olejem, używanym tylko do namaszczenia najwyższego kapłana. Nikt nie miał prawa posiadania lub sporządzania tego świętego oleju, a za złamanie tego prawa groziła kara śmierci. Czytamy o tym w 3 Mojż. 30:25-32. Niewątpliwie święty olej namaszczenia przedstawiał Ducha Świętego.

Na tę ceremonię Aaron był umyty i odziany w szatę „chwały i piękności” (2 Mojż. 8). Wtedy wylano na jego głowę olej namaszczenia. W taki też sposób był odziany i namaszczony Pan Jezus, nasz Najwyższy Kapłan. Ale

ponieważ Pan Jezus był „święty, niewinny i nieskalany”, nie potrzebował umycia, któremu musiał być poddany ten, który Go obrazował. Płócienna „suknia” przedstawia Jego czystość i sprawiedliwość. Pas symbolizuje służbę, a płócienny pas przedstawia Go jako „sługę sprawiedliwego”. Niebieski płaszcz w jednej całości wskazuje na Jego niebiańską naturę. (Kolor niebieski oznacza niebiański pokój.) Uważamy, że naramiennik składający się z dwóch osobnych części, opadających z przodu i z tyłu i złączonych dwiema złotymi klamrami spoczywającymi na jego ramionach, przedstawiał dwa wielkie przymierza – Przymierze Abrahamowe w części frontowej oraz Nowe Przymierze w części tylnej. Chociaż te przymierza są oddzielne i odmienne, to obydwa są zależne od Najwyższego Kapłana, gdyż tylko On może je udźwignąć i wypełnić. (Powinniśmy pamiętać, że przez przynależność do Niego staniemy się dziedzicami chwały nie według Nowego Przymierza, które ciągle odłożone jest do przyszłości, ale według Przymierza Abrahamowego.) Dwie części naramiennika sporządzone były z tkaniny zawierającej złote, niebieskie, fioletowe, szkarłatne oraz lniane nitki razem splecione i przedstawiające błogosławieństwa duchowe; kolor niebieski – niebiański pokój; kolor fioletowy – królewska władza ziemskiej fazy Królestwa; szkarłat – niezmienny charakter przymierza. (Kolor szkarłatny uważany był za najbardziej trwałą ze wszystkich kolorów.) Obecność lnu w tkaninie przedstawiała sprawiedliwość jako jeden z warunków przymierza. Oprócz Pana Jezusa „nie ma sprawiedliwego ani jednego” i rodzaj ludzki nie kwalifikowałby się do otrzymania błogosławieństw wypływających z tych chwalebnych przymierzy, jeśli Pan Bóg nie udzielił pomocy przez Tego, który miał moc to uczynić. Obydwa przymierza upadłyby na ziemię, gdyby podtrzymujące je dwie złote klamry nie spoczywały na ramionach naszego Najwyższego Kapłana.

„Przepasanie” zrobione z tego samego materiału co naramiennik przymocowywało jego dwie części (dwa przymierza) do Jego bioder. Przepasanie wskazuje, że ten sługa jest sługą posiadającym obiecaną i szczególną naturę. Rzeczywiście, On był sługą królewskim i „Aniołem (sługą) przymierza”.

Na przedniej części naramiennika znajdował się napierśnik sądu. Był on zawieszony na złotym łańcuchu, łączącym go ze złotymi klamrami na ramionach, a do naramiennika był przymocowany sznurkiem przewleczonym przez złote pierścienie. To sznurowanie było tak ukryte pod spodem, że zwykłemu obserwatorowi napierśnik mógł wydawać się częścią naramiennika. Napierśnik sądu pięknie przedstawia Zakon, który nie był częścią Przymierza Abrahamowego, ale był do niego dodany (Gal. 3:19). Izraelici nie widzieli ukrytego związku i uważali Przymierze Abrahamowe i „Zakon, który został nadany czterysta trzydzieści lat później” za jedno i to samo. Jednak apostoł święty Paweł wykazuje,

że zgodnie z przymierzem Pan Bóg postanowił usprawiedliwić wszystkich w Jego „nasieniu”. Napierśnik, jako symbol Zakonu, był jedną z najpiękniejszych części szat najwyższego kapłana i był wykonany z tego samego materiału co naramiennik. Na nim znajdowało się dwanaście oprawionych w złoto klejnotów, na których były wyryte imiona dwunastu pokoleń Izraela. Napierśnik był przymocowany na sercu najwyższego kapłana, wskazując, że on był zdolny udźwignąć Zakon, który był mu bardzo drogi i jako „pancerz sprawiedliwości” okrywał Jego serce. „*Nauka Boga jest w sercu jego*” (Psalm 37:31). To, co odrzucało wszelką niedoskonałość, było mu miłe. „*Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim*” (Psalm 40:9).

Ten napierśnik miał dwie piędzi długości i jedną piędź szerokości. Złożony na pół, miał jedną piędź szerokości i jedną długości. Ten rozmiar – piędź – wskazywał, że prawo Boże było pełną miarą możliwości doskonałego człowieka. Doskonały człowiek Jezus Chrystus był jedynym, który kiedykolwiek wypełnił Zakon. Fakt, że napierśnik był podwójny i że obie jego części były tej samej wielkości, przedstawia Wiek Żydowski i Wiek Ewangelii. Przymocowanie napierśnika do złotej klamry na zgięciu wyznaczającym środek jego dwóch części obrazuje znaczenie śmierci krzyżowej, która stała się przyczyną rozdziału, a nam przyniosła usprawiedliwienie, dzięki któremu, będąc spłodzeni z Niego, w oczach Bożych jesteśmy usprawiedliwieni. Ten szczególny sposób przymocowania napierśnika do złotych klamer potwierdza myśl już wyrażoną w innym miejscu, że Wiek Żydowski i Wiek Ewangelii obejmują taki sam odcinek czasu. Wiek Żydowski jest doskonałym typem lub obrazem Wieku Ewangelii.

Napierśnik wysadzony klejnotami oprawionymi w złoto przedstawiał prawdziwych Izraelitów. „*Będą moją własnością – mówi Pan Zastępów – w dniu, który Ja uczynię własnością*” („klejnotami” według Biblii Króla Jakuba). W ten sposób, osadzeni w złocie jako Jego klejnoty, duchem zanurzeni w Panu Jezusie, posiadamy „sprawiedliwość zakonu wykonaną w nas” (Rzym. 8:4 BG). Kiedy Aaron stał odziany w „szaty chwały i piękności”, wspaniale przedstawiał naszego Najwyższego Kapłana, który pojawił się wśród ludzi, przez Ojca odziany w moc i władzę, aby jako Jego przedstawiciel wypełnić obietnice Jego przymierza.

Obok stojącego Najwyższego Kapłana stały też zwierzęta przeznaczone na ofiarę. To wskazywało, że ofiary były przewidzianą częścią planu Bożego, podobnie jak były nią przymierza lub też każdy inny aspekt planu. Najwyższy Kapłan był namaszczonej świętym olejem, tak jak Pan Jezus, który był „namaszczonej olejem wesela nad towarzyszy swoich”, „boć mu nie pod miarą daje Bóg Ducha”. Apostoł święty Jan sam zobaczył i opisał sposób namaszczenia naszego Najwyższego Kapłana (Jan 1:32; Łuk. 4:1). Święty olej wylany na głowę „ściekał na podolek szat jego”, pokazując w ten sposób, jak my, członkowie

Jego ciała, mamy być uczestnikami tego samego pomazania, któremu podlegała nasza Głowa. Ten święty olej zaczął spływać na ciało w dniu Pięćdziesiątnicy i spływając tak przez wieki, pomazuje wszystkich tych, którzy prawdziwie należą do Niego, będąc okryci Jego szatami.

Synowie Aarona, stanowiący „jego dom”, po omyciu, odzianiu w lniane szaty i przewiązaniu ich pasami przedstawiali nas, „którzy domem Jego jesteśmy”. Zgodnie z podaną nam nauką wiemy, że przynależność do Jego domu daje nam usprawiedliwienie, przez które Pan Bóg uznaje nas za sprawiedliwych. Synowie Aarona nosili czapki, przykrywające ich głowy. Aaron nie nosił czapki, lecz pasek białego płótna, do którego była przymocowana złota korona z napisem „Świętość Panu”. Przykrycie głów kapłańskich przedstawiało, że oni nie byli głową, ale że byli „poddani”, a dalej to pokazywało, że Pan Bóg dał Pana Jezusa „za głowę nad wszystkich Kościołowi, który jest ciałem jego” (1 Kor. 1:22, 4:15).

Kapłani byli przewiązani pasami, co oznaczało, że będąc Jego sługami, jesteśmy uważani za pomazanych w Nim.

Aaron odziany w szatę i namaszczonego przedstawiał cały Kościół: Głowę i Ciało – Pana Jezusa i Kościół, nasienie, przez które „będą błogosławione wszystkie narody ziemi”. Okryci przymierzami i upoważnieni do zajęcia swego urzędu, są oni pomazywani do dzieła, które mają wykonać. Pamiętajmy, że święty olej pomazania wciąż spływa, aby każdy członek Ciała mógł być nim pokryty, a dokonanie się tego procesu wymaga czasu całego Wieku Ewangelii.

Poświęcenie kapłanów

Poświęcenie kapłanów według przepisów Zakonu (3 Mojż. 8:14-35) było figurą na dzieło, które miało być i zostało dokonane przez naszego Najwyższego Kapłana oraz członków Jego Ciała – Jego rodziny. Ono jest obrazem naszego zupełnego poświęcenia się. Przedstawiając posłuszeństwo Pana Jezusa aż do śmierci, ono pokazuje, że wszyscy, którzy są Jego, muszą być ukrzyżowani razem z Nim. Najpierw przyprowadzono cielca na ofiarę za grzech „i włożył Aaron i synowie jego ręce swe na głowę cielca”, co oznaczało, że ta ofiara ich przedstawiała. Od tego momentu wszystko, co działo się z cielcem, przedstawiało to, co miało przyjść na Pana Jezusa i na Jego Ciało – Kościół. Cielec był oddany Zakonowi (wyobrażonemu przez Mojżesza), którego wymagania musiały być spełnione. Aby sprostać tym wymaganiom, cielec musiał być zabity – „i zabił go Mojżesz”. Potem Mojżesz pomazał krwią rogi ołtarza. „Palec” Zakonu wskazywał w taki sposób, że Pan Bóg mógł przyjąć ołtarz ziemskich ofiar tylko dzięki przelanej krwi (oddanemu życiu). Wszyscy, którzy uznają władzę ołtarza (rogi są symbolem władzy), najpierw muszą uznać krew, która go uświęca.

Krew wylana u podnóżka ołtarza niewątpliwie przedstawia, że przez Jego przelaną krew (oddane życie)

nawet ziemia została wykupiona spod przekleństwa grzechu (Efezj. 1:14).

Następnie Mojżesz wziął cielca, jego skórę, mięso itd. i spalił to poza obozem. W ten sposób, oddając się dobrowolnie, Pan Jezus wydał swoje ciało na całkowite zniszczenie. Chociaż Jego ciało było święte, niewinne i nieskażone grzechem, „on tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił” (2 Kor. 5:21). Jego ciało doznało zniszczenia, które w przeciwnym razie byłoby udziałem wszystkich ludzi. Natomiast my, jeśli rzeczywiście chcielibyśmy stać się członkami Jego Ciała, musimy mieć udział w hańbie, którą On Sam znosił.

Podczas spalania się mięsa, skóry itd. ziemskiej ofiary Pan Bóg przyjmuje z niej krew (życie), potem części wewnętrznych organów życiowych oraz tłuszcz, przedstawiający miłość. Przy składaniu ofiary Pan Bóg ocenia miłość, która jest elementem pobudzającym do ofiarowania. Chociaż Zakon zabierał na spalenie niektóre części ofiary, to ten sam Zakon musiał wyrównywać część brakującą, gdyż ta ofiara była składana Panu. Również to wskazuje, że bodźcami pobudzającymi ofiarę były miłość i posłuszeństwo dla Pana Boga. „*Oto idę, abym czynił wolę twoją, o Boże.*”

Podobnie jak cielec, dwa barany przestawiały Pana Jezusa Chrystusa i Jego Ciało – Kościół. Jednak one są innymi obrazami i zwracają naszą uwagę na inne cechy tego samego poświęcenia.

Pierwszy z nich był ofiarą całopalną. Aaron i jego synowie wkładali ręce na głowę barana, co oznacza, że on ich przedstawiał. Po zarżnięciu i pokropieniu krwią wokół ołtarza „*Mojżesz rozkroił barana na części, spalił głowę, te części i tłuszcz. Wnętrznosci zaś i nogi obmył wodą. Potem Mojżesz spalił całego barana na ołtarzu.*” W ten sposób, podczas całego Wieku Ewangelii, Pan Jezus i Jego Ciało są ofiarowywani na ołtarzu przed Panem Bogiem. Najpierw na ołtarzu została położona Głowa i odtąd wszyscy, którzy umarli z Nim, są oczyszczani wodą – przez Słowo – i uznawani za ofiarowanych na tym samym ołtarzu co Głowa. Palenie ofiary na ołtarzu pokazuje, w jaki sposób Pan Bóg przyjmuje tę ofiarę jako „wdzięczną wonność”.

Jak pierwszy baran pokazywał Boskie spojrzenie na poświęcenie, tak drugi baran – baran poświęcenia pokazuje efekt wywołany w nas przez poświęcenie. Aaron i jego synowie wkładali na barana swoje ręce, pokazując, że są przez niego wyobrażani. Mojżesz zabijał go i brał krew (poświęcone życie), pomazując każdego z nich osobno. (Poświęcenie jest sprawą indywidualną – każdy z nas musi sam podjąć decyzję poświęcenia się Panu Bogu.) Pomazywane były: koniec prawego ucha, kciuk prawej ręki i wielki palec prawej nogi. W ten sposób, przez nasze poświęcenie jesteśmy zdolni mieć „posłuch wiary” i doceniać Boskie obietnice, co jest możliwe tylko dla poświęconych. Ponieważ nasze ręce są poświęcone, cokolwiek jest nam dane uczynić, czynimy najlepiej jak potrafimy, jako dla Pana Boga.

Poświęcone są też nasze stopy; odtąd „postępujemy nie jako inni poganie”, ale chodzimy w nowości żywota, „chodzimy wiarą”, „chodzimy według ducha”, „chodzimy w światłości”, a nawet „jakośmy przyjęli Chrystusa, tak w Nim chodzimy.”

Najlepsze części barana – wnętrzności i tłuszcz – przedstawiające nasze najlepsze zdolności oraz wszystkie uczucia naszych serc bierzemy w swoje ręce, obracając je „tam i sam” przed Panem Bogiem. Obracanie oznacza, że składanie ofiary nie trwa jedynie chwilę, dzień lub rok, ale że jest to ustawiczne podtrzymywanie naszej zażyłości z Panem Bogiem aż do momentu przyjęcia nas przez Niego jako tych, którzy ukończyli swój bieg. Następnie Mojżesz odbierał ofiarę z rąk kapłanów, a Boska akceptacja była manifestowana przez ogień. Niewątpliwie tłuszcz przedstawia miłość. Kiedy na ołtarzu składamy uczucia naszej miłości (tłuszcz), one podsycają ogień Bożej akceptacji. Im więcej miłości (tłuszczu) okazujemy w naszym poświęceniu dla Pana Boga, tym prędzej nasza ofiara zostanie przez Niego przyjęta jako całkowita.

Kiedy ofiara znajdowała się w rękach kapłanów, kładziono na niej trzy placki wzięte z pełności kosza, przeznaczonego do spożycia. (Trzy placki przedstawiają wszystkie chleby.) Było wymagane, aby te trzy placki: praśny placek, chleb zaczyniony z oliwą i opłatek zrobiony z mąki, miodu i polany oliwą były położone na ofierze, czyniąc ją w ten sposób możliwą do przyjęcia. Przez nie uznajemy Chrystusa, kiedy stawiamy siebie na ofiarę dla Ojca. Pierwszy placek przedstawia naszą ocenę czystości (pozbawionej kwasu) człowieka Jezusa Chrystusa. Drugi placek, zaczyniony z oliwą, przedstawia naszego Najwyższego Kapłana „napelnionego Duchem” (oliwą). Trzeci placek – opłatek – obrazuje nasze wysokie uznanie należące się Temu, który jest naszym chwalebny Panem. (Opłatek zrobiony był z mąki pszennej, zmieszanej z miodem, rajska słodyczą.)

Takie wyrażenie uznania dla naszego Pana jest konieczne, aby nasze poświęcenie mogło być przyjęte.

Jako Jego kapłani, podczas Wieku Ewangelii nasz pokarm czerpiemy z Niego – naszej „manny niebiańskiej”. Placki były tylko podgrzewane, lecz nie spalane i miały być spożywane jako chleb dający życie. (Pan Bóg nigdy nie zezwalał na używanie miodu przy składaniu ofiar.) (3 Mojż. 2:2) W żadnym placku nie było też kwasu. („On nie znał grzechu.”)

Olej namaszczenia zmieszany z krwią ofiarowania był używany do pokropienia kapłanów (werset 30), pokazując nam, jak możemy rozpoznać, że nasze poświęcenie jest zaakceptowane. W 1 Jana 5:8-9 czytamy:

„Albowiem trzech jest świadków: Duch i woda i krew, a ci trzech są zgodni” (w świadczeniu). I tutaj, będąc typami, trzej świadkowie zgodnie świadczą, że ci poświęceni zostali zaakceptowani w Umiłowanym. Woda symbolizuje „Słowo” („omycie wodą przez Słowo”). Jako typ, Mojżesz przedstawia wodę, będąc przedstawicielem Zakonu; oliwa przestawia Ducha, a krew przedstawia cenę naszego pokoju. Tak więc Słowo wydaje świadectwo odnośnie krwi, z którą przychodzi Duch – pieczętując nas na synów Bożych i na współdziedziców naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Gotowanie mięsa ofiary (werset 31) nie stanowiło fragmentu ceremonii ofiarowania; było to jedynie przygotowanie części, które miały być jedzone. Całe pozostałe mięso miało być spalone, co oznacza, że mamy być poświęceni zupełnie wraz z naszym czasem i zdolnościami, których też nie wolno nam marnować.

Siedem dni wyświęcenia Aarona (rozdział 8:33,35) jeszcze raz pokazują, że jesteśmy poświęceni do służby Bożej nie na jakiś czas, ale na zawsze. Liczba siedem jest w Biblii liczbą pełną i oznacza „wszystko” lub „całość” tego, do czego się odnosi (siedem pieczęci, siedem trąb, siedem plag, siedem gwiazd itp.). Werset 36 pokazuje dokończenie dzieła poświęcenia.

Prawdopodobnie nigdy w przeszłości nie było takiego czasu, w którym byłoby bardziej konieczne niż obecnie, abyśmy starali się „być umarłymi z Nim”. Każda z naszych zdolności powinna być „obracana” przed Bogiem, aby Pan mógł przyjąć i użyć nasze talenty ku swojej czci i chwale. Szczególnie jest dla nas ważne to, abyśmy utwierdzili się w prawdzie (w którą uwierzyliśmy), że już niedługo wszyscy członkowie Ciała zostaną przyjęci wraz z Głową jako „wdzięczna woń dla Pana”, a kiedy wszyscy członkowie będą poświęceni, dzieło się zakończy. Jeśli nie zdołamy znaleźć się w klasie kapłanów teraz, w czasie przeznaczonym do poświęcania się, nie możemy spodziewać się, że będziemy jednym z nich wtedy, gdy oni rozpoczną swoją służbę dla ludzkości w Królestwie. Wtedy ci sami kapłani (teraz wzgardzeni przez ludzi, ale będący wdzięczną wonnością Panu) otrzymają także tytuły królów i razem ze swoją Głową – Jezusem Chrystusem – będą panowali i błogosławili wszystkie narody ziemi. Czy pragniecie znaleźć się między tymi, którzy będą śpiewali na chwałę Najwyższemu Kapłanowi? „Uczyniłeś nas Bogu naszemu królami i kapłanami i królować będziemy na ziemi.” Jeśli tak, to niech nasze poświęcenie będzie teraz pełne, ponieważ tylko „jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy” (2 Tym. 2:12). □

Watch Tower R-72-1880

Trudne czasy

„... Apostoł mówił o ostatecznych dniach tego wieku, jako o czasach trudnych, trudniejszych niż poprzednie – czemu? Ponieważ błędy i pokusy w tym dniu przychodzą w formach bardziej subtelnych aniżeli kiedykolwiek przedtem. Jest to wiek rozumu, postępu, który rozwija pychę i zarozumiałość”.

Straż 1943, IX-133

Co widział Saul z Tarsu?

■ WATCH TOWER

„CZEMU MNIE PRZEŚLADUJESZ?”...

„A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronionemu płodowi” – 1 Kor. 15:8.

W rozdziale, z którego wyjęty jest powyższy tekst, apostoł Paweł przeprowadza wywód o zmartwychwstaniu. Zrozumiał i starał się o tym przekonać innych, że na tej wielkiej prawdzie spoczywa całe poselstwo Ewangelii. Udowodnić, że Jezus umarł, było rzeczą łatwą, lecz dowieść niewiernemu światu, że On zmartwychwstał, było trudne; a kto nie mógł wierzyć w tę wielką prawdę, nie mógł też uwierzyć we wszystkie inne prawdy, które stoją mocno, gdy ona jest mocno utwierdzona, lecz upadają, gdyby ta miała upaść.

Na przykład apostoł wykazywał, że Jezus opuścił chwałę niebieską i stał się człowiekiem – żeby móc zapłacić karę, jaką Boskie prawo nałożyło na Adama, a wraz z nim na cały rodzaj ludzki. Potrafił wykazać słuszność takiego rozumowania. Dowiódł, że z powodu nieposłuszeństwa ojca Adama wszyscy ludzie zostali skazani na śmierć i że było absolutnie konieczne, aby nieskażone życie zostało ofiarowane i by tym sposobem kara mogła być zapłacona, a potępiona ludzkość uwolniona.

Bóg nie zostawił swego Syna w śmierci

Apostoł wykazał, że Jezus wykonał powierzone Mu dzieło wiernie i wydał swe życie, tudzież że wykonanie tego dzieła było Ojcu Niebieskiemu przyjemne. Jeżeli tak, to Bóg nie mógł zostawić swego Syna w śmierci, lecz wzbudził Go z martwych. Prawdę tę apostoł ustawicznie ogłaszał, dowodząc, że Chrystus Pan wszedł do chwały i otrzymał nagrodę, gdy wstąpił tam, gdzie był pierwaj, czyli do stanu duchowej doskonałości.

Wszystkie twierdzenia apostoła nie były jednak w wystarczającym stopniu przekonujące dla niektórych jego słuchaczy, którzy twierdzili, że byłoby łatwiej uwierzyć, iż Jezus wcale nie umarł, tylko został przemieniony, aniżeli uwierzyć, że Jezus „umarł za grzechy nasze, a zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia”. Toteż apostoł wspominał często o zmartwychwstaniu Chrystusa i podkreślał, że uznanie tej prawdy jest absolutnie niezbędne dla wiary chrześcijańskiej, bo za jego sprawą nie tylko objawiło się uznanie Ojca Niebieskiego dla Jezusa, ale też wypełniły się wszystkie proroctwa. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to one pozostałyby nadal niespełnione.

Inaczej mówiąc, dzieło drogiego Odkupiciela nie przyniosłoby żadnej korzyści; sprawa grzeszników pozostałaby nadal tak samo niekorzystna, jak gdyby Jezus

wcale nie przyszedł. Co więcej, jeżeli zmartwychwstanie Jezusa byłoby rzeczą wątpliwą, to jak mogliby uwierzyć w zmartwychwstanie Kościoła ci, co tę naukę podają w wątpliwość? Na innym miejscu apostoł kładzie na to nacisk, oświadczając, że wynikiem okupu danego przez Jezusa będzie „zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”; albowiem On umarł za grzechy ludzkie i otrzymał chwałę przy zmartwychwstaniu, aby we właściwym czasie mógł zesłać błogosławieństwa zapewnione przez Jego ofiarę.

„Na ostatek ukazał się i mnie”

Prowadząc swoją argumentację, apostoł Paweł wylizca wszystkich świadków, oprócz kobiety, która widziała Pana o poranku Jego zmartwychwstania. Stwierdza: „A iż widziany był od Kefasa, potem od onych dwunastu. Potem widziany jest więcej niż od pięciu set braci naraz, z których wiele ich zostaje aż dotąd. Potem jest widziany od Jakuba, potem od wszystkich apostołów”, prawdopodobnie, gdy wstępował do nieba. Następnie pojawia się nasz tekst: „A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie”.

Jest coś wzruszającego w tej wzmiance o jego własnym zobaczeniu Jezusa. To przywodzi na pamięć czas, kiedy Saul z fanatyczną zjadłością prześladował chrześcijan. To przypominało mu odpowiedzialność za zabicie św. Szczepana i jego ślepą nienawiść, która pobudzała go do prześladowania bezbronnych bliźnich jedynie za to, że wierzyli, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, że wierzyli właśnie w to, o czym on teraz starał się świadczyć wszystkim mającym uszy ku słuchaniu.

Pamięcią cofa się do czasu, kiedy w swej wielkiej gorliwości ścigał chrześcijan aż do Damaszku, wtrącając ich do więzienia. Przypomnił sobie również olśniewające światło z nieba, jaśniejsze od słońca w południe oraz gdy spadł z konia i usłyszał głos mówiący do niego: „Saulu! Saulu! przeczże mię prześladowujesz?” (Dzieje Ap. 9:1-9, 26:12-19). Ponownie uzmysłowił sobie zdumienie, jakie go ogarnęło, gdy zrozumiał, że ci, których prześladował, nie byli odszczepieńcami ani zwiedzionymi Żydami, lecz wysoce cenionymi i uznanymi przez tak Wielką Istotę, której tylko chwilowe ujrzenie oślepiło go i rzuciło na ziemię. O jak cudowne to było zobaczyć w ten sposób Pana! Jeżeli Chrystus był tak wielki, chwalebny i potężny, to Saul mógł w Niego uwierzyć i uwielbiać Go.

Powód, dla którego Żydzi nie przyjęli Jezusa i który uważali za pewny dowód, że On nie był Mesjaszem, stanowiła Jego pozorna słabość, Jego pozorna niezdolność

do skutecznienia tego wszystkiego, co przepowiadały prorocтва. Żydzi mówili sobie: Niemądrze jest przypuszczać, by człowiek bez armii i bez pieniędzy miał być królem. A jeszcze bardziej niemądre było jego twierdzenie, że On jest Mesjaszem, który ma przewyższyć wszystkich królów, przed którym zgiąć się ma wszelkie kolano i którego ma wielbić wszelki język. Wielu Żydów myślało, że Jezus musi być albo niezupełnie poczytalny umysłowo, albo stara się zwodzić lud i zdobyć sobie choćby tylko chwilową popularność.

Takim zdawało się, że wraz z ukrzyżowaniem Jezusa dokonana się demonstracja, że On nie był Mesjaszem. Według ich pojęć Mesjasz miał żyć wiecznie i miał panować z powrotem jako Król królów i Pan panów. Czyż nie było to dowodem, że człowiek, który się mienił Mesjaszem, a Żydzi lub Rzymianie potrafili go ukrzyżować, nie mógł być nikim innym jak tylko oszustem? Oni więc rozumieli, że oszustwo Jezusa zostało dowiedzione. Prześladowanie naśladowców Chrystusowych miało tylko na celu zgniecenie nowej religii, która ich zdaniem szkodziła Izraelowi, bo podawała w wątpliwość nadzieje Izraela odnośnie ich przyszłego króla i Jego królestwa. Toteż Saul z Tarsu czuł się usprawiedliwionym w swoim prześladowaniu chrześcijan, bo działał się to „dla dobra sprawy”, jak mawiało wielu prześladowców.

Nowy pogląd na sprawy

Wrodzona szczerść Saula z Tarsu sprawiła, że był on tak samo szczerzy po otwarciu jego oczu zrozumienia, jakim był poprzednio. Niewiele czasu zajęło otrzymanie przez niego prawidłowego wzroku duchowego, po czym pojął, i nawet drugim mógł wykazywać, konieczność śmierci Jezusa, jak było to pokazane w figuralnych ofiarach Zakonu, oraz jak Pan Bóg włączył tę wielką ofiarę Jezusa do swego planu, aby przez to mógł o tyle wyraźniej pokazać swoją sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

Paweł widział teraz nie tylko potrzebę, by Jezus przyszedł w ciele i dał samego siebie na okup za wszystkich; widział też konieczność Jego zmartwychwstania, nie w ciele, ale jako duch, żeby mógł być w zupełności władcą i wybawicielem – by mógł wybawić swój lud nie tylko od Rzymian, Asyryjczyków i od innych ludzkich nieprzyjaciół, ale także od Szatana, od grzechu, chorób, smutków i od śmierci. O tak! Teraz Saul dopatrywał się, jak wielkim musi być Mesjasz, aby sprostać wszystkim potrzebom tej wielkiej sprawy!

Pogląd Pawła odnośnie tej kwestii uległ zupełnej zmianie w jego umyśle. Zrozumiał on, że zamiast ludzkiego wybawiciela, Mesjasza i ziemskiego króla Bóg przygotował niebiańskiego, którego obdarzył boską naturą i chwałą ponad aniołów, księstwa, moce i ponad wszelkie imię, jakie się mianuje. Zrozumiał także, że cierpienia Jezusowe miały dwojaki cel. Po pierwsze, były one konieczne dla uwolnienia ludzkości spod wyroku śmierci, a po drugie, ażeby Jezus okazał

swoją wierność Bogu. Paweł zrozumiał, że Bóg, zamierzając przywieść wielu synów do chwały, postanowił, aby najpierw wódz ich zbawienia został wypróbowany i w tym celu uczynił zarządzenie, w myśl którego śmierć Jezusa była konieczna.

Najsilniejszym zaś dowodem, usuwającym wszelką jego wątpliwość, było poznanie, że Bóg nie tylko wzbuździł Jezusa z martwych, ale ponadto wywyższył Go do chwały, czci i nieśmiertelności, do boskiej natury, a co zostało mu okazane w tej wielkiej jasności, która zrzuciła go na ziemię i w głosie mówiącym do niego: „*Jam jest Jezus, którego ty prześladowujesz*”.

Panem wszystkiego

Jak kiedyś sami byliśmy ciemni, nie rozumiejąc wielu prawd Słowa Bożego, tak podobnie oczy zrozumienia wielu innych osób nie zostały jeszcze otwarte. Zastanawiając się nad doświadczeniami św. Pawła, nad jego gorliwością w prześladowaniu chrześcijan, a następnie nad jego wiernością, którą okazał Panu aż do śmierci, myślimy, że jest on przykładem wielu terażniejszych przeciwników prawdy.

Mamy nadzieję, że wszystkim, czego oni potrzebują do poznania prawdy i stania się wiernymi sługami sprawiedliwości, jest owo wielkie światło, jakie wkrótce zajaśnieje, gdy Mesjasz ujmie swoją wielką moc i władzę, gdy Jego Oblubienica zostanie uzupełniona i uwielbiona z Nim. Pamiętamy obietnicę Bożą, wypowiedzianą przez proroka, odnoszącą się do tego przyszłego chwalebego czasu: „*Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą; tedy podskoczą chromy jako jeleń, a niemych język śpiewać będzie*” – w owym dniu (Izaj. 35:5-6).

Co by się stało z Saulem, gdyby Chrystus nie pośpieszył mu z pomocą? Podobnie nędzna byłaby nasza droga i nie moglibyśmy dojrzeć światła Bożego, gdyby nie opatrność Boża, która pomagała nam w różny sposób. Podobnie rzecz się ma ze światem. Nie w naszej jest mocy, abyśmy komukolwiek, a tym mniej światu, mogli dać uszy ku słuchaniu albo oczy, którymi mogliby widzieć. Jest to dzieło Wielkiego Lekarza, a jak wierzymy, Jego dzień leczenia, błogosławienia i podnoszenia świata, jest już blisko, we drzwiach.

O tak! Teraz widzimy, że przywracanie wzroku ślepych, a mowy i słuchu głuchoniemym, leczenie kalek i tym podobne cuda, jakie Pan czynił przy pierwszym przyjsciu, były tylko obrazem przyszłej chwały o wiele większego dzieła. Teraz widzimy, dlaczego tak wiele ze swych cudów czynił Pan Jezus w sabat – ponieważ było to prorocze, jak i proroczymi były same sabaty, które przedstawiały wielki tysiącletni Sabat Królestwa Chrystusowego, w którym wszyscy, co zechcą, będą mogli wejść do Jego odpocznienia – odpocząć od grzechu, cierpienia, od władzy Szatana i od wszystkiego, co mogłoby im utrudniać powrót do zupełnej łaski i miłości Ojca Niebieskiego i wiecznego żywota.

Teraz widzimy, że wielkim dziełem podczas tego tysiącletniego Sabatu będzie leczenie moralnych kalek i przywracanie wzroku i słuchu umysłom obecnie zaślepionym i zagłuszonym wpływami „onego nieprzyjaciela” – „*boga świata tego, (który) oślepił zmysły w niewiernych*” (2 Kor. 4:4).

Narodzony przed czasem

Oświadczenie św. Pawła, że Pan pokazał mu się jako poronionemu płodowi, brzmi dla wielu dość dziwnie. Choć było ono kiedyś niejasne i zagadkowe, teraz jest zupełnie zrozumiałe. Oto, jaką kryje ono myśl: Czas wydawania świadectwa przez naocznych świadków zmartwychwstania Pańskiego już minął; następne ukazanie się Jezusa świętym nastąpi w przyszłości, a potem objawi się On światu. Odnośnie ukazania się świętym czytamy: „*Podobni mu będziemy, albowiem ujrzemy go tak, jako jest*” – będą Mu podobni, bo przy zmartwychwstaniu dostąpią przemiany z natury ludzkiej do stanu duchowego, a nawet do boskiej natury.

Ściśle mówiąc, doświadczenie Saula z Tarsu było niezwykle. Oprócz niego nie było i nie będzie dane nikomu, nawet spośród świętych – żeby ktoś mógł zobaczyć uwielbionego Pana przed swoją przemianą w zmartwychwstaniu. Gdy więc Saul ujrzął Jezusa, ujrzął Go przed czasem – ponad osiemnaście stuleci wcześniej. Co więcej, on Go ujrzął tak, jakby był urodzony przed czasem – jakby przed czasem powstał z martwych. Należy mieć na względzie znaczenie, w jakim wyraz narodzenie jest użyty w Piśmie Świętym, a mianowicie, że ci, co będą stanowić Kościół, muszą być wszyscy spłodzeni z Ducha, zanim mogą być narodzeni przy zmartwychwstaniu.

Odnośnie naszego Pana czytamy: „*On był pierwotnym z umarłych*” i znowu: „*On był pierwotnym między wieloma braćmi*”. Lud Boży ma nadzieję, że ci, co w teraźniejszym czasie zostali spłodzeni z Ducha Świętego, mogą się spodziewać narodzenia z Ducha jako duchowe istoty przy zmartwychwstaniu, które apostoł opisuje w tym samym rozdziale, gdy mówi: „*Bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne*” (1 Kor. 15:43).

Mając to na myśli, możemy zrozumieć znaczenie słów apostoła: „*Ukazał się mnie jako poronionemu płodowi*” (jako narodzonemu przed czasem). Pan nie pokazał się w taki sposób innym apostołom. Oni widywali Go raz w takiej formie ciała i ubioru, to znowu w innej formie ciała i w innym ubraniu. Jezus pokazywał się i znikał; lecz rzeczywistej Jego chwalebnej istoty jako Nowego Stworzenia uczniowie nie widzieli; widzieli Go jedynie w różnych postaciach ludzkich, w jakich się ukazywał; Paweł zaś widział Go w pewnym przybliżeniu takim, jakim ujrzął Go święci przy ich narodzeniu z Ducha, czyli przy zmartwychwstaniu.

Chwała Kościoła będzie większa od anielskiej

Różnica, jaka zachodzi pomiędzy tym, co widział Saul, a co zobaczyć ma cały Kościół przy zmartwychwstaniu, jest taka, że wzrok Saula został tym widokiem uszkodzony oraz że nie zobaczył on nic wyraźnego, tylko olśniewające światło, odnośnie którego słyszany głos mu wyjaśnił, że było objawieniem, czyli manifestacją, Jezusa. O wiele znacznie będzie doświadczenie Kościoła. Zanim Kościół ujrzy Tego, o którym jest powiedziane, że jest „*jasnością chwały i wyrażeniem istności*” Ojca i „*którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może*”, będzie on najpierw przemieniony, czyli uwielbiony. Ta przemiana członków Kościoła uzdolni ich do ujżenia Pana takim, jakim On jest; albowiem chwała Kościoła będzie taką samą chwałą jak chwała Chrystusa Pana, znacznie wyższą od chwały anielskiej.

Choć chwała niebiańska nie składa się z samej tylko światłości, to jednak Pismo Święte, mówiąc o tej chwale, łączy ją prawie zawsze z jasną światłością i daje do zrozumienia, że im wyższej rangi i stanowiska jest duchowa istota, tym jaśniejszy jest jej blask, jej chwała. Toteż o chwale Ojca Niebieskiego jest powiedziane, że jest ona tak wielka, iż mało kto mógłby ją znieść, a aniołowie i Serafinowie przedstawieni są jako zakrywający swe twarze przed chwałą Bożą, która tak ogromnie przewyższa ich własną.

Nie powinno więc nas dziwić, gdy Pismo Święte mówi o Panu Jezusie i o członkach Jego Kościoła mających się stać „*uczestnikami boskiego przyrodzenia*” (natury), że mają otrzymać cześć i jasność chwały daleko wyższej nad aniołów i wszystkich innych z wyjątkiem Niebieskiego Ojca. Jak Jezus po zmartwychwstaniu mógł ukryć swą rzeczywistą chwałę i pokazywać się uczniom w postaci człowieka, tak niewątpliwie mógłby On uczynić i odnośnie świata podczas swego tysiącletniego panowania.

Podobnie i dla Kościoła byłoby możliwym okazać się w postaci ludzkiej. Wydaje się nawet, że coś w tym rodzaju było przedstawione w figurze, kiedy to Mojżesz, który był figurą na Chrystusa w chwale, schodząc z góry Synaj, miał oblicze lśniące chwałą, lecz zasłonięte, żeby lud mógł na niego patrzeć. Sądzi my jednak, że Jezus ani Kościół nie będą pokazywać się ludziom w ludzkiej postaci, ale raczej, że święci patriarchowie, jako doskonali ludzie, będą przedstawicielami i pośrednikami wszelkiej komunikacji Chrystusa z ludzkością. Takim to sposobem „*z Syjonu [duchowe królestwo] wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu [ziemskie królestwo]*” i rozszerzy się na wszystkie narody, rodzaje i języki, aby wszyscy mogli otrzymać błogosławieństwo i żywot wieczny (Izaj. 2:3, Mich. 4:2). □

„Dam cię za przymierze”

■ WATCH TOWER

„ABYŚ UTWIERDZIŁ ZIEMIĘ”...

W Proroctwie Izajasza czytamy: „*Tak mówi Pan, odkupiciel Izraelowy, Święty jego, do tego, którym każdy gardzi, a którym się brzydzą narody, do sługi panujących: Królowie widząc cię powstaną, a książęta klaniać ci się będą dla Pana, który jest wierny, dla Świętego Izraelskiego, który cię obrał. Tak mówi Pan: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratuję cię; nadto strzec cię będę i dam cię za przymierze ludowi, abyś utwierdził ziemię, a podał w osiadłość dziedzictwa spustoszone; abyś mówił więźniom: Wynijdzie, a tym co są w ciemnościach: Okażcie się. Podle dróg paść się będą a po wszystkich miejscach wysokich będą pastwiska ich*” – Izaj. 49:7-9.

Już nieraz stosowaliśmy te wersety do naszego Pana, Głowy, i do Kościoła, Jego Ciała. Obecnie zwracamy uwagę szczególnie na tę część, która mówi: „*Nadto strzec cię będę i dam cię za przymierze ludowi, abyś utwierdził ziemię*” itd. Zauważ, że lud i jego ziemskie dziedzictwo są tu odróżnione od wielkiego Pośrednika przymierza, przez którego ludzkość ma być błogosławiona. Nasz Pan nie otrzymał jeszcze pogan w dziedzictwo ani krańców ziemi w posiadłość. Nie zgromadził jeszcze i nie pobłogosławił cielesnego Izraela, i nie uczynił go specjalnym przewodem błogosławieństwa dla ludzkości. Przez dziewiętnaście stuleci On oczekiwał na prawicy Majestatu, ażby nieprzyjaciele Jego byli Mu oddani, czyli aż nadejdzie czas, by ujął swoją wielką moc i panowanie. Początkiem tego panowania będzie związanie Szatana, po czym nastąpi błogosławienie i podnoszenie wzdychającego stworzenia. Stopniowo świat będzie przygotowany do wejścia w przymierze i społeczność z Bogiem przy końcu Tysiąclecia.

Czemu ta zwłoka? Czemu Pan nie rozpoczął tego dzieła natychmiast, gdy wstąpił na wysokość? Odpowiedź Pisma Świętego jest taka, że zgodnie z Boskim planem Pan czekał na członków swego Ciała, którzy mieli uczestniczyć z Nim w ofierze, w cierpieniach w czasie obecnym, aby mogli też uczestniczyć z Nim jako Jego członkowie w chwalebny dziele, do którego On został naznaczony jako duchowe nasienie Abrahama (Gal. 3:29.) Z tego punktu zapatrywania wszyscy wierni i poświęceni Bogu w Wieku Ewangelii byli sługami nowego przymierza dla świata – służąc temu nowemu przymierzemu w tym, że przygotowywali samych siebie i współczłonków do przyszłego dzieła w chwale, kosztem zaparcia samych siebie pod względem rzeczy niebieskich i obecnego życia. Zauważmy, jak św. Paweł stosuje te teksty do Kościoła. On cytuje ten ustęp jako stosujący się do Ciała Chrystusowego, mówiąc: „*Przetoż pomagając mu, napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali. Bo mówi Bóg:*

Czasu przyjemnego wysłuchałem cię [w pozafiguralnym dniu pojednania], a w dzień zbawienia poratowałem cię; oto teraz czas przyjemny [kiedy to my, na podobieństwo naszego Pana, możemy ofiarować ziemskie prawa i restytucyjne przywileje, aby przez to osiągnąć duchowe błogosławieństwo, czyli wysokie powołanie w Chrystusie Jezusa], oto teraz dzień zbawienia” – tego wielkiego zbawienia do boskiej natury (2 Kor. 6:1-2).

Czytając ponownie proroctwo, z którego wzięte są teksty zacytowane na wstępie niniejszego artykułu, przekonujemy się, że nie ma żadnej podstawy, by wątpić, iż cały Chrystus, Głowa i Ciało, dany był za przymierze ludowi, czyli światu, aby sprowadzić czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co był Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych proroków od wieków (Dzieje Ap. 3:19-21).

Widzimy też, że w związku z tym właściwym było, iż o swoich cierpieniach i śmierci Jezus wyrażał się jako o kielichu i zaprosił swoich wiernych, aby w tym kielichu uczestniczyli z Nim, co przedstawiało nie tylko Jego krew przelaną za nas, ale była to „*rew (...)* nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mat. 26:28), w której mamy przywilej uczestniczyć. Ci, co widzą i oceniają ten przywilej, radują się, że zostali poczytani za godnych społeczności, czyli uczestniczenia z Chrystusem w Jego cierpieniach i ofierze, aby także mogli uczestniczyć z Nim w Jego przyszłym dziele i chwale. Krew nowego przymierza oznacza „*lepsze ofiary*”, przez które upodobało się Bogu zarządzić powrót całego świata ponownie do społeczności z Nim.

Usługiwanie w pojednaniu

„*A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały. [Tacy są już ponownie w harmonii, czyli w społeczności z Bogiem przez przymierze.] A to wszystko z Boga jest, który nas pojednał z samym sobą przez Jezusa Chrystusa [doprowadził nas do społeczności przez przymierze]; i dał nam usługiwanie tegoż pojednania, ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie poczytując im upadków; i położył w nas to słowo pojednania: Przetoż na miejscu Chrystusowym [jako przedstawiciele Chrystusa] poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominam przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem; albowiem On [Bóg] tego [Jezusa], który grzechu nie zaznał, za nas grzechem [ofiara za grzech] uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą [abyśmy dostąpili usprawiedliwienia przed Bogiem] w Nim*” (2 Kor. 5:17-21).

Uważny badacz zauważy w powyższych tekstach cztery wyraźnie odmienne części: Bóg, Pan nasz Jezus

Chrystus, Kościół i świat. Bóg i świat są w dysharmonii. Boski wyrok potępienia przeszedł na cały rodzaj ludzki, sprawiając, że wszyscy wypadli z łaski Bożej – że są niedoskonalni, niezdolni zachować Boskie wymagania, a zatem pod potępieniem śmierci. W słusznym czasie Bóg posłał swego Syna w celu pojednania świata. Jezus wcale nie próbował tego dokonać, a raczej ograniczył swoje starania tylko do narodu żydowskiego i spośród tego narodu wybierał „zgubione owce”, ile ich Ojciec pociągnął do Niego.

Dokonawszy swej okupowej ofiary, Jezus wstąpił na wysokość i zasługę tejże ofiary zastosował nie za świat, lecz za tych, którzy uwierzą w Niego, staną się Jego naśladowcami przez poświęcenie. Apostoł Paweł był jednym z takich, jak to starał się wykazać innym, a także i nam, należącym obecnie do tej samej klasy. Wynikiem zastosowania zasług naszego Pana za nas było następnie nasze dojście do harmonii z Bogiem i uczestniczenie w pojednaniu, nieuczynionym przez naszego Pana, ale w pewnej mierze powierzonym nam, Jego członkom. Apostoł mówi, jak zostało zacytowane powyżej: „*A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa i dał nam usługiwanie tego pojednania*” (2 Kor. 5:18); nie usługiwanie naszego własnego pojednania, które należy już do przeszłości, ale usługiwanie w tym, by podawać światu do wiadomości tę wielką prawdę, że przez zasługę śmierci Chrystusowej każdy, kto zechce, może powrócić do harmonii z Bogiem, może być pojednany z Nim. Poselstwo nasze głosi, że pojednanie to obejmie ostatecznie cały świat, lecz w obecnym czasie zamierzone jest tylko dla tych, którzy mają „uszy ku słuchaniu”.

Jako przedstawiciele Boży i członkowie Chrystusa, sprawujemy na świecie służbę polegającą na tym, by zanosić to poselstwo wszystkim, którzy mogą je usłyszeć – aby pobudzać ludzi, zachęcać ich słowem i przykładem, by jednali się z Bogiem – by przyjęli Jego warunki i poddawali się w zupełności pod Jego wole. Usługa ta w czasie obecnym dokonuje tylko wybrania „domowników wiary”, włączając wybrany Kościół, lecz nie na tym się ona skończy. Ci, co okażą się wiernymi w obecnym usługiwaniu pojednania, uznani zostaną za godnych uczestniczenia z Panem w Jego chwalebnym dziele w przyszłości. Pojednanie ówczesne będzie odmienne od poselstwa głoszonego obecnie. Obecnie napominamy, zachęcamy, prosimy i kładziemy życie

za braci. Słowem i przykładem staramy się zachęcać i pobudzić ich do Pana – aby uczestniczyli w Jego cierpieniach i w naszej usłudze.

W przyszłości usługa nasza będzie zupełnie inna – będzie chwalebna. Zamiast cierpień, ofiar i pogardy od ludzi, w przyszłym dziele pojednania doświadczając będziemy chwały. Nasz uwielbiony Pan i Wódz będzie Królem królów i Panem panów. Jego skromni naśladowcy zostaną przemienieni mocą pierwszego zmartwychwstania i jako członkowie Jego chwalebnego Ciała będą siedzieć wraz z Nim na tronie. Pod Nim, jako Głową, znajdować się będą na urzędzie Proroka, Kapłana, Króla i Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością. Ludzie nie będą już więcej proszeni, przeciwnie Zakon wyjdzie z Syjonu, a Słowo Pańskie z Jeruzalemu (Izaj. 2:3). „*A wszelka dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*” – po otrzymaniu dostatecznej przestrogi i pomocnej dorady (Dzieje Ap. 3:23).

Ta usługa pojednania, powierzona Kościołowi teraz i później, jest niekiedy nazywana usługą nowego przymierza – usługą przywodzenia Izraela ponownie do społeczności z Bogiem przez przymierze. Królewskie kapłaństwo służy nowemu przymierzemu tym, że pod kierownictwem Głowy sporządza ofiarę swych restytucyjnych praw jako podkapłani. Obowiązki i przywileje królewskiego kapłaństwa są obecnie usługami ofiary, a w przyszłości będzie to służba panowania, podnoszenia i nauczania. „*Jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie*” (1 Jana 4:17).

Zapis z 2 Kor. 5:21 mówi, że nasz Pan stał się ofiarą za grzech za nas, za dom wiary i że było to po to, abyśmy stali się sprawiedliwością Bożą w Nim. Inaczej mówiąc: my, Jego członkowie, możemy być przewodami, przez które Jego zasługa będzie zastosowana na ubłaganie za grzechy świata, pod warunkami nowego testamentu, czyli zapisu, w Jego krwi. Jest to zgodne z oświadczeniem apostoła, że Boskie miłosierdzie przez Chrystusa obejmie Izrael przez Kościół. Jak napisano: „*Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili*”. Boskie miłosierdzie przez Chrystusa przejdzie przez Kościół do cielesnego Izraela i do każdego, co zechce, ze wszystkich narodów ziemi. Dzięki niech będą Bogu za ten udzielony nam przywilej usługi pojednania (Rzym. 11:27)! □

Watch Tower R-4542-1910

Straż 08/1940, str. 131-132

Swoboda i odpowiedzialność zgromadzenia

„... System babiloński ma na względzie odjąć wszelką moc i władzę od ludu Bożego i złożyć ją w ręce jednostki lub kilku uprzywilejowanych osób – kaznodziej, biskupów lub starszych. Naszym usiłowaniem zawsze było, aby zachować wolność i swobodę każdego zgromadzenia i aby ono samo uznawało swoją władzę i odpowiedzialność”.

Straż 1956, XII-188

„Izali nie słyszeli?”

■ WATCH TOWER

„IDĄC NA CAŁY ŚWIAT, GŁOŚCIE EWANGELIĘ”

„Ale mówię: Izali nie słyszeli? i owszem na wszystkie ziemie wyszedł głos ich i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich” – Rzym. 10:18.

Wielu uważa, że werset ten oznacza, iż w czasach Pawła Ewangelia była głoszona wszędzie i słyszana przez każdego. Jak się o tym przekonamy, jest to błędem. Stawianie *takiego stwierdzenia* byłoby nie tylko zaprzeczeniem wypowiedzi Pawła z wersetu czternastego tego samego rozdziału i innych wersetów, ale również byłoby zaprzeczeniem *faktom*, ponieważ wiemy, iż Ewangelia nie była głoszona przed przyjściem Jezusa i że od tamtego czasu – przez te kilka lat do momentu kiedy Paweł pisał ten list – nie objęła nawet w najlepszym wypadku *jednej dziesiątej* całego świata. Nie mogła też dotrzeć do rozległych obszarów, wówczas nieodkrytych i nieznanymi – Ameryki, południowej Afryki, dalekiej Azji, Australii, itd.

Przesłanie apostoła będzie jasne, kiedy weźmiemy pod uwagę jego rozprawę jako całość. Dziewiąty, dziesiąty i jedenasty rozdział powinny być wzięte razem i przestudiowane jako jeden temat. Wówczas zauważymy, jak apostoł, wnioskuje z wersetów Starego Testamentu, wykazuje, że Ewangelia ma być głoszona po *całym świecie*, a nie tylko Izraelowi, jak niektórzy sobie wyobrażali. Aby poprzeć swoje argumenty, wielokrotnie cytuje on proroków. Nie jest to jasno widoczne w zwykłych przekładach, na podstawie których trudno odróżnić, co jest słowami Pawła, a co stwierdzeniami proroków.

Należy również pamiętać, że prorocy rzadko mówią o rzeczach jako należących do przyszłości, a zamiast tego mówią z punktu widzenia przyszłości o rzeczach, jakby już się dokonały. W ten sposób Izajasz, mówiąc o narodzinach Jezusa – wydarzeniu, które wówczas należało do przyszłości – mówił o tym, jakoby się to już wykonało: „Albowiem dziecię *narodziło* się nam, a syn dany *jest* nam” (Izaj. 9:6). W taki właśnie sposób powinno się rozumieć również słowo „*wyszedł*” w powyższym tekście, a prawdziwe znaczenie tego fragmentu zdaje się brzmieć: „na wszystkie ziemie *wyjdzie* głos ich”. W zgodzie z tym zwyczajem proroków nasi tłumacze powinni przełożyć wypowiedź Pawła jako mającą się dopiero wypełnić. Wówczas brzmiałoby to następująco: „Ale mówię: *Izali nie usłyszają?* i owszem na wszystkie ziemie *wyjdzie* głos ich”. To samo greckie słowo, przetłumaczone tutaj na *słyszeli* (czas przeszły) jest w Dziejach Apostolskich 3:22-23 i w innych wersetach tłumaczone jako *słuchać będziecie* (czas przyszły).

Aby przedstawić wam jasno nasz punkt widzenia na wywód Pawła, w skrócie sparafrazujemy Rzym.

9:30 do 11:36, umieszczając zacytowane przez Pawła proroctwa kursywą.

[Rzym. 9:30-33] Jaki wniosek musimy wyciągnąć zatem, biorąc pod uwagę postępowanie Boga w stosunku do Izraela i pogan? Wnioskujemy, że chociaż Izrael starał się być prawym i sprawiedliwym przed Bogiem przez ponad 1800 lat, a narody pogańskie były obojętne i nieświadome, to jednak teraz, kiedy jest to zaoferowane, Izrael odrzuci, a poganie przyjmą Ewangelię. Dlaczego? Izrael, jako naród, jest bardzo zatwardziały, ponieważ oczekuje łaski poprzez *uczynki*, w momencie, kiedy poganie będą lepiej przygotowani do przyjęcia jej przez wiarę w zakończone dzieło Chrystusa. Izrael, będąc przekonany, że będzie mógł zostać zaakceptowanym przez Boga przez *uczynki* posłuszeństwa, potyka się na prostocie Ewangelii i nie może uwierzyć, że:

„Jezus umarł i spłacił wszystko,
Cały dług, jaki jesteśmy winni”.

Zamiast zaakceptować *okup* Chrystusowy, potyka się o niego i odrzuca jedyną *drogę* do Boga. Było to przedstawione przez słowa proroka: „*Oto kładę na Syjonie kamień obrazy i skałę zgorszenia, a kto w niego uwierzy, nie będzie zawstydzony*”.

[Rozdz. 10:1-4] Chociaż mówię w sposób jasny o Izraelu i jego potknięciu, nie rozumieście, jakobym się cieszył z jego upadku, ponieważ pragnę i modłę się o to, aby mogli być ocaleni. Nie oskarżam ich o obojętność i świadomy brak wiary; bynajmniej, oni posiadają wielką gorliwość ku Bogu, ale mają swój własny plan i drogę, i w ten sposób zaślepieni, nie widzą Boskiej drogi i planu usprawiedliwienia przez okup. Dlatego też usiłują przestrzegać Zakon w każdym szczególe, co w ich upadłym stanie jest niemożliwością, i odrzucają Chrystusa, który przed trybunałem sprawiedliwości stał się okupem, zastępstwem, czyli przedstawicielem wszystkich, którzy skorzystają z Jego ofiary; i dla wszystkich tych wypełnił On roszczenia Zakonu – **śmierć**.

[Wersety 5-10] Mojżesz tłumaczy (3 Mojż. 18:5), że człowiek, który *czyni dobrze* według Zakonu, będzie żył i nie umrze; ale od czasu, kiedy Mojżesz zapisał te słowa, nikomu nie udało się zasłużyć na życie – śmierć zabrała wszystkich. Dlatego jest bezużyteczne nadal polegać na uczynkach. Głosimy, że Chrystus jest końcem Zakonu sprawiedliwości dla każdego, kto uwierzy. Śmierć Jezusa uregulowała wymagania Zakonu wobec wszystkich, którzy akceptują Jego okup, i to jest radosną nowiną, którą teraz głosimy, że prawo do życia można posiadać

przez zaakceptowanie zbawienia przewidzianego przez ofiarę Chrystusa za nasze grzechy.

Ale, moje braterstwo, jak Mojżesz również powiedział (5 Mojż. 30:11-14), nie jest to rzecz ukryta przed nimi ani nie jest to zbyt odległe czy zbyt trudne do zrozumienia, a ci, którzy pozbywają się uprzedzeń i ćwiczą wiarę, nie powiedzą: Kto wstąpił do nieba, aby Chrystusa sprowadzić na dół, albo: Kto zstąpił do grobu, aby Chrystusa wywieść z martwych? Ale co powie na to wiara? Wiara powie to samo, co powiedział Mojżesz (5 Mojż. 30:14). Słowo (czyli prawda, którą głosimy) jest blisko ciebie, nawet w twoich ustach i w twoim sercu – jest rozsądne i tak jasne, że możesz je zrozumieć. Wiara przyjmuje przyjście Chrystusa z wysokości, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie oraz znajduje pewny fundament w słowach Jezusa, proroków i apostołów – w niepodważalnych świadkach. Jeżeli temu nie wierzycie, oczywiście nie możecie przyjmować, że jego ofiarowanie jest *końcem Zakonu* i odwołaniem jego wyroku śmierci przeciwko wam, jako jego gwałcicielom.

Ale jeżeli uchwycicie się tego wielkiego zbawienia, musicie publicznie i otwarcie wyznać, że Jezus jest *Panem* – waszym Mistrzem; że przez swoją śmierć wykupił was, a tym samym stał się waszym właścicielem: „Gdyż *na to* Chrystus i umarł, i powstał, i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panował [był właścicielem, panem]” (Rzym. 14:9). I wy musicie nie tylko pojąć i uwierzyć, że On jest waszym odkupicielem, Zbawicielem i PANEM, ale także, że jest On *żyjącym* PANEM, którego Bóg wzbudził z martwych i wielce wywyższył do natury wyższej niż ta, którą dał jako nasz okup. Taka wiara i takie wyznanie są miłe Bogu; dla takich wiernych będzie oczywiste, że Chrystus rozprawił się z całym potępieniem Zakonu przeciwko nim, i tacy odczuwają *radość i pokój*, wierząc w to. W końcu ludzie wierzą sercem. Nieważne, jak bardzo umysły ich mogą być przekonane do Prawdy, jeżeli ich serca są uparte, nie uwierzą. Bracia, nastrójcie swoje serca, a wówczas będziecie w stanie równocześnie wierzyć w Jezusa i wyznawać Go jako waszego *Pana*.

[**Wersety 11-13**] Ta ogólna zasada wiary i uwolnienie spod pohańbienia w Bożych oczach są potwierdzone przez słowa proroka, które odnoszą się nie tylko do Izraela, ale do całej ludzkości, mianowicie: „WSZELKI, *kto w niego wierzy, nie będzie pohańbiony*”. To pokazuje, że nieważne, jak bardzo uprzywilejowany był Żyd pod Zakonem, nie ma żadnej różnicy w Ewangelii, ponieważ ten sam *Pan* znajdujący się ponad wszystkimi jest wystarczająco bogaty, by zaspokoić prośby wszystkich, którzy przychodzą do Niego i proszą o udział w Jego okupie. Mamy dowód na to w proroctwie, które mówi: „KAŻDY *bowiem, kto by wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie*”.

[**Wersety 14-17**] I tu przechodzimy do następnego pytania, mianowicie: Czy nie jest właściwe, by głosić radosną nowinę o okupie i zbawieniu przez Chrystusa poganom, czyli pozostałym narodom, tak samo jak

Izraelowi? Oczywiście, ostatni cytat wskazuje na *to*; ponieważ w jaki sposób mogliby *wzywać* Chrystusa jako *Pana*, nie wierząc? I jak mogliby *uwierzyć* w Niego, jeśliby nie słyszeli? I jak mogliby słyszeć o Nim bez tego, który głosi? I jak ci, którzy głoszą, mogliby iść przed siebie bez zatwierdzenia i wybrania przez Boga? Dlatego jest oczywiste, że Bóg zamierzył, aby ta *radosna nowina* była głoszona poganom i wszelkiemu stworzeniu. Nie tylko jesteśmy w stanie logicznie to w ten sposób zrozumieć, lecz także znajdujemy zdecydowane stwierdzenie, że *radosna nowina* będzie głoszona, co wskazuje, że Zakon dobiegnie końca dla każdego, kto usłyszał i uwierzył. Prorocy Izajasz i Nahum świadczą o takim głoszeniu, mówiąc: „*O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój* [pojednanie poprzez Jego krew – przebaczenie grzechów], *tych, którzy opowiadają dobre rzeczy*”, jakie są tego efektem.

Ale nie zakładajmy zbyt prędko, że choć głoszona, radosna nowina zostanie przyjęta przez wszystkich; ponieważ prorok, mówiąc o rzeczach przyszłych, jakby były już dokonane, ponownie oświadcza o skutku głoszenia, mówiąc: „*Któż uwierzył kazaniu naszemu?*”, co wskazuje, że prawdziwych wierzących i wyznawców będzie niewielu, przynajmniej przez jakiś czas. Ale jest to dowodem, że *wiara* jest wynikiem słuchania – słuchania Bożej Prawdy. [**Wersety 18-21**] Pytamy teraz, czy fakt, że tylko niewielu uwierzy, dowodzi, że świadectwo dotrze do *wszystkich*, na dowód czego ponownie zacytuję słowa proroka. Mówi on: „*na wszystkie ziemie wyszedł* [wyjdzie] *głos ich i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich*”. Dowodzi to, że dla pogan będzie jeszcze głoszona Ewangelia. A co z Izraelem? Czyż oni jako naród nie powinni poznać – zrozumieć i docenić – tej radosnej nowiny? Tak, ale jeszcze nie przez długi czas; są oni jeszcze ludem sztywnego karku i zatwardziałym. Jak powiedział Mojżesz, Bóg (musi) „*was do zawiści pobudz[ić] przez naród, który nie jest narodem, przez naród nierozumny rozdrażnię was*”.

Ale Izajasz jeszcze celniej wskazuje na odrzucenie poselstwa przez Izrael i przyjęcie go przez pogan, mówiąc: „*Jestem znaleziony od tych, którzy mnie nie szukali, i jestem objawiony tym, którzy się o mnie nie pytali*”. A mówiąc o Izraelu, stwierdza: „*Cały dzień wyciągałem ręce moje do ludu upornego i sprzeciwiającego się* [czyli upartego]”. [**Rozdz. 11:1-5**] Zważywszy na takie oświadczenia proroków, pokazujące, że Izrael będzie musiał być w ten sposób potraktowany i karany, pytam: Czy Bóg całkowicie odrzucił swój lud Izraela? Broń Boże; bo ja także jestem Izraelitą, z nasienia Abrahama, z pokolenia Benjamina. Bóg nie odrzucił całkowicie swego ludu, który wcześniej wybrał i wywyższył. Przypomnijcie sobie modlitwę skierowaną przeciwko Izraelowi, którą wypowiedział Eliasz: „*Panie! Proroki twoje pomordowali i ołtarze twoje zburzyli, a zostałem ja sam i szukają duszy mojej*”. Ale jak brzmiała odpowiedź Boga? „*Zostawiłem sobie siedem tysięcy mężów, którzy nie skłonili kolana Baalowi*.” Nawet w tym obecnym czasie

jest jeszcze *resztką* tych, którzy z Bożej łaski przyjmą radosną nowinę i nie potkną się. Ja, Paweł, raduję się, że należę do tej błogosławionej resztki.

[**Wersety 6-8**] A teraz następny punkt; ta *resztką* nie jest zbawiona przez uczynki Zakonu ani dlatego, że *prawie go zachowali*, ale przez przyjęcie Bożej łaski w Chrystusie. Podczas gdy Izrael nie otrzymuje błogosławieństwa, którego szuka przez uczynki Zakonu, wybrani, resztką z Izraela oraz ci z pogan, którzy przyjmują radosną nowinę – oni otrzymują błogosławieństwo. Ci, będąc usprawiedliwieni nie przez uczynki, ale przez wiarę w Chrystusa jako ich Odkupiciela (zastępstwo), w ten sposób zdobywają zaszczyt stania się synami Bożymi w Boskim planie i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem w nadchodzącym Królestwie. Pozostali, zarówno z Izraela, jak i pozostałych narodów, będą ślepi na chwałę Ewangelii. Bóg świata tego zaślepi wszystkich poza tymi, którzy przez wierność czynią swe powołanie pewnym – „Malutkie Stadko”.

[**Wersety 9-10**] Dawid również przepowiedział potknięcie się Izraela, mówiąc: „*Niechaj im będzie stół ich sidłem i ułowieniem, i otrąceniem, i odplątą*” [to jest, będą upadać przez każde błogosławieństwo, które dał im Bóg; przez *własne błogosławieństwo* potkną się. Bóg dał im *pokarm*, jakiego nie dał żadnemu innemu narodowi – to dla nich Bóg oddał wyroczenie prawdy, prorocтва i figury, które były cieniami przyszłej ofiary za grzech i błogosławieństwa będące następstwem ofiary pojednania; a jednak dumni i zadufani w sobie ze względu na przyznane im zaszczyty *potknęli* się przez wielką łaskawość Boskiego planu ukazaną im w figurach]. W ten sposób ich oczy były zaćmione, a oni sami tak pochyleni, że dostrzegli jedynie ziemskie obietnice.

[**Wersety 11-14**] A teraz przechodzimy do kolejnego pytania – przyznając, że Izrael będzie i wciąż się potyka, jak przepowiedziano – pytam: Czy potknęli się, aby upaść nieodwracalnie, czy kiedykolwiek przyjdą do społeczności z Bogiem? Bóg zaprzecza temu, że na zawsze pozostaną oni odrzuceni. Ich upadek ma być raczej *błogosławieństwem* dla pogan niż trwałym *urazeniem* dla Izraela. Możemy rozumieć, że jeżeli ich odpadnięcie od łaski staje się bogactwem dla świata – pogan – to ich przywrócenie do łaski, co gwarantują obietnice Boże, będzie oznaczać *obfitość* Bożej łaski zarówno dla Żyda, jak i poganina. Dlatego mówię do was, poganie, ponieważ będąc apostołem pogan, pragnę pokazać znaczenie pogan w Boskim planie i pobudzić moich rodaków do zazdrości, a tym sposobem uzdrowić niektórych spośród nich z zaślepienia.

[**Wersety 15-21**] W taki oto sposób widzimy szerokość Bożych planów. Wiemy, że są pewne obietnice dane Izraelowi, które jeszcze muszą się wypełnić; i jeżeli są

one czasowo odroczone, a błogosławieństwo niespodziewanie dane poganom, to dowodzi to, że plany Boga, tak jak widzimy je teraz, są szersze, niż na początku przypuszczaliśmy, i obejmują zarówno pogan, jak i Żydów; ponieważ jeśli odrzucenie ich otwiera drzwi łaski dla pogan, czym więc będzie przyjęcie ich, jeśli nie powstaniem do życia ze śmierci. Należy rozumieć, że Boskie obietnice dla Izraela są zapowiedzią ich zmartwychwstania ze śmierci – ich restytucji – i obecnie dowiadujemy się, że świat ogólnie jest pojednany z Bogiem, a jego grzech odpokutowany przez okup; możemy więc rozsądnie wywnioskować, że „ożycie od umarłych” – restytucja – przyjdzie dla wszystkich pogan, tak jak dla Izraela. Widzimy Izrael jako pierwocinę świata, pierwszych uprzywilejowanych, i jeżeli Bóg ma dla nich błogosławieństwo, tak jak obiecał, to oznacza, że ma On takie same błogosławieństwo dla pozostałych narodów, bo jeżeli *pierwocina*, czyli *częstka*, ma być święta – przyjemna i błogosławiona przez Boga – tak również i całe masy, które reprezentuje.

Jeżeli korzeń, czyli pierwotna Boża obietnica uczyniona Abrahamowi i Izraelowi, nadal żyje, musi przynieść obiecany owoc – błogosławieństwo wszystkich narodów ziemi. Korzeń tych obietnic jest Abrahamowi i izraelski, i chociaż niektóre z pierwotnych gałązek, czyli potomstwa, zostały odłamane, a zamiast nich dzikie pogańskie gałązki zostały wszczepione, aby wraz z nimi czerpać życie z korzenia – tak, z tłustości tej obietnicy – mimo to nie powinny się wynosić ponad gałęzie odłamane, ale pokornie i z dziękczynieniem pamiętać, że zajmują one miejsce należące wcześniej do naturalnych potomków. Bądźcie pokorni, jeżeli bowiem oni z powodu pychy i niewiary zawiedli i zostali odrzuceni, tak samo Bóg nie oszczędzi dzikich gałązek, jeśli zajdą podobne okoliczności*.

[**Wersety 22-24**] Tutaj odnajdujemy ilustrację dwóch wzniosłych cech naszego Niebieskiego Ojca – Jego miłość i sprawiedliwość – Jego dobroć i surowość. Jest On bogaty w miłosierdzie i dobroć, ale to nie oznacza wymazania winy. Jego dobroć jest wyrażona przez obietnicę i zawarte w niej błogosławieństwa, a Jego surowość, czyli sprawiedliwość, w odcinaniu od tych łask wszystkich niewiernych. Ale nawet w odcięciu Izraela widzimy, że Bóg jest miłosierny i dobry; i pomimo że zostali odcięci, to mogą ponownie zostać wszczepieni, jeżeli wyćwiczą potrzebną wiarę.

Tajemnica

[**Wersety 25-27**] Tutaj jest przedstawiona kwestia ogólnie nieznaną; jak dotąd jest sekretem – *tajemnicą* – i pokażę wam, że Boski plan jest bardziej wszechstronny, niż do tej pory zdawaliście sobie z tego sprawę; a ukazanie wam, że nie posiadacie całej mądrości,

* Widzimy wypełnienie tego w odłamywaniu gałęzi pogańskich – nominalnego kościoła – obecnie zaślepionych i odrzucanych gałązek poza wielkimi wybranymi gałązkami, „Malutkim Stadkiem”. Pogańskie gałązki nie są poważane bardziej, niż były naturalne gałęzie, i są odłamywane z tego samego powodu – Obj. 3:15-17.

pomoże wam pozostać pokornymi i dalej poszukiwać przyszłego rozwoju Boskiego planu. Tajemnicą tą jest, że zaślepienie i odłamanie Izraela nie będą trwałe wiecznie, potrwa to, aż najlepsze, najodpowiedniejsze gałązki z pogan zostaną odpowiednio wszczepione w korzeń – Abrahamową obietnicę. Wówczas odłamanie wcześniej gałązki zostaną na nowo połączone z korzeniem. Faktem jest, że korzeń, czyli obietnica, zawiera podwójny zestaw gałęzi, pierwszy: *wybrane gałązki* (naturalne i wszczepione), duchowe potomstwo Abrahama – Chrystus, który ma błogosławić wszystkie narody; i drugi, niższy porządek ponownie wszczepionych gałązek (przywrócony Izrael) – naturalne nasienie Abrahama, poprzez które duchowe potomstwo będzie głównie działać w błogosławieniu wszystkich narodów.

W ten sposób rozumiemy, że cały Izrael będzie *ocalony od zaślepienia* we właściwym czasie i będzie też mieć udział w tych błogosławieństwach, których *oczekiwał* w momencie odłamania, a mianowicie, cielesną, czyli ziemską, część błogosławieństw – lepszą, czyli duchową, część błogosławieństwa Abrahama zostaje przekazana *wybranym*, którzy przez wielkie cierpienie i ukrzyżowanie ciała podążają za swym Panem i są uznani za godnych głównego *zaszczytu* – duchowych błogosławieństw. Jako dowód tego, co piszę odnośnie przywrócenia Izraela ze stanu odrzucenia, cytuję słowa Jahwe wypowiedziane przez proroka: „*Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakóba. A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich*”. [Wersety 28-30] To prorocze stwierdzenie pokazuje nam, ukochani wszczepieni poganie, że pomimo iż naturalne gałęzie są traktowane jak *przeciwnicy* na chwilę obecną, i ku waszemu wywyższeniu, tak naprawdę są one wciąż umiłowanymi Boga i ma On dla nich w zanadrzu błogosławieństwa, jak obiecał ich ojcom, ponieważ każdy dar łaski i obietnica, jaką składa Bóg, na pewno zostanie spełniona. On wiedział wszystko o ich tymczasowym odcięciu, zanim jeszcze złożył dotyczące ich obietnice, a znając koniec na początku, nie musi żałować jakichkolwiek danych obietnic.

Przeanalizujmy teraz to proroctwo i zobaczymy, że wskazuje ono na to, co już uznaliśmy za część Boskiego planu, a mianowicie: przyprowadzanie naturalnych gałęzi do Bożej łaski. Słowo *Jakub* jasno oznacza *cielesnego Izraela*, i od swojej bezbożności ma on być odwrócony – ale dopiero gdy Bóg sam „zabierze”, „anuluje”, czyli „wymaże” ich grzechy. Jak zostało to pokazane w innych miejscach, grzechy świata nie zostaną zmyte, zanim nie nastąpi koniec Wieku Ewangelii, zanim nie skończą się cierpienia *Ciała Chrystusowego*. W czasie tego wieku tylko grzechy tych, którzy *teraz wierzą*, zostają darowane, czyli zakrywane przed zasięgiem Bożego wzroku. Ale ten, który *teraz usprawiedliwia* wierzących, wówczas usprawiedliwi ich jako wierzących w okup i w ten sposób zabierze ich grzech przez okup, który dał za grzech – swojego Syna.

W odwracaniu niepobożności pomoże *Zbawiciel*. Nie jest nim nikt inny jak Chrystus, wielki Zbawiciel, którego obiecał Mojżesz. Wybawi On od wszelkiego zła, od śmierci, od bólu i choroby, od nieświadomości, zaślepienia, z każdej zasadzki diabła. Zwiąże Szatana i uwolni jego więźniów, gdyż jest On Wybawicielem Jahwe. Wybawicielem tym jest kompletny Chrystus, członkowie Ciała wraz z Głową, całość – już nie oddzielnie, lecz jako *jedno*. Wybawiciel wychodzi z *Syjonu*; jest on pierworodnym potomkiem Syjonu – zwycięzcą i spadkobiercą wszystkich rzeczy. Dlatego *zanim* obiecane błogosławieństwa przyjdą na Jakuba (cielesnego Izraela), spadkobierca duchowego błogosławieństwa musi się *najpierw* rozwinąć.

Nie powinniśmy przypuszczać, że błogosławieństwa i zbawienie zakończy się na Jakubie, ale, jak już zostało pokazane, są *oni* zaledwie pierwociną przywróconej ludzkości, i kiedy zwrócą się ku Bogu, staną się kanałem, przez który Wybawiciel będzie błogosławił i uwalniał „wszystkie narody ziemi”.

[Werset 31] Podnieście swoje oczy i spójrzcie ze zrozumieniem na sposób, w jaki Bóg postępuje z Izraelem – zarówno duchowym, jaki i „Izraelem według ciała” – i zobaczcie, jak wspomniały i ogromny jest Boży plan, który teraz zaledwie kielkuje. Chociaż przez długi czas wy (poganie) byliście obcymi i nieznanymi dla Boga i *wydawałoby się*, że niemiłowanymi i opuszczonymi, jednak otrzymaliście miłosierdzie i łaskę, kiedy cielesny Izrael został odrzucony, gdy nawet ci z cielesnego domu są teraz niewierzący i odcięci, aby też i oni z czasem mogli otrzymać miłosierdzie i znaleźć łaskę *przez was*. Oznacza to, że Bóg błogosławi im w tym samym czasie, w którym ich odrzuca, a błogosławiąc wam i przygotowując *duchowe nasienie* i Zbawiciela, szykuje wszystko, aby błogosławić ich *poprzez was*, w czasie, gdy wy, jako Ciała Chrystusa będziecie kompletni (Gal. 3:29). W ten sposób poprzez miłosierdzie, jakie Bóg wam teraz okazuje, przewiduje również *miłosierdzie dla Izraela*, aby zostało objawione we właściwym czasie.

[Werset 32] Bóg traktował naród izraelski jako naród niewiernych i odrzucił ich narodowo, aby okazać im miłosierdzie, żeby mogli się stać ludem, który odziedziczy ziemskie obietnice *im* złożone.

Patrząc na głębokie dzieła Boskiego planu w świetle tego, co nam mówi zarówno na temat *przyszłości*, jak i *przeszłości*, możemy jedynie wykrzyknąć: Cóż za bogate głębokości Boskiej mądrości i wiedzy! Jak bezcelowe są nasze starania, by odkryć Jego poczynania, jeśli Jemu nie upodoba się odślonić nam swoich planów. Jego wszystkie działania są dla nas tajemnicą, chyba że zostaniemy oświeceni przez Jego ducha. Kto znał ten łaskawy plan, tak bardzo przekraczający ludzkie zrozumienie? Kto pomógł Bogu ułożyć taki plan, czy myśleliście nad tym? Nie jest to ludzka mądrość ani domniemanie. Tylko Bóg mógł być jego autorem. Żyd nigdy nie zaplanowałby wszczęcia pogan do

współdzielenia *głównych* błogosławieństw obietnicy! A poganin nigdy nie zaplanowałby, by pierwotny pień i gałązki były żydowskie, a on sam był uprzywilejowaną szczepką. Nie, plan ten jasno pochodzi od Boga, i dobrze ilustruje jednocześnie Jego dobroć i sprawiedliwą surowość. Od Niego jest cały plan, Jego mocą się wypełni i Jemu niech będzie chwała na wieki.

Kiedy uchwycimy ducha argumentacji Pawła, jasno można zobaczyć, że cytuje słowa Izajasza: „*na wszystkie ziemie wyszedł głos ich i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich*” nie po to, by dowieść, że Ewangelia była głoszona powszechnie po całym świecie, ale że *będzie* we właściwym czasie. □

Zion's Watch Tower, sierpień 1883, R-516c

Zmartwychwstanie naszego Pana

■ WATCH TOWER

„...KTÓREGO BÓG WZBUDZIŁ Z MARTWYCH”

Mar. 16:1-8; Mat. 28:1-15; Łuk. 24:1-12; Jan 20:1-18

Złoty tekst: „...iż wstał Pan prawdziwie...” – Łuk. 24:34.

Zmartwychwstanie naszego Pana, jak wskazuje Z apostoł, jest zapewnieniem zmartwychwstania ludzkości. „*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą*”; „*A on jest ubłaganiem za grzechy nasze [Kościoła], a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata*”. Wszyscy zatem, tak sprawiedliwi, jak i niesprawiedliwi powstaną z grobu; i przez przyjęcie Chrystusa, i przez bezwarunkowe poddanie Jego opiece będą mogli być w pełni ożywieni – w pełni przyprowadzeni do pierwotnej ludzkiej doskonałości utraconej w Adamie.

O tym także nauczał Pan, mówiąc: „*Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego*”. A Paweł apostoł powiada, „*że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych*”. Zgodnie z oświadczeniem apostoła doktryna zmartwychwstania jest tak ważna, że bez zmartwychwstania nadzieja i wiara Kościoła są daremne. „*Albowiem jeśli umarli nie bywają wzbudzeni i Chrystus nie jest wzbudzony. A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza; i jeszczeście w grzechach waszych. Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie*.” „*(...) jeśli umarli nie bywają, wzbudzeni? Jedźmy i pijmy; boć jutro pomrzemy*” – 1 Kor. 15:15-18, 15:32.

Ta doktryna zmartwychwstania jest jednak w niewielkim stopniu omawiana i nauczana wśród chrześcijan z imienia, podobnie też obietnica wtórego przyjścia Pana, za którego obecności dzieło zmartwychwstania będzie na czasie i się urzeczywistni. Albowiem jest napisane: „*Gdyż na to Chrystus i umarł i powstał, i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panował*” (Rzym. 14:9). To będzie Jego głos, który wzbudzi umarłych i Jego mądrość i łaska, które będą kierować wszystkimi chętnymi i posłusznymi do zrealizowania pełności zmartwychwstania, lub restytucji, dla wszystkich, którzy zginęli. Będzie to logiczna konse-

kwencja Jego wielkiej ofiary do urzeczywistnienia przy Jego okazaniu się i ustanowieniu Królestwa.

Pierwsza praca Jego obecności jest niedostrzeżona, na podobieństwo złodzieja; jest to zbieranie swoich wybranych, wzbudzając tych, którzy zasnęli w Jezusie, udoskonalając tych, którzy są żywi, a pozostali, do Jego własnej chwalebnej natury i podobieństwa. Kiedy to zostanie dokonane, a to musi się stać w ciągu tego okresu żniwa, nastąpi zmartwychwstanie świętych Starego Testamentu. Wtedy Królestwo Boże w obydwóch fazach – niebieskiej i ziemskiej – będzie ustanowione i zmanifestowane światu jako zdarzenie na czasie przy zamknięciu okresu żniwa i czasu ucisku.

Wtedy nadejdzie poranek zmartwychwstania i „*słońce sprawiedliwości wszędzie z uzdrowieniem na jego skrzydłach*”. Tak, „*Pan wstał prawdziwie*” i Jego zmartwychwstanie jest zapewnieniem zmartwychwstania dla wszystkich, za których On umarł – Kościoła najpierw, a potem świata (1 Kor. 15:12-23).

Znaczenie świadectwa co do faktu zmartwychwstania, jak jest ono opowiedziane w Ewangeliach, jest godne szczególnej uwagi ze strony chrześcijan, jako że dowodzi trzech rzeczy: (1) faktu zmartwychwstania, (2) przemiany Pańskiej natury w zmartwychwstaniu i (3) Jego osobistej tożsamości pomimo przemiany natury.

Fakt Jego zmartwychwstania był poświadczony na trzy sposoby: (1) przez trzęsienie ziemi i nagłe ukazanie się anioła, którego wejście było jak błyskawica, a szata Jego biała jak śnieg, który odwalił kamień od drzwi grobowca i usiadł na nim, a ci, którzy strzegli grobu, drżeli, bojąc się Go, i stali się jako umarli (Mat. 28:1-6); (2) przez fakty, na które anioł zwrócił uwagę – na pusty grób i zwinięte prześcieradło, poświadczające zarazem, że On powstał: „*Ale Anioł odpowiadając, rzekł do niewiast: Nie bójcie się wy; boć wiem, iż Jezusa ukrzyżowanego szukacie. Nie maszcie go*

tu; albowiem, powstał; chodźcie, oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan” (Mat. 28:5,6; Łuk. 24:12); i (3) przez samego powstałego Pana, który ukazał się niewiastom, a następnie innym i rozmawiał z nimi (Mat. 28:9; Jan 20:1-18).

Jak wielka to była nagroda dla tych nabożnych niewiast – ostatnie przy krzyżu i pierwsze przy grobie, trośkiwie, by oddać zmarłym szczątkom ich umiłowanego Pana ostatni wyraz szacunku i miłości. Współczująco tęskniły blisko krzyża, patrząc na Jego konanie w boleściach; były w żałobie, w której towarzyszyły Mu do grobu w nocy; i były tam znowu przed świtaniem dnia z wonnymi rzeczami. W swoim pragnieniu, by dokonać tej miłującej przysługi zapomniały o wielkiej przeszkodzie – kamieniu u drzwi. Ale wonność kadzidła ich pobożności uniosła się do nieba i Bóg posłał swego anioła, by usunął przeszkodę, a ich gorliwość została nagrodzona szczodrym darem Jego łaski. Spotkał ich bowiem zaszczyt osobistego otrzymania błogosławieństw – od anioła i od powstałego Pana – i pierwsze opowiedziały radosną nowinę o zmartwychwstaniu innym uczniom.

Fakt zmartwychwstania był dalej poświadczony dla innych uczniów przez nagłe ukazanie się Pana pośród nich w różnych odstępach czasu oraz Jego osobiste świadectwo i nauczanie przy takich okazjach.

Przemiana Pańskiej natury w zmartwychwstaniu była nie mniej jasno poświadczona niż fakt Jego zmartwychwstania. Jako świadectwo tego zauważmy, że w żadnym wypadku Jego ukazania się po zmartwychwstaniu nie był On rozpoznany poprzez osobistą postać, chociaż wszyscy uczniowie dobrze Go znali i byli od Niego odłączeni przez śmierć tylko na trzy dni. Maria wzięła Go za ogrodnika; dwaj uczniowie w drodze do Emaus szli razem z Nim i rozmawiali przez kilka mil, podejmowali Go w swoim domu, nawet jedli z Nim, ale Go nie rozpoznali. W każdym wypadku On zmanifestował się im nie poprzez wizerunek twarzy, ale przez niektóre znane im wyrażenia lub głos albo nauczanie, które oni natychmiast rozpoznawali jako osobiste cechy, wyróżniające Tego, którego tak miłowali i czcili.

Dalej – jak On mógł wejść do pokoju, gdy drzwi były zamknięte, i zniknąć tajemniczo, jak to uczynił przy kilku okazjach?... To było zgodne Jego określeniem mocy duchowego ciała – które mogło przyjść i iść, podobnie jak wiatr, niewidzialnie (Jan 3:8), i z Jego oświadczeniem: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”. Jest to też zgodne z informacją, jaką mamy odnośnie ukazywania się aniołów wśród ludzi. Oni przychodzili nagle i w niewytłumaczony sposób znikali w tak tajemniczy sposób, jak się pojawiali, oraz mogli przybierać i przybierali dowolne postacie lub wizerunek, tak jak chcieli. Tych rzeczy Pan nigdy nie czynił poprzednio, aż do swego ukrzyżowania.

Przypatrzmy się dalej kolejnym ukazaniom się Pana przy innych okazjach. Pewnego razu ukazał się jako ogrodnik, innym razem jako obcy podróżny, a jeszcze innym z ranami przebitych gwoździami rąk i z przebitym włócznią bokiem itd. Ani przy jednej okazji nie

rozpoznano Go po Jego osobistym wyglądzie, jak i przy poprzednich okazjach, ale zawsze poprzez Jego głos, Jego słowa albo przez Jego postępowanie.

Dlaczego te przemiany w ukazywaniu się miały miejsce? Miały one na celu udowodnienie faktu, że różne ciała, które oni widzieli, nie były Jego chwalebny ciałem duchowym, na które ludzkie oko nie mogłoby patrzeć. „Ale się jeszcze nie objawiło się, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy [Kościół będzie podobny Panu]; albowiem ujrzymy go tak, jako jest” (1 Jana 3:2). Saul z Tarsu raz dostrzegł blask Jego chwalebne go ciała, które świeciło jaśniej niż jasność słońca w południe (Dzieje Ap. 26:13), lecz to go oślepiło do czasu, aż poprzez cud wzrok został mu przywrócony.

Usunięcie ukrzyżowanego ciała z grobu było także cudowne, bo nie oglądało skażenia, ani kość Jego nie była złamana (Psalm 34:21, 16:10), co było potrzebne do odcisnięcia w umysłach uczniów faktu Jego zmartwychwstania. Gdyby ono tam pozostało, byłoby to z pewnością nieprzewidywaną zaporą dla ich wiary; ani nie mogłoby zadziwić straży czy Żydów, ani też świata, żeby uwierzyli, iż On powstał; a to dlatego, że nie mogli pojąć nic z duchowej natury i tajemniczej przemiany.

Przypuszczanie, że chwalebne ciało Chrystusa jest tylko przywróceniem do życia Jego upokorzonego ciała, byłoby zaprzeczeniem twierdzenia apostoła, że „jeszcze się nie objawiło, czym będziemy” (1 Jana 3:2); i roszczeniem, że to „chwalebne, ciało” jest zniesławione szramami z ran po włóczni i gwoździach, i okrutnych cierniach; i że ciało, które On dał za żywot świata – jako naszą cenę okupu – wziął z powrotem, tym sposobem niczego nie wyświadczając, bo unieważniłby dzieło dokonane na Kalwarii, co jest wprost sprzeczne z oświadczeniem apostoła, że „choćśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej [tak] nie znamy” (2 Kor. 5:16).

Starajmy się tedy, drodzy, natchnieni przyjaciele i powołani do uczestniczenia w Jego chwale, naturze i królestwie, by nie stracić z oczu widoku tego błogiego zapewnienia naszego chwalebne go dziedzictwa z Nim, który teraz ma boską naturę i „jest wyrażeniem istności jego” (Hebr. 1:3), „którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może, i mieszka w światłości nieprzystępnej” (1 Tym. 6:15-16). Wysławiajmy Pana! Bo gdy się objawi, podobni Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak, jako jest – nie tak, jakim był; bo zaiste, jeśli On jest takim, jakim był, to i my także będziemy takimi, jak jesteśmy teraz. Jeśli On nosi jeszcze haniebne szramy Kalwarii, wtedy i my będziemy nosić także szramy, które szpecą nas; wtedy każdy męczennik dla Jego sprawy będzie oszpecony przez całą wieczność. Pomyślmy sobie, czy śmiertelny człowiek ma moc tym sposobem szkodzić świętemu Bożym? Nie, zaprawdę nie. Oni będą tacy, jak On jest, bez zmazy lub zmarszczki albo jakiegokolwiek takiej rzeczy. □

„Oreż, którym walczymy” cz. 5

■ BENIAMIN POGODA

MARCIN LUTER – SZKIC BIOGRAFICZNY

ODPUST

W 1515 roku papież Leon X Medyceusz (następca Juliusza II della Rovere) ogłosił odpust zupełny. Sprzedaż listów odpustowych powierzono Janowi Tetzelowi, mnichowi z zakonu dominikanów (prócz tego był on sędzią w procesach o herezję). Tetzel wybornie znał się na tej robocie – sprzedawał odpusty już od dziesięciu lat. Mianowany na tę okazję komisarzem papieskim (Tetzel rad nazywał się osobistym przedstawicielem papieża), posiadał niemałą władzę – min. uprawniony był do odwołania wszelkich nabożeństw w miejscach, dokąd się udawał. Dawało mu to swoisty monopol religijny i wielce podnosiło rangę organizowanych przezeń procesji. Tetzel, człowiek energiczny i płomienny mówca, skrzętnie ten monopol wykorzystywał. Odbywało się to zwykle tak: uroczyste witany przez władze miejskie, wkraczał on ze swym orszakiem, hucznie, barwnie i z chorągwiemi, główną ulicą miasta aż na rynek; poprzedzał go wielki, purpurowej barwy krzyż odpustowy, ozdobiony papieskimi insygniami. Krzyż ustawiano na środku rynku, opodal zaś – masywną, dobrze okutą dębową skrzynię na datki. „*Krzyż ten – wołał Tetzel – ma moc odpuszczania grzechów taką jak krzyż Chrystusa! Choćby stanął tu sam Święty Piotr, nie zdołałby udzielić wam więcej łask niż ja!*”¹ Zgromadzony lud pilnie słuchał, Tetzel zaś swym donośnym głosem ciągnął dalej:

„*Słuchajcie więc! Wzywa was Bóg i Święty Piotr! Wspomnijcie na zbawienie dusz waszych i dusz waszych bliskich, których tu już nie masz! Wy, księża, wy, szlachetnie urodzeni, wy, kupcy, wy, dziewice, wy, dostojne matrony, wy, starcy, wy, młodzieńcy – wstąpcie teraz do tego kościoła, który jest kościołem Świętego Piotra! Niechaj każdy z was nawiedzi przenajświętszy krzyż przed wami wystawiony, przyzywający was nieustannie. Zali każdy z was zważył, że pędzi wprost w straszliwą nawałnicę pokus i niebezpieczeństw tego świata i że nie wie, czy dotrze kiedy do bezpiecznej przystani? Bezpiecznej nie dla twego śmiertelnego ciała, człeku, lecz dla twojej nieśmiertelnej duszy! Pomyśl, że każdy, kto wzbudzi w sobie skruchę, wyzna grzechy i złoży ofiarę, uzyska całkowite odpuszczenie wszystkich swoich grzechów! Przysłuchaj się głosom twych umiłowanych zmarłych, twoich krewnych i przyjaciół, błagających cię i wołających: ‘Zmiłuj się, zmiłuj nad nami! Cierpimy okrutne męki, z których możesz nas wybawić za grosz ledwie jeden!’. Zali nie*

chcesz tego? Nakłoń swego ucha! Posłysz ojca mówiącego do syna, matkę wołającą do córki: ‘Myśmy cię zrodzili, wykarmili, wychowali, pozostawili ci cały nasz dobytek, ty zaś jesteś tak okrutny i surowy, że żałujesz tej odrobiny, aby nas uwolnić? Zali dopuścisz, abyśmy gorzeli w płomieniach? Czyż chcesz odwlec obiecaną nam chwałę?’.

*Pamiętaj, że możesz ich wyzwolić już za ćwierć guldena! Zali więc nie chcesz otrzymać onego listu odpustowego, który wzięwszy możesz zaprowadzić świętą i nieśmiertelną duszę do niebiańskiej ojczyzny?”*²

Po kazaniu Tetzel podchodził do skrzyni, wyciągał z zanadru monetę i teatralnym gestem wrzucał pieniądź do środka – płacąc odpust za duszę własnego ojca.³

Na oglądających czyniło to niemałe wrażenie. Tetzel umiał przemówić do słuchaczy; zresztą, nie przebierał w słowach i zdarzało mu się nieraz nazbyt zagalopować. Przypisywano mu rzeczy nieprawdopodobne – ponoć miał nawet oznajmić: „*Choćbyś zgwałcił Najświętszą Marię Pannę, jeśli włożysz do skrzyni to, co się należy, będzie ci odpuszczone*”.¹ Gdy sprawy przybrały zły obrót, Tetzel wyparł się tych słów pod przysięgą. Nikt jednak nie zaprzeczał prawdziwości jego gróźb: „*Wszystkim, którzy mówią przeciw memu kazaniu i przeciw odpustowi, każę odciąć głowy i skrwawionych wrzucić do piekła, a kacerzy palić, aż dym pójdzie nad murami!*”¹ Tetzel wiedział, jak i czym grozić – bywał przecież sędzią w sprawach o herezję.

Czym był odpust i czemu miał takie znaczenie? Od średniowiecza – od czasów wypraw krzyżowych – stopniowo stał się on całą instytucją, i to nie tylko w swym wymiarze religijnym, lecz także w sferze finansów i polityki. Zasada odpustu osadzona była w dogmatach Kościoła katolickiego. Wierzono, że dusze umarłych, nie dość święte, by trafić do nieba, ale też nie tak grzeszne, by cierpieć wiekuiste męki w piekle, wędrują do czyśćca, gdzie muszą odpokutować w ogniu oczyszczającym. Tym dłużej cierpieć będą w czyśccu, im więcej za życia ziemskiego nagrzeszyły. Powszechną była świadomość ludzkiej niedoskonałości, stąd czyściec wydawał się być udziałem wielkiej rzeszy, jeżeli nie większości ludzi. Był to bardzo, ale to bardzo podatny grunt dla kampanii odpustowych. W zamian za ofiarę pieniężną można było uzyskać skrócenie mąk czyśccowych, a głowa Kościoła rzymskiego – papież – miał nawet prawo udzielania odpustu zupełnego. Zupełnego – to znaczy

¹ Richard Friedenthal, „Marcin Luter i jego czasy”, PIW, W-wa 1991

² Roland Bainton, „Tak oto stoję”, Areopag, Katowice 1995

³ John M. Todd, „Marcin Luter”, PAX, W-wa 1970

całkowitego i natychmiastowego uwolnienia z czyścca. Powinien temu wprawdzie towarzyszyć szczery żal za grzechy i upamiętanie, lecz w ferworze sprzedaży odpustów jakoś o tym zapomniano. Zresztą, ogłoszony przez papieża Leona X odpust, przy którym trudził się Tetzl, dotyczył też tych, którzy dawno zmarli – tam w ogóle nie było mowy o żalu czy nawróceniu, po prostu kupowało się odpust dla umarłych, jak dziś nabywa się polisę ubezpieczeniową. Istotę rzeczy trafnie ujął sławny dwuwiersz, ułożony w tamtych czasach, a dziś znany w niezliczonych przekładach:

Gdy pieniądz wpadnie do trzosa

Dusza uleci w niebios¹

albo

Gdy tylko pieniądz w skrzyni zadźwięczy

Już jedna dusza mniej w czyśccu jęczy²

Na tę okoliczność Tetzl dysponował regularnym cennikiem – stosownie do zamożności i zgodnie z porządkiem stanowym, cennik przewidywał: dla biskupów i książąt odpust zupełny za 25 guldenów (płatnych złotem), dla baronów i prałatów za 10 guldenów, dla szlachty, bogatych mieszczan i kupców za 6 guldenów, dla mieszczan mniej zamożnych za guldena, dla ludzi pospolitych za pół guldena, a nawet za ćwierć. Żony – co wyraźnie podkreślono – mogły nabyć odpust nawet wbrew woli męża (!). Okazało się to być niezmiernie znaczące, gdyż kobiety stanowiły większość klienteli. Miłosiernie pochyłono się nad ubogimi:

*„Skoro troską naszą jest zbawienie dusz, nikogo nie wolno odsyłać, nie udzieliwszy mu odpustu. Najbiedniejsi mogą ofiarować modlitwę i post, albowiem Królestwo Niebieskie należy nie tylko do bogaczy, ale także do biedaków.”*²

Papież dysponował skarbnicą zasług Chrystusa i świętych, jak głosiła bulla Klemensa VI z 1343 roku, tak więc za opłatą łaskawie udzielał z niej każdemu. Ludzie bali się mąk czyśccowych i chcieli coś uczynić dla swych drogich zmarłych – popyt był ogromny.

Książę elektor saski zabronił wprawdzie sprzedaży tych odpustów w Saksonii – miał w swym zamku w Wittenberdze wielki zbiór relikwii, których adoracja (za opłatą, a jakże) też dawała przywilej odpustu – ale jego poddani tłumnie przechodzili przez otwartą granicę tam, gdzie dało się kupić odpusty od Tetzla.

Nic nie mogło być bardziej obce dla Lutra niż takie jarmarczne, kupieckie nabywanie usprawiedliwienia. On, który się tyle natrudził, zanim znalazł w Biblii wieść o usprawiedliwieniu z łaski, całym sobą nie godził się na takie praktyki. „Kramarz i szalbierz – pomstował na Tetzla – jak można tak wykoślawiać Ewangelię!”

Luter nie znał finansowej strony tego handlu, mocno zresztą związanego z polityką – gdyby wiedział, o ileż

większym byłoby jego oburzenie! Nie miał też pojęcia o politycznych zawłościach, w które nieświadomie się wplątywał, a przecież na biegu spraw tak bardzo one zaważyły. Zajmował się jedynie religijną stroną zagadnienia. A ponieważ w jego notatkach do wykładów pojawiły się już wcześniej pierwsze uwagi krytyczne, uznał tym razem, że pora wystąpić publicznie. 31 października 1517 roku przybił do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez przeciwko odpustom.

„Miłość do prawdy i pragnienie jej ujawnienia są przyczyną, że zamierza się przeprowadzić w Wittenberdze dysputę nad niżej podanymi tezami. Przewodząc temu będzie czcigodny ojciec Marcin Luter, magister sztuk wyzwolonych i doktor świętej teologii, a jednocześnie nauczyciel tychże. Dlatego prosi on tych, którzy nie będą mogli osobiście wziąć udziału i dysputować ustnie, by uczynili to na piśmie. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen.”

A oto niektóre z owych tez:

Teza 1. *Gdy Pan i mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: „Pokutujcie”, to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą.*

Teza 2. *W żaden sposób nie można pod wyrazem „pokutujcie” rozumieć sakramentu pokuty, to jest spowiedzi i zadośćuczynienia, które kapłan sprawuje.*

Teza 56. *„Skarb Kościoła”, z którego papież czerpie odpust, nie jest dostatecznie ściśle określony ludowi chrześcijańskiemu, ani przezeń znany.*

Teza 62. *Prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza Ewangelia chwały i łaski Bożej.*

Teza 63. *Lecz skarb ten jest w pogardzie u ludzi, bo on to sprawia, że pierwsi będą ostatnimi.*

Teza 64. *Skarb odpustowy za to jest bardzo miły, gdyż ostatnich czyni pierwszymi.*

Teza 67. *Odpust zachwalany przez kaznodziejów jako wielka łaska jest istotnie łaską wielką, gdyż przynosi im wiele pieniędzy.*

Teza 68. *W rzeczywistości jednak jest najmniejszą łaską w porównaniu z łaską Bożą i błogosławieństwem krzyża.*

Teza 79. *Obrazą Boską jest głosić, że wystawiany w kościołach krzyż odpustowy z herbem papieża równie jest mocny i skuteczny, jak krzyż Chrystusa Pana.*

Teza 80. *Biskupi, kaznodzieje i teolodzy, którzy dozwalają, aby nauki podobne były wygłaszane ludowi, odpowiadać będą za to przed obliczem Boga.*

Teza 94. *Należy upominać chrześcijan, aby usiłowali iść za Chrystusem jako głową swoją, przez krzyż, śmierć i piekło.*

Teza 95. *I byli pewni, że raczej cierpieć, niż używając fałszywego pokoju, wejść mogą do niebios.* □

[Pełny tekst biografii M. Lutra ukaże się w Wydawnictwie „Na Straży” w pięćsetną rocznicę Reformacji, w 2017 r. – przyp. Red.]

¹ Richard Friedenthal, „Marcin Luter i jego czasy”, PIW, W-wa 1991

² Roland Bainton, „Tak oto stoję”, Areopag, Katowice 1995

Ukojenie, odpoczynek w wierze

■ ANDRZEJ KOPAK

WDZIĘCZNE JARZMO OD PANA

Zastanówmy się przez chwilę nad jednym zaproszeniem wypowiedzianym przez Pana Jezusa. Zanotował je ewangelista św. Mateusz 11:28-30: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie jest*”.

Pan Jezus wypowiedział te słowa do narodu izraelskiego, jednak nie odnosiły się one do ludzi obciążonych pracą fizyczną, lecz do takich, którzy czuli się obciążeni w sensie umysłowym i moralnym, ponieważ starali się zachować Zakon, ale nie mogli. Odnoszą się one również do pogan, którzy uwierzyli i zostali uwolnieni od jarzma grzechu i Szatana.

Jarzmo jest symbolem lub obrazem służebności i poddaństwa. Każdy człowiek, żyjąc w tym niedoskonałym świecie, znajduje się pod różnego rodzaju jarzmem, wszyscy są obciążeni grzechem, samolubstwem i pychą. Przez użycie tego symbolu Pan Jezus chce pokazać, że ci, którzy przyjmą Jego zaproszenie, mają szansę uwolnienia od przygniatających ich ciężarów – wierzący Żydzi od jarzma Przymierza Zakonu, a wierzący spośród pogan od jarzma grzechu; wszyscy, którzy powinni przyjąć Jego jarzmo, stać się Jego sługami i uczyć się, jak czynić wolę Bożą.

To zaproszenie, wypowiedziane przez Pana Jezusa do wszystkich obciążonych, w pierwszym rzędzie odnosiło się do Żydów. Słowa te zamykają krótkie kazanie Pana, w którym obnażył On pychę i obłudę przywódców religijnych. Określając w ogólnych zarysach cel misji Jana Chrzciciela, Pan Jezus głosił, że dla tych, którzy przyjęli Jana oraz Jego naukę, wypełniło się proroctwo Malachiasza wskazujące na przyjście Eliasza mającego zreformować Izrael. Niewielu jednak ludzi zwróciło uwagę na misję Jana i dlatego cały Izrael, znajdując się pod ścisłym zarządkiem nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, nadal pozostawał nienawrócony.

Pan Jezus przyrównał Izraelitów do dzieci, mówiąc: „*Ale komuż przypodobam ten naród? Podobny jest dziatkom, które siedzą na rynkach, i wołają na towarzysze swoje. I mówią: Grałyśmy wam na piszczałce a nie tańcowałyście; śpiewałyśmy pieśni żałobne, a nie płakałyście. Albowiem przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc, a mówią: Iż dyjabelstwo ma. Przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, a mówią: Oto człowiek obżerca i pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników; i usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich*” (Mat. 11:16-19). Tak więc, będąc pod zarządkiem swoich przywódców, Izraelici nie byli przygotowani na przyjęcie żadnych nauk lub kierownictwa, które nie zgadzałyby się z ich tradycjami ustalonymi przez starszych. Całkowicie zgadzali się oni z tym, co ich przywódcy im narzucali.

Pan Jezus dobrze wiedział, jak naprawdę wygląda sytuacja w narodzie, ale miał też świadomość tego, że są jednostki, które szczerze wyglądają nadzieję pomocy. Oczywiście była to nieliczna grupa, niezadowolona ze swoich przywódców, przyciśnięta nieznośnymi brzemionami, zupełnie pozbawiona współczucia. Przy innej okazji Pan Jezus wypowiedział się na temat tego ciężaru i zarzucił nauczonym w Piśmie, że obciążają ludzi brzemionami nie do uniesienia, a sami ani jednym palcem się ich nie dotykają (Łuk. 11:46).

Faryzeusze nieprzychylnie nastawiali ludzi przeciwko Janowi Chrzcicielowi, a ponieważ w sposobie odżywiania się i ubioru zachowywał On wyjątkowe umiarkowanie, uważali, że jest pod wpływem złego ducha.

Także kiedy zauważono, że Pan Jezus jadał według ówczesnego czasu, oni nazwali Go „żarłokiem i pijanicą”. Był to przebiegły sposób, którym starali się zdecydowanie odwrócić uwagę ludzi od nauk Pana Jezusa.

Mistrz rozpoznał ich fałszywe postępowanie i modląc się do Ojca, powiedział: „*Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! Żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojcze! Tak się upodobało tobie*” (Mat. 11:25-26).

I właśnie do tych „prostaczków” Pan Jezus specjalnie skierował słowa naszego wersetu tytułowego: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie*”.

Ci prostaczkowie szczerymi sercami pragnęli się uwolnić od ciężarów Prawa oraz od nawet jeszcze większego ciężaru – tradycji ludzkich, wymuszonych przez obłudne rządy faryzeuszy. Słyszając takie zaproszenie, na pewno się nim cieszyli, chociaż wtedy jeszcze całkowicie nie mogli go zrozumieć.

Pełne znaczenie wspaniałych słów Mistrza członkowie Kościoła mogli zrozumieć dopiero po zesłaniu Ducha Świętego, w czasie Zielonych Świąt.

Tylko ci, którzy są spracowani i obciążeni, szukają uwolnienia od swoich ciężarów. Prawo, dane Izraelitom przez Mojżesza i zawierające wymagania doskonałej Bożej sprawiedliwości, dla niektórych Izraelitów było ciężarem przewyższającym możliwości jego praktycznego wykonania. Gdyby byli w stanie wypełnić prawo, przyniosłoby im ono życie. Nie mogąc go jednak wykonać, byli przez nie zniewoleni.

Oprócz tego, izraelscy przywódcy religijni nałożyli na ludzi dodatkowe ciężary, które były rezultatem ich upadłego stanu. Jako śludzy grzechu, byli prowadzeni w kierunku śmierci.

W podobny sposób wszyscy ludzie na świecie są obciążeni grzechem. A mimo to jest prawdą, że każdy człowiek

posiadający szczerze serce i uczciwie starający się prowadzić sprawiedliwe życie, sam widzi, jak jego własna niedoskonałość przeszkadza mu w osiągnięciu zamierzonego celu. Odczuwając takie obciążenie, jest on świadomy, że znajdując się pod ciężarem grzechu, nie może całkowicie zadowolić Pana Boga. I właśnie takich Pan Jezus zaprasza do siebie, mówiąc: „Pójdźcie do mnie (...), a znajdziecie ukojenie”.

Greckie słowo przetłumaczone jako „ukojenie” i użyte przez Pana Jezusa w Jego obietnicy „a ja wam dam ukojenie” kryje w sobie znaczenie prawdziwego odpocznienia i ukojenia. Jakże wielkiego ukojenia doznali wszyscy Żydzi, jak i poganie, którzy czując się zmęczeni prowadzoną i niekończącą się bezskuteczną walką z grzechem i jego nikczemnymi następstwami, rozpoznali w Panu Jezusie wielkiego „nosiciela grzechu”. Właśnie Jego „Pan dotknął karą za winę nas wszystkich” (Izaj. 53:6).

A On uwolnił nas spod ciężaru, który prawnie nam się należał. Lecz to nie oznacza naszego uwolnienia się od odpowiedzialności względem okazywania najlepszych zabiegów w walce z ciężarem niedoskonałości, którą odziedziczyliśmy od naszego ojca Adama.

Pan Bóg oczekuje od nas, abyśmy podejmowali nasze własne usiłowania w tym kierunku. Jeśli będziemy postępowali jak potrafimy najlepiej, odczuwamy ukojenie serca i umysłu, a nasze niedoskonałe zabiegi okażą się miłymi w oczach Ojca Niebieskiego przez zasługę naszego Odkupiciela.

W Liście do Hebrajczyków 4:10 apostoł Paweł mówi o odpocznieniu, do którego mamy przywilej wchodzić: „Albowiem ktobykolwiek wszedł do odpocznienia jego, i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich”.

Jest to odpocznienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Apostoł tłumaczy, że wszyscy wchodzący do tego odpocznienia odpoczywają od dzieł swoich, jak Pan Bóg odpoczął od dzieł swoich po stworzeniu człowieka. Oddając wykonanie dalszych dzieł w ręce Pana Jezusa, miał On całkowite przekonanie, że Jego Syn dokończy te dzieła najchętniej i najlepiej.

My również naszą ufność położyliśmy w Panu Jezusie, który może nam pomóc we wszystkim, aby nasza służba Boża mogła być przyjęta przez Pana Boga.

Odnosnie chrześcijańskiego „odpocznienia” apostoł Paweł używa greckiego słowa, które nasuwa nam na myśl „miejsce odpocznienia” lub „miejsce stałego pobytu”.

Słowo to wskazuje na trwałość odpocznienia, a nie tylko na tymczasowy charakter odpocznienia lub ukojenia.

Przez przyjęcie zaproszenia Pana Jezusa „Pójdźcie do mnie” czujemy się wspaniale odświeżeni. Jeśli przez wiarę znajdujemy nasze oparcie w Nim i w Bożych obietnicach, które są niezienne przez zasługę Jego przelanej krwi, najpierw doświadczamy odświeżenia, a następnie otrzymujemy nieustający napływ pokoju i zadowolenia, będący rezultatem przebywania z Panem Bogiem w Jego domu.

Lecz takie odpocznienie nie oznacza uwolnienia nas od przechodzenia doświadczeń. Nie oznacza również stagnacji, bierności lub wycofania się z pracy w winnicy Pańskiej. Oczyszczony lud Boży doświadcza wszystkich trudności i prób podczas gorliwego wykonywania dobrych

uczynków. „Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścił sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowujący dobrych uczynków” (Tyt. 2:14).

Ap. Paweł z pewnością wszedł do tego odpocznienia, chociaż do zboru w Koryncie napisał: „Albowiem gdyśmy przyszli do Macedonii, ciało nasze żadnego odpocznunku nie miało, ale we wszystkim byliśmy uciśnieni, zewnątrz walki, a wewnątrz postrachy” (2 Kor. 7:5).

A więc nasze odpocznienie nie przychodzi przez usunięcie wszystkich zmartwień i kłopotów razem z ich przyczynami, ale przez posiadanie zapewnienia, że Pan Bóg będzie z nami, wzmacniając nas w każdej potrzebie. Pan Bóg dozwolił, aby ap. Paweł był „zewsząd uciśniony”, ale nie pozostawił bez pociechy. „Ale Bóg, który cieszy uniżonych, pocieszył nas przez przyjście Tytusowe” (2 Kor. 7:6).

Pan Bóg ma nieograniczone sposoby, którymi pociesza i wzmacnia swój lud w ich kłopotach. Jest ważne, abyśmy dostrzegali wszystkie zabiegi Pana Boga, które On czyni dla nas i w ten sposób mogli otrzymać jak najwięcej Jego błogosławieństw.

Według ap. Pawła przybycie Tytusa było objawem Bożej miłości i troski. Starajmy się posiadać usposobienie pozwalające nam również rozpoznać Tytusa, którego On może nam przysłać dla pocieszenia nas w czasie potrzeby. Może to być brat lub siostra, którzy wypowiadając dobre słowo we „właściwym czasie”, pomogą zdjąć ciężar z naszych serc lub pocieszą nas w nieszczęściu. Możemy też być odświeżeni i wzmocnieni miłym przeżyciem. Przyp. 15:23: „Weseli się człowiek z odpowiedzi ust swoich: bo słowo według czasu wyrzeczone, o jako jest dobre!”

Żadne prawdziwe dziecko Boże nie odczuwa zadowolenia, widząc, jak niewiele może dać z siebie w służbie Panu Bogu. Wszyscy jesteśmy upośledzeni przez różnorodne niedoskonałości. Nasz czas i nasze siły są ograniczone.

Jednakże jak wielkiego odpocznienia dostępujemy, mając świadomość, że Pan Bóg patrzy na nasze serca i że w swej miłosiernej dobroci On „pamięta, żeśmy prochem” (Psalm 103:14).

Jesteśmy członkami umierającego rodzaju ludzkiego, będącego pod przekleństwem grzechu. Pan Bóg nie oczekuje, abyśmy w naszych ciałach służyli Mu w sposób doskonały.

W jednym z życiowych doświadczeń apostoła Pawła pokazany mamy pogląd naszego Pana na tę sprawę. Podczas swojego nawrócenia apostoł stracił wzrok, kiedy „światłość z nieba, jaśniejsza nad jasność słoneczną” oświeciła go (Dzieje Ap. 26:13). Kilka dni później, z chwilą przybycia Ananiasza apostoł częściowo odzyskał zdolność widzenia, jednak do końca swojego życia posiadał słaby wzrok.

Oczywiście tego rodzaju wada przeszkadzała mu w studiowaniu i w pisaniu. Nawiązując do tej słabości wzroku, apostoł nazywa ją „cierniem w ciele”. 2 Kor. 12:7-10: „A iż bym się zacnością objawienia nader nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała, anioł szatan, aby mię policzkował, żebym się nad miarę nie wynosił. Dlatego trzykroć Pana prosił, aby odstąpił ode mnie. Ale mi rzekł: Dosyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości. Raczej

się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa”.

Apostoł wierzył, że jeśliby miał przywrócić całą zdolność widzenia, mógłby służyć Panu Bogu znacznie lepiej. Odpowiedź Pana Boga na modlitwę ap. Pawła oraz pokorne poddanie się apostoła woli Bożej powinno być dla nas nauką. Pan wypowiedział do niego następujące słowa: „*Dosyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości*”.

Odpowiedź apostoła na takie zapewnienie ze strony Pana Boga powinna być dla nas pomocą i pociechą, zwłaszcza kiedy odczuwamy osobiste ograniczenia spowodowane naszą niedoskonałością. Apostoł tak to wyraził: „*Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa*”.

To wspaniałe „odpocznienie” w Chrystusie może być zrozumiane i ocenione znacznie lepiej, kiedy brane jest pod uwagę w połączeniu z Jego zaproszeniem do włożenia na siebie innego jarzma. „*Weźmijcie na siebie moje jarzmo*.”

Uwolnienie się od grzechu i od niedoskonałości nie oznacza życia beczynnego, jak również beztroskiej i pozbawionej celu egzystencji. Wychodzimy z niewoli grzechu, abyśmy mogli stać się sługami sprawiedliwości, przez włożenie na siebie Jego jarzma. Chodząc w tym jarzmie, znajdujemy trwałe odpoczynek.

Przez jarzmo Chrystusowe jednoczymy się z Nim. Pan Jezus pomaga nam w dźwiganie ciężarów, zwłaszcza wtedy, gdy one przewyższają nasze siły i możliwości. Taką myśl sugerował ap. Paweł, kiedy powiedział, że najchętniej będzie się chlubił słabościami, „*aby zamieszkała w nim moc Chrystusowa*”.

Pańskie zaproszenie: „*Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie*” sugeruje, że tylko przez wspólne niesienie Jego jarzma możemy rzeczywiście zobaczyć, jak bardzo On jest „cichy i pokornego serca”. Te zalety Pańskiego charakteru powodują, że jarzmo Jego jest miłe, a brzemień Jego lekkie.

Uczeni w Piśmie i faryzeusze byli aroganccy i despotyczni, pełni zarozumiałości z powodu zajmowanej pozycji i udzielonej im władzy. Dla utrzymania swoich stanowisk stosowali ostre środki represyjne, trzymając całe społeczeństwo w ostrych korbach. To oznaczało, że narzucone przez nich jarzmo było ciężkim brzemieniem, a przy tym nawet najmniejszego palca nie używali do tego, aby ulżyć wszystkim uginającym się pod niesionymi ciężarami.

Jakże odmiennie wyglądało jarzmo Pana Jezusa. On był „pokorny i cichy”. Mając współczucie dla ludzi, był zawsze gotowy okazywać miłosierdzie dla błądzących, którzy rozpoznawali swoje grzechy i szukali przebaczenia. Znosił też od grzeszników wszelkie sprzeciwy wobec siebie: „*Przeżoż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych, nie ustawiali*” (Hebr. 12:3). Pan Jezus zachował ciche usposobienie serca i był spokojny wobec swoich wrogów. Wystawiona przed Nim radość z powodu otrzymania miejsca na tronie Ojca dodawała Mu siły do znoszenia niesprawiedliwych poniżeń i hańby w oczach Jego narodu izraelskiego. Ale On czuł się zadowolony, unizając się pod mozną ręką Bożą, ponieważ

wiedział, że Pan Bóg wywyższy Go we właściwym czasie i we właściwy sposób.

Teraz chodzimy w jarzmie razem z naszym pokornym i cichym Panem. My jesteśmy słabi, ale On jest mocny. Znając każdą naszą niedoskonałość, każdą naszą wadę, sprawia, że na nas spada tylko ta część naszego ciężaru, którą jesteśmy w stanie udźwignąć. Pozostałą część poniesie nasz Pan, okazując przy tym ducha wyrozumiałości i współczucia. Pan zna każdą naszą słabość i odpowiednio do tego reguluje niesiony przez nas ciężar. W ten sposób Jego jarzmo jest miłe, a brzemień lekkie.

Gdy patrzymy z punktu ziemskiej pomyślności, droga chrześcijanina nie jest łatwa, ale raczej jest wąska i trudna. „*A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują*” (Mat. 7:14).

Dla przykładu, jeśli myślimy o doświadczeniach ap. Pawła, stwierdzamy, że nie miał on łatwego życia. Ciężar dzieła Chrystusowego był jednak dla niego lekki. Z punktu widzenia jego ciała apostoł ugiął się pod ciężarem brzemienia, które było na niego włożone, ale pomimo tego znosił ten ciężar, będąc Nowym Stworzeniem w Panu Jezusie Chrystusie. Dzięki temu mógł uważać swoje brzemień za „*króciuchny i lekki ucisk*” i z pełnym przekonaniem wypowiedział się, że ten ucisk „*nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” (2 Kor. 4:16-17).

Pomimo faktu, że ap. Paweł doświadczył wszechstronnych ucisków, to radował się „odpocznieniem”, które Pan Jezus obiecał wszystkim przychodzącym do Niego ze szczerymi i pokornymi sercami oraz tym, którzy uczą się od Niego i biorą na siebie Jego jarzmo. Dla wszystkich, którzy chodzą w jarzmie z Panem Jezusem, jest ważne, aby kierować się przykładem Jego cichości i pokory. Nasze zaciągnięcie się do jarzma Chrystusowego wymaga pokornego poddania się Jego woli. Jeśli nie jesteśmy cisi i pokornego serca, jarzmo Chrystusowe okaże się dla nas uciążliwym, a czasem nawet niemożliwym do niesienia.

Jeżeli nie jesteśmy cisi i pokornego serca, będziemy chcieli raczej kroczyć naszą własną drogą, niż być prowadzonymi przez Pana. Może się okazać, że nasza praca będzie skierowana przeciwko Chrystusowi, zamiast dla Niego. W rezultacie zamiast ulżyć naszym ciężarom, opatrność Boża będzie skierowana przeciwko nam, abyśmy mogli powrócić do pełnego poddania się i współpracy z Chrystusem jako prawdziwi współuczestnicy niesienia Jego jarzma. Warto zauważyć, że próby znoszone z pokorą i z poddaniem się woli Bożej są „lekkie”, podczas gdy możliwie te same doświadczenia przychodzące w celach dyscyplinarnych mogą okazać się bardzo uciążliwe.

Ap. Paweł nosił jarzmo Chrystusowe w cichości ducha. Nie próbował kierować sobą, ale z pokorą poddał się Chrystusowi, chodząc razem z Nim w pokornym posłuszeństwie. Czasem jego droga prowadziła do więzienia i do zakucia w dyby, innym razem sprowadzała na niego publiczną chłostę i kamienowanie, które nie raz omal nie pozbawiły go życia. Jednak to wszystko stanowiło dla niego „wdzięczne jarzmo i miłe brzemień” – gdyż Pan Jezus Chrystus niósł je

razem z nim. W ten sposób ap. Paweł mógł odczuwać pokój, odpoczynek i radość nawet wtedy, gdy umierał.

Liczni członkowie ludu Bożego mogą stwierdzić, że podobnie jak ap. Paweł, oni również doznawali błogosławionego odpoczynku, znajdując się nawet w biedzie, chorobach, prześladowaniach oraz kiedy byli otoczeni ze wszystkich stron przez wrogów Chrystusa. Z pewnością nie był to odpoczynek ciała, ale odpoczynek umysłu i serca. Jeden z proroków napisał: „Człowieka polegającego na tobie zachowywaj w pokoju, w pokoju mówię: bo w tobie ufa. Miejcie nadzieję w Panu aż na wieki; boć w Panu, w Panu jest skała wieczna” (Izaj. 26:3-4).

Świat szuka odpoczynku i szczęścia różnymi sposobami, ale go nie znajduje. Niektórzy zabiegają o bogactwa, myśląc że w nich znajdą zadowolenie i odpoczynek. Inni próbują zapomnieć o swoich ciężarach, oddając się różnym światowym przyjemnościom – bardzo często grzesznym i niemoralnym.

Dlatego więc, pielęgnujmy łaskę i cichość cierpliwego poddawania się woli Bożej. Abyśmy mogli tak postępować, potrzebujemy mieć pewność odnośnie Jego miłości i opieki oraz wiedzieć, że w swojej nieograniczonej mądrości Pan Bóg wie, co jest najlepsze dla naszego dobra. Może to nie być lekkie dla ciała, ale jako Nowe Stworzenia będziemy radowali się coraz więcej.

Przy chodzeniu w jarzmie Chrystusowym inną ważną tajemnicą prawdziwego odpocznienia jest posiadanie miłości. Na ile przychodzące na nas doświadczenia będziemy przyjmowali z egoistycznego punktu widzenia, na tyle będziemy się pozbawiali tego pełnego odpoczynku, którego pragniemy. W 1 Liście do Koryntian 13:7 ap.

Paweł napisał, że wszystko znosi. Jeżeli miłość pobudziła nas do poświęcenia się Panu Bogu i z miłości oddajemy nasze życie tak, jak to uczynił Pan Jezus, wszystkie próby i doświadczenia, które przygniatałyby nas, będziemy przyjmowali jako coś, co dotyczy tylko naszych cielesnych korzyści i w ten sposób, jako Nowe Stworzenia, będziemy zdolni je znosić. Większość naszych prób i uciążliwych doświadczeń życiowych przychodzi w rezultacie strat, takich jak nasze zdrowie, reputacja, przyjaciele, pieniądze lub może coś innego, co z cielesnego punktu widzenia jest wartościowe i ważne. Nasze poświęcenie wymaga jednak oddania tych wszystkich rzeczy i skupienia uwagi na wiernym kroczeniu w jarzmie Chrystusowym jako Jego współtowarzysze, stąd też każda strata powinna być uważana za „króciuchny i lekki ucisk”, niewiele znaczący w porównaniu z radościami i błogosławieństwami otrzymywanymi przez nas codziennie i będącymi rezultatem niesienia jarzma Pana i uczenia się do Niego.

Dlatego – możemy stwierdzić, że jarzmo Pana jest słodkie, a brzemień Jego jest lekkie. Nie ma innej drogi, która by posiadała tyle głębokiego znaczenia i mogłaby przynieść tak dużo zadowolenia w codziennych doświadczeniach, jak droga chrześcijańskiego postępowania razem z Panem Jezusem Chrystusem. Jednak, nawet po wzięciu Jego jarzma poprzez oddanie Jemu naszej woli, całkowity odpoczynek i radość będziemy mogli odczuwać tylko poprzez pokorne poddanie się naszemu Panu, wzmocnieni zupełnym przekonaniem i ufnością, że Jego droga jest najlepsza i że ostatecznie zaprowadzi nas ona do wiekuistego odpoczynku poza wtórą zasłoną. □

KONWENCJE W ROKU 2017

- **Andrychów** – 21 maja 2017
- **Piotrowice** – 11 czerwca 2017
- **Wieliczka**, Konwencja Generalna, ośrodek „Solne Miasto” – 24/25 czerwca 2017
- **Budziarze** – 15/16 lipca 2017
- **Supraśl** – 22/23 lipca 2017
- **Białogard** – 28-30 lipca 2017
- **Chełm** – 27 sierpnia 2017
- **Chrzanów** – 24 września 2017

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 26 marca 2017 roku zasnęła w Panu, w wieku 86 lat, siostra **OTYLIA BOCHENEK**, członkini zboru w Krakowie. Na służbę Bogu poświęciła się w roku 1955.
- Dnia 13 kwietnia 2017 roku zmarł w wieku 91 lat brat **KAROL BAKLARZ**. Brat Karol od 12 lat zamieszkiwał w Domu „Betania” i był członkiem zboru w Miechowie, natomiast wcześniej zboru w Krakowie. Zapamiętamy go jako wielkiego miłośnika i pasjonata badania Słowa Bożego – miał ogromną wiedzę biblijną, którą chętnie dzielił się z innymi i nieustrudzenie pragnął powiększać. Pomagał mu w tym talent do nauki języków obcych, którymi służył m.in. tłumacząc artykuły biblijne.